

ARCHIWUM
KRYMINOLOGII*Justyna Włodarczyk-Madejska* ■**Wykonywanie środków izolacyjnych
orzeczonych wobec nieletnich.
Analiza wyników badania****Implementation of the isolation measures
applied to juveniles: The results of the study**

Abstrakt: Artykuł dotyczy wykonywania środków izolacyjnych orzeczonych wobec nieletnich w postaci umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym lub w zakładzie poprawczym. Zwykle jest to ostatni etap reakcji formalnej kontroli społecznej na zachowania niezgodne z prawem dzieci i młodzieży, ponieważ – z uwagi na wiek, w jakim opuszczają te placówki – za kolejne popełniane przez siebie czyny będą ponosił odpowiedzialność karną jako osoby dorosłe. Stąd niezwykle istotna wydaje się praca, jaką podejmują wychowawcy placówek izolacyjnych wobec swoich podopiecznych. O tym, jak ona wygląda, co jest w niej trudne, jak wychowawcy postrzegają swoich wychowanków (typowych, trudnych, wymagających leczenia, współczesnych i tych sprzed 10 lat), jak oceniają efekty i sukces swojej pracy, opowiedzieli sami wychowawcy tych placówek podczas badania zrealizowanego w Zakładzie Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN w 2018 r. Wyniki badania zostały przedstawione w artykule.

Słowa kluczowe: nieletni, młodzieżowy ośrodek wychowawczy, zakład poprawczy, wychowawcy placówek izolacyjnych dla nieletnich, wykonywanie środków wobec nieletnich, kryminologia

Abstract: The article is about the implementation of isolation measures applied to juveniles, such as a placement in a youth educational centre or a correctional facility. Usually, this is the final stage of formal social control for the unlawful behaviour of children and young people because – due to the age in which they leave these institutions – they will be criminally liable as adults for any subsequent crimes they commit. Hence, work undertaken by educators in isolation institutions for their pupils

seems extremely important. The educators of these institutions described how it looks, what is difficult about it, how they perceive their pupils (typical, difficult, or requiring treatment, currently versus ten years ago), and how they evaluate the effects and success of their work in research carried out at the Department of Criminology of the Institute of Law Studies of the Polish Academy of Sciences in 2018. The results of this study are presented in the article.

Keywords: juveniles, youth educational centre, correctional facility, implementation of the isolation measures, criminology

Wprowadzenie

Wykonywanie środków izolacyjnych orzeczonych wobec nieletnich to jeden z ostatnich etapów reakcji formalnej kontroli społecznej na zachowania dzieci i młodzieży odbiegające od obowiązujących norm społecznych i prawnych (Błachut, Gaberle i Krajewski 2007: 464–465). Można powiedzieć, że to ostatni moment na działanie, próbę zmiany czy – jak mówi ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich, dalej: u.p.n. (t.j. Dz.U. z 2018 r., poz. 969) – wychowanie nieletniego na świadomego i uczciwego obywatela. Po zakończeniu wykonywania środków izolacyjnych byli wychowankowie nie mają zwykle ponownych spraw przed sądem rodzinnym i dla nieletnich, a to głównie dlatego, że z uwagi na ukończony wiek nie spełniają już kryteriów wskazanych w u.p.n. (Włodarczyk-Madejska 2020) definiujących pojęcie nieletniego¹.

O ile w literaturze kryminologicznej nie brakuje pozycji poświęconych problematyce nieletnich, o tyle ich przegląd pokazuje, że częściej odnoszą się one do etapu postępowania z nieletnim przed sądem, a zatem stosowania u.p.n. i orzekania środków wraz z charakterystyką nieletnich, wobec których są one orzekane (Grześkowiak 1986; Kołakowska-Przełomec i Wójcik 1990; Czarnecka-Działuk 1993; Bojarski 2007–2008; Klaus 2009; Woźniakowska-Fajst 2010; Włodarczyk-Madejska 2019). Wiemy zatem, kim są nieletni, których sprawy rozpoznaje sąd. Na podstawie analizy danych statystycznych mamy także wiedzę co do tego, jak wygląda praktyka stosowania poszczególnych środków (KRK b.d.; Gruszczyńska i Włodarczyk-Madejska 2019: 44–47). Choć dostępne są publikacje poświęcone wykonaniu orzeczonych środków, to w moim przekonaniu jest ich znacznie mniej aniżeli tych dotyczących ich stosowania (Jedlewski 1962; Batawia et. al 1965; Ostrianska 1975; Drwał 1981; Siemionow 2011; Konaszewski 2016; Wolny i Kładoczny 2018; Kozłowski 2019). Rzadko kiedy przedmiotem ich analiz są wychowawcy

¹ Z badania przeprowadzonego w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości w 2019 r. wynika, że tylko 10 osób, wobec których sąd orzekł środek izolacyjny w postaci umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym lub w zakładzie poprawczym, po pięciu latach od orzeczenia tego środka figurowało w kartotece nieletnich.

placówek dla nieletnich – uwagę częściej poświęca się wychowankom. Wydaje się jednak, co potwierdzają ustalenia innych autorów, że objęcie badaniami także i kadry wychowawczej jest potrzebne. Pozwala bowiem poznać opinie wychowawców o wykonywanej pracy, o wychowankach, o trudnościach, z jakimi się zmagają, czy o postrzeganiu sukcesu wykonywanej przez siebie pracy.

Praca w placówce izolacyjnej dla nieletnich jest bez wątpienia pracą trudną. Zdzisław Bartkowicz w latach 80. ubiegłego wieku pisał, że po wydaniu orzeczenia o umieszczeniu nieletniego w placówce izolacyjnej pedagogzy podejmowali trudną (żmudną i długotrwałą) pracę zmierzającą do osiągnięcia zmian w osobowości i zachowaniu nieletniego. Mimo to ocena podejmowanych przez nich działań była weryfikowana w sposób formalny, tj. poprzez sprawdzenie powrotności nieletniego do przestępczości. Taka weryfikacja dzieliła nieletnich na zresocjalizowanych i niezresocjalizowanych, wykluczając tym samym możliwość stopniowości oceny efektywności środka (Bartkowicz 1987: 5–8). Formalny pomiar efektywności działań resocjalizacyjnych podejmowanych wobec nieletnich w placówkach izolacyjnych jest wykorzystywany również współcześnie. Analizy w tym zakresie przeprowadzają m.in. Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Najwyższa Izba Kontroli. Wskaźnik powrotności nieletnich opuszczających zakłady poprawcze w latach 2012–2016 wyniósł 48%, przy odsetku 32% dla wychowanków młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Może to wynikać z tego, że o ile do placówek izolacyjnych jest kierowana młodzież sprawiająca problemy, o tyle młodzież najtrudniejsza z trudnej trafia do zakładów poprawczych. Świadczą o tym zarówno gradacja środków wymienionych w art. 6 u.p.n., jak i wyniki dotychczasowych badań (Walczak-Żochowska 1988: 174; Kalinowski 1991: 146; Włodarczyk-Madejska 2016: 85–88; Kozłowski 2019: 111–147). Należy jednak zaznaczyć, że o ile sprawdzanie powrotności do przestępczości wychowanków placówek poprawczych odbywa się od 2001 r., o tyle ustalenia w tym zakresie w odniesieniu do wychowanków izolacyjnych placówek wychowawczych zostały podjęte po raz pierwszy w 2017 r. (Ministerstwo Sprawiedliwości 2015; NIK 2017). Brak ponownego konfliktu z prawem jest uznawany tylko za jeden komponent (negatywny) pomiaru efektywności środków wychowawczych i środka poprawczego. Drugi z nich (pozytywny) rozumiany jest jako nabycie pewnych kwalifikacji i umiejętności (Drapała i Kulma 2014: 227). Komponenty te należy traktować integralnie, co więcej, sprowadzanie efektywności wyłącznie do aspektu negatywnego jest sprzeczne z naczelną dyrektywą postępowania z nieletnimi wskazaną w art. 3 u.p.n. (Paszowska 1992: 4), tj. dyrektywą dobra dziecka. Komponent pozytywny może sprowadzać się do prostych czynności. Dla przykładu: Justyna Siemionow zwraca uwagę, że wychowankowie młodzieżowych ośrodków wychowawczych – poza kształceniem szkolnym i zawodowym – uczą się m.in. nawyków higienicznych, kultury jedzenia oraz ubioru (Siemionow 2011: 194).

Badania pracowników zakładów poprawczych i młodzieżowych ośrodków wychowawczych, choć prowadzone sporadycznie, nie mogą tu zostać pominięte.

Należy wspomnieć o co najmniej czterech z nich. Pierwsze to badanie przeprowadzone w latach 1983–1984 przez Lesława Pytkę m.in. w dwóch zakładach poprawczych w Polsce centralnej i północnej. Badanie zostało zrealizowane przy wykorzystaniu zarówno metody ilościowej – kwestionariusza ankiety składającego się z 200 pytań, jak i metody jakościowej – indywidualnych wywiadów z wychowawcami, łącznie 12. Badanie dotyczyło sukcesu resocjalizacyjnego, w tym czynników, od których sukces ten jest zależny, oceny prawdopodobieństwa wystąpienia sukcesu i porażki, związku teorii z praktyką pracy wychowawcy oraz motywacji do podjęcia pracy w zakładzie poprawczym. Wyniki badania pokazały, że sukcesu resocjalizacyjnego nie można mierzyć formalnymi kategoriami powrotności lub niepowrotności do przestępstwa. Wychowawcy, jak podkreślali, nie mają monopolu na to, co dzieje się z wychowankiem po wyjściu z zakładu. Ogromną rolę odgrywa wówczas jakość środowiska, do jakiego wychowanek wraca. Wychowawcom brakuje również informacji o dalszych losach wszystkich byłych wychowanków. Mają jedynie dane wrywkowe. Oceniając, czy bardziej prawdopodobne jest wystąpienie sukcesu czy porażki wychowanków zakładów poprawczych, postawili na sukces, przy czym – co należy wyjaśnić – sukces ten został zdefiniowany w kategoriach pedagogicznych i oznaczał np. osiągnięcie korzystnych zmian w funkcjonowaniu (na poziomie psychicznym i społecznym) w ośrodku i poza nim. Respondenci zwracali uwagę na duży rozdźwięk między teorią, którą poznają w trakcie nauki, a praktyką. Podnosili problem niezintegrowania kadry. Jako motywację do podjęcia pracy w zakładzie na pierwszym miejscu wymieniali pobudki altruistyczne – chęć pracy i pomocy tej grupie osób. Zdecydowanie mniej badanych zwróciło uwagę na aspekt finansowy (wynagrodzenie i mieszkanie służbowe) (Pytka 1986: 14–24).

Kolejne badanie ankietowe zostało przeprowadzone przez Kancelarię Sejmu w 1993 r. wśród pracowników zakładów poprawczych. Respondenci zostali poproszeni o udzielenie odpowiedzi na pytania dotyczące takich zagadnień, jak: pożądane cechy wychowawcy zakładów poprawczych, zadowolenie z wykonywanej pracy, ocena szans powrotu wychowanka do społeczeństwa, atmosfera w zakładzie, zaufanie wychowanków do wychowawców oraz trudności napotykane w pracy. Za najbardziej pożądane cechy wychowawcy uznali konsekwencję, stanowczość, zdecydowanie i punktualność. Znacznie mniej osób wskazało na cierpliwość, spokój, opanowanie i wytrwałość czy tolerancję, wyrozumiałość, opiekuńczość i akceptację. Badani, jak przyznali, na ogół odczuwają satysfakcję z pracy, mimo że tylko nieliczni ich wychowankowie mają szansę powrotu do społeczeństwa. Pesymizm ten był uzasadniany ogólną sytuacją ekonomiczno-społeczną kraju, ale również niewydolnością wychowawczą rodzin, z których młodzież ta pochodzi. Stąd większe szanse na normalne życie po opuszczeniu placówki poprawczej mieli ci, których sytuację wychowawczą można było uznać za dobrą. Zaufaniem, jak stwierdziła większość, obdarzyła ich około połowa wychowanków. Odnosząc się do napotykaných trudności, pisali o trudnej współpracy z sędziami, w tym dostrzeganej opieszałości ze strony sądów, braku znajomości

placówek poprawczych i charakteru pracy resocjalizacyjnej, niewłaściwej selekcji nieletnich kierowanych do zakładów poprawczych. Wspominali także o potrzebie organizowania spotkań sędziów z wychowankami zakładów. Zwracali uwagę na konieczność odmłodzenia kadry, przyjmowania kandydatów na okres próbny i poddawania ich badaniom osobowości. Podnosili problem dostępu do psychologa i pedagoga, braku opieki wychowanka po opuszczeniu zakładu oraz zbyt dużej liczby wychowanków w grupie wychowawczej (z sugestią ograniczenia do 7–8) (Kancelaria Sejmu 1993: 101–134).

Trzecie badanie, przeprowadzone również m.in. wśród pracowników zakładów poprawczych, zostało zrealizowane przeszło 10 lat temu przez zespół pracujący pod kierunkiem Zbigniewa Gasia. W badaniu tym zwrócono uwagę na zależność efektywności środka poprawczego od dwóch czynników – osób, wobec których podejmowane są działania, oraz sposobu oddziaływania. Mając świadomość braku możliwości wpływu na pierwszy z nich, podkreślano konieczność dołożenia wszelkich starań, by realizacja drugiego była jak najlepsza. Z przeprowadzonego badania wynika, że pracownicy zakładów poprawczych w sposób stereotypowy postrzegali wychowanków zakładów poprawczych. W pytaniu o skuteczność podejmowanych oddziaływań respondenci wskazywali czynniki zależne przede wszystkim od nieletniego (Gaś 2008: 275–362).

Ostatnie z badań dotyczyło klimatu społecznego instytucji wychowawczych i jego uwarunkowań. Zostało ono przeprowadzone w 2014 r. m.in. w trzech łódzkich młodzieżowych ośrodkach wychowawczych. Płyne z niego wiele wniosków, w tym także i ten, że choć można mówić o dobrych warunkach do poprawy strategii rozwoju edukacyjnego i zawodowego wychowanków w placówce, to pojawiły się również problemy, jak choćby te dotyczące niewystarczającej integracji działań ośrodka ze środowiskiem pozainstytucjonalnym czy braku wspólnej strategii rozwiązywania konfliktów (Granosik, Gulczyńska i Szczepanik 2014: 13–71). Badań nad klimatem społecznym każdej z placówek izolacyjnych jest wiele (m.in. Skuza 2012: 3). W moim przekonaniu brakuje natomiast badań, które pozwoliłyby – podobnie jak w latach 80. i 90. – poznać opinię wychowawców zarówno izolacyjnych placówek wychowawczych, jak i placówek poprawczych i zobaczyć, czy coś się zmieniło. Opinia ta wcale nierzadko będzie się odnosiła do obowiązujących przepisów regulujących etap wykonania środka, czyli zarówno u.p.n., jak i aktów wykonawczych do niej – głównie Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 października 2001 r. w sprawie zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich (t.j. Dz.U. z 2017 r., poz. 487) oraz Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 grudnia 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku wychowawczym (Dz.U. z 2011 r. Nr 296, poz. 1755). Z uwagi na fakt, że niniejsza publikacja nie skupia się na analizie obowiązujących przepisów wykonawczych, nie została ona zamieszczona. Celem tekstu jest bowiem omówienie wyników przeprowadzonego badania. Jego przedmiotem były opinie

pracowników młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych na temat wychowanków, z którymi pracują, oraz oddziaływań, które wobec nich podejmują. Zbadanie opinii wychowawców i porównanie ich ze sobą jest także szczególnie uzasadnione zmieniającą się od co najmniej dziesięciu lat polityką orzeczniczą sądu dla nieletnich. Analiza statystyczna pozwala zaobserwować spadek udziału orzeczanego środka poprawczego oraz wzrost udziału stosowanego izolacyjnego środka wychowawczego w postaci umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym. Gdy jednak popatrzymy na wartości bezwzględne, to okaże się, że zmniejsza się liczba nieletnich kierowanych do każdej z tych dwóch placówek. W 2017 r. zakład poprawczy został orzeczony wobec 120 nieletnich (0,5%), w 2010 r. natomiast – wobec 365 (0,9%). Orzeczenia umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym wyglądały następująco: dla 2017 r. było to 997, dla 2010 r. – 1342. Na zmniejszanie się liczby wychowanków placówek izolacyjnych wpływ ma z pewnością spadek populacji nieletnich w ogóle – o ponad 40% w latach 2010–2017 (Włodarczyk-Madejska 2017: 165; 2020), jak i zmiany demograficzne mieszkańców Polski. Jeszcze w 2000 r. osoby do 18. roku życia stanowiły 25% ogółu, w 2017 r. było to już 18% (GUS 2019). Zmiana polityki orzeczniczej wpłynęła również na restrukturyzację placówek resocjalizacyjnych. Na przestrzeni ostatnich lat zlikwidowane zostały dwa zakłady poprawcze, w latach 2004–2017 utworzono natomiast 50 nowych młodzieżowych ośrodków wychowawczych (co stanowiło ponad dwukrotny wzrost: z 45 do 95 placówek). Analizując politykę orzeczniczą sądów dla nieletnich, należy pamiętać, iż przestępczość nieletnich definiowana jako ta najpoważniejsza zmniejszyła się w okresie 2004–2014 blisko trzykrotnie, stanowiąc, jak podnoszono dotychczas w literaturze, niewielki odsetek ogółu (Rzeplińska 2005–2006: 342–343; Klaus et al. 2008: 519). Zmieniła się także struktura przesłanek inicjujących postępowanie w sprawie. O ile do 2014 r. dominowały czyny karalne, o tyle od 2015 r. coraz częściej podstawą stosowanych środków jest demoralizacja. Mamy zatem mniejszą grupę nieletnich, wobec których sąd może zastosować środek poprawczy. Zgodnie z art. 10 u.p.n. jedną z obligatoryjnych przesłanek stosowania tego środka jest bowiem popełnienie czynu karalnego.

Wyjaśnienia wymaga także zakwalifikowanie młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych do jednej kategorii środków o charakterze izolacyjnym. Przemawia za tym Europejska Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 z późn. zm.) oraz orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (Storck przeciwko Niemcom 16.06.2005; Ichin i in. przeciwko Ukrainie 21.12.2010; D.L. przeciwko Bułgarii 19.05.2016). Niektórzy respondenci młodzieżowych ośrodków wychowawczych przeczyli, by ich ośrodek miał charakter izolacyjny. Niekiedy faktycznie panowała w nich rodzinna atmosfera, a drzwi były otwarte.

1. Metodologia i opis badanej próby

Badanie przeprowadziłam w 2018 r. w ramach projektu zrealizowanego w Zakładzie Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN, finansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jak już wspomniałam, celem badania było poznanie opinii wychowawców zatrudnionych w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych i zakładach poprawczych na temat swoich wychowanków i wykonywanej przez siebie pracy. Badanie miało dostarczyć odpowiedzi na sześć pytań badawczych:

- W jaki sposób wychowawcy postrzegają wychowanków (typowych, trudnych wymagających leczenia, współczesnych i tych sprzed 10 lat)?
- Jakie działania resocjalizacyjne są podejmowane wobec wychowanków (każdej z wymienionych kategorii)?
- Jakich trudności doświadczają wychowawcy (które z nich są najbardziej uciążliwe, w jaki sposób sobie z nimi radzą)?
- Czym dla wychowawców jest sukces pracy z wychowankami?
- Co wychowawcy sądzą o formalnym kryterium pomiaru efektywności podejmowanych oddziaływań, a zatem powrotności do przestępstwa w okresie pięciu lat po opuszczeniu placówki?
- Jakie powinno być przygotowanie „idealnego” wychowawcy do pracy z trudną młodzieżą?

Początkowo w ramach projektu badawczego zostały zaplanowane dwa rodzaje badań: ogólnopolskie badanie sondażowe wśród pracowników pedagogicznych młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych oraz półstrukturyzowane indywidualne wywiady jakościowe z przedstawicielami tych grup zawodowych. Pomysł na wykorzystanie tych dwóch metod badawczych wynikał z chęci dotarcia do jak najszerzego grona respondentów, co w zasadzie – przy uwzględnieniu czasu trwania projektu i czasu niezbędnego do analizy zebranego materiału – jest faktycznie realne tylko przy wykorzystaniu metody ilościowej. Okazało się jednak, że metoda ta nie pozwala poznać opinii wychowawców we wspomnianym już zakresie, a tym samym zrealizować założonego celu. Konieczne zatem było wprowadzenie pewnej modyfikacji, polegającej na rezygnacji z ogólnopolskiego badania sondażowego i zwiększeniu liczby wywiadów eksperckich. Modyfikacje te były możliwe dzięki wnioskowi z badania pilotażowego przeprowadzonego na przełomie października i listopada 2017 r. w dwóch placówkach: Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym nr 4 w Warszawie oraz Zakładzie Poprawczym Warszawa-Falenica. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować osobom (łącznie 35), które poświęciły swój czas i zechciały wypełnić przygotowane przeze mnie kwestionariusze ankiety. Niniejszy projekt i badanie w ramach niego przeprowadzone są doskonałym przykładem na to, że mimo analizy dostępnej literatury, znajomości aktów prawnych, analizy danych statystycznych i wyników badań

innych autorów wiele istotnych kwestii, mających – jak w tym przypadku – znaczenie dla powodzenia badania, pozostaje poza zasięgiem badacza. I w zasadzie nie można dotrzeć do nich inaczej, jak tylko rozmawiając z osobami, które chcemy poddać badaniu. Badanie pilotażowe dostarczyło także wielu informacji o wykonywaniu środków izolacyjnych orzeczonych wobec nieletnich. Respondenci – poza udzielaniem odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszu ankiety – często dzielili się swoimi poglądami, zapisując je na końcu ankiety lub wręcz dołączając osobną notatkę. Zwracali także uwagę na pewne problemy, o które nie pytałam w kwestionariuszu. Dzięki temu, na podstawie analizy wyników badania pilotażowego, opracowałam scenariusz wywiadu, który w dalszej kolejności wykorzystałam do badania jakościowego – półustrukturyzowanych indywidualnych wywiadów z ekspertami.

Zarówno liczba młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych, jak i liczba wychowawców zatrudnionych w tych placówkach wykluczały możliwość przeprowadzenia rozmów ze wszystkimi. Wiązało się to z koniecznością podjęcia decyzji co do próby badawczej. Jej wylosowanie nie byłoby jednak możliwe bez odpowiednio przygotowanego operatu losowania, stanowiącego listę badanych placówek wraz z informacją o ich typie (dla chłopców, dziewcząt, koedukacyjna), charakterze (publicznym, prywatnym), przeznaczeniu (resocjalizacyjnym, resocjalizacyjnym otwartym, resocjalizacyjnym półotwartym, resocjalizacyjno-rewalidacyjnym) oraz lokalizacji (województwie). O ile taki wykaz zakładów poprawczych jest dostępny (i obejmuje 27 placówek poprawczych), o tyle podobny niestety nie istnieje w odniesieniu do młodzieżowych ośrodków wychowawczych (łącznie 95 placówek). Wykaz ten, a zatem operat losowania, wymagał samodzielnego przygotowania. W tym celu wykorzystałam dane zamieszczone na stronie Ośrodka Rozwoju Edukacji („Wyszukiwanie placówek MOW i MOS”) oraz Ministerstwa Sprawiedliwości. Łącznie do badania wylosowałam 40 placówek, w tym 30 młodzieżowych ośrodków wychowawczych i 10 zakładów poprawczych, przy uwzględnieniu każdej z omówionych zmiennych różnicujących te placówki. Dlatego też w próbie znalazło się 21 publicznych i 9 prywatnych (także religijnych) młodzieżowych ośrodków wychowawczych, 7 resocjalizacyjno-rewalidacyjnych oraz 23 resocjalizacyjne, 18 dla chłopców, 9 dla dziewcząt i 3 koedukacyjne, rozmieszczonych w 14 województwach: mazowieckim, dolnośląskim, zachodniopomorskim, śląskim, świętokrzyskim, opolskim, podlaskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim, lubelskim, małopolskim, podkarpackim, pomorskim, warmińsko-mazurskim. W przypadku zakładów poprawczych wyglądało to następująco: 8 zakładów dla chłopców i 2 dla dziewcząt, 2 zakłady resocjalizacyjno-rewalidacyjne i 8 resocjalizacyjnych, w tym 7 półotwartych i 1 otwarty², zlokalizowanych w 10 województwach. Nie podaję konkretnych województw z uwagi na fakt, że

² Świadomie zrezygnowałam z uwzględnienia w badaniu zakładu zamkniętego (jednego w Polsce), o wzmóżonym nadzorze wychowawczym i terapeutyczno-resocjalizacyjnych.

w niektórych z nich funkcjonuje tylko jeden zakład poprawczy, stąd łatwo można by go zidentyfikować.

Po wylosowaniu próby w styczniu 2018 r. zwróciłam się pisemnie do dyrektorów wylosowanych placówek z prośbą o wyrażenie zgody na badanie i wytypowanie respondentów. Założyłam, że wywiady zostaną przeprowadzone tylko z wychowawcami zatrudnionymi w pełnym wymiarze czasu pracy przez okres co najmniej trzech lat, a dodatkowo niepełniącymi funkcji kierowniczych. W dwóch przypadkach zgoda nie została wyrażona: z uwagi na brak pracownika spełniającego założone przeze mnie kryteria oraz z powodu odmowy udzielenia wywiadu przez jedynego pracownika spełniającego te kryteria. W związku z tym przeprowadziłam losowanie uzupełniające wśród placówek podobnych co do typu, przeznaczenia, charakteru czy lokalizacji. Ostatecznie, od lutego do kwietnia 2018 r. w każdej z 40 placówek zostały przeprowadzone wywiady jakościowe. Wszystkie były rejestrowane przy wykorzystaniu dyktafonu, w dalszej kolejności natomiast zostały sporządzone ich transkrypcje. Sporadycznie, w kilku przypadkach, w trakcie wywiadu lub wręcz po jego zakończeniu okazało się, że respondent przez wiele lat był wychowawcą, a od niedawna pełni np. funkcję kierownika internatu, wicedyrektora lub jest zatrudniony na stanowisku psychologa albo pedagoga. Wywiady te zostały poddane analizie i wykorzystane w niniejszej publikacji. Były one równie ciekawe jak pozostałe i dostarczały wielu informacji w zakresie omawianych zagadnień. Wielu respondentów było zainteresowanych tym, czy nazwa ośrodka lub zakładu pojawi się w publikacji. Zgodnie ze złożoną obietnicą, ale i etyką badawczą, zarówno nazwy miejscowości, w których mieszczą się młodzieżowe ośrodki wychowawcze i zakłady poprawcze, w których zostały przeprowadzone wywiady, jak i imiona oraz nazwiska ekspertów, którzy udzielili wywiadów³, zostały zanonimizowane. Stąd w dalszej części posługuję się kodami wywiadów składającymi się z dwóch elementów: rodzaju placówki i numeru respondenta, np. MOW1 dla pierwszego wywiadu przeprowadzonego w młodzieżowym ośrodku wychowawczym czy ZP2 dla drugiego wywiadu zrealizowanego w zakładzie poprawczym. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim dyrektorom młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych, którzy wyrazili zgodę na realizację badania i przyjęli nas (mnie i dwie ankieterki realizujące badanie na zlecenie INP PAN) bardzo życzliwie i gościnnie. Przede wszystkim jednak bardzo dziękuję osobom, które zechciały udzielić wywiadów. Bez nich realizacja przedmiotowego projektu zakończyłaby się fiaskiem. Respondenci wykazywali duże zrozumienie dla badaczek, które czasem spędzały w podróży kilkanaście godzin, by przeprowadzić godzinną rozmowę. To zrozumienie wcale nierzadko oznaczało odebranie z przystanku czy odwiezienie na przystanek. To wszystko bardzo ułatwiło realizację badania. Mam jednak świadomość, że przeprowadzone badanie było potrzebne. Przekonały mnie do tego nie tylko niesamowita wiedza, doświadczenie

³ Tu warto dodać, że imiona i nazwiska respondentów niekiedy nie były mi nawet znane.

i nieoceniona opinia respondentów, ale i zaskoczenie niektórych z nich, że ktoś chce z nimi porozmawiać. Zwykle, jak mówili, o rozmowy proszeni są tylko dyrektorzy czy wychowankowie. W tym miejscu warto wspomnieć, że zdaniem respondentów wcale nierzadko zdarza się, że badacze, głównie studenci, zostawiają kwestionariusze ankiet do wypełnienia przez wychowanków placówek izolacyjnych. Jest to o tyle trudne, że niektórzy z wychowanków, co również pokazało badanie, nie potrafią czytać lub pisać. Mam zatem nadzieję, że także i ta uwaga okaże się pomocna dla innych badaczy.

W badaniu wzięło udział 30 respondentów z młodzieżowych ośrodków wychowawczych (dalej także: MOW), w tym 15 kobiet i 15 mężczyzn, oraz 10 respondentów z zakładów poprawczych (dalej również: ZP) – 1 kobieta i 9 mężczyzn⁴. Przedział wiekowy respondentów był podobny. Wyniósł on 31–60 lat dla pracowników młodzieżowych ośrodków wychowawczych oraz 36–60 lat dla pracowników zakładów poprawczych. Wśród respondentów z MOW znalazło się 18 osób, które miały mniej niż 40 lat i 6 mających ponad 50 lat. Dla respondentów z ZP były to odpowiednio 2 osoby do 40 roku życia i 4 powyżej 50 roku życia. Respondenci zwykle posiadali długi staż pracy – średnio 24 lata dla pracowników MOW i najczęściej ok. 20–30 lat dla pracowników ZP (z uwagi na niewielką liczebność nie zostały policzone wartości średnie). Najniższy staż to 10 lat dla respondentów z ZP i 3 lata dla respondentów z MOW. Trzeba jednak pamiętać, że niektóre młodzieżowe ośrodki wychowawcze zostały otwarte stosunkowo niedawno, stąd niektórzy badani mieli krótki staż pracy w danej instytucji, ale posiadali wieloletnie doświadczenie w pracy z dziećmi, jak choćby w zakładach poprawczych, domach dziecka czy szkołach. Ponadto ważna jest nie tylko liczba miejsc, jakimi dysponuje placówka, ale i liczebność grup wychowawczych. Z informacji dostępnej często na stronach poszczególnych młodzieżowych ośrodków wychowawczych wynika, że funkcjonują zarówno ośrodki przeznaczone dla ok. 20 osób, jak i te mieszczące ponad 100 wychowanków. Wydaje się, że charakter placówki – publiczny lub prywatny – nie ma tu znaczenia. Młodzieżowy ośrodek wychowawczy znajdujący się na dole listy, a zatem mający nie więcej niż 30 miejsc, to ośrodek prywatny. Z kolei wśród ośrodków z liczbą ponad 100 miejsc znajdują się dwa ośrodki publiczne i jeden prywatny. W wylosowanej próbie znalazły się ośrodki mające od 17 do 96 wychowanków i zakłady poprawcze, w których umieszczono od 13 do 50 wychowanków. Trzeba jednak wspomnieć, że podane liczby nie są tożsame z liczbami odnoszącymi się do pojemności poszczególnych placówek. Placówki te nie są zapełnione wychowankami. Oznacza to, że w każdej z badanych instytucji – tak MOW, jak ZP – są dostępne miejsca i na chwilę obecną, inaczej niż

⁴ W publikacji posługuję się określeniem respondent, respondenci. Świadomie nie wyróżniam form żeńskich, a to dlatego, by tekst był bardziej czytelny. Jest to świadoma decyzja, w trakcie analizy zgromadzonego materiału nie zauważyłam bowiem znaczących różnic w wypowiedziach udzielanych przez kobiety i mężczyzn.

jeszcze kilka lat temu, wychowanek nie czeka na przyjęcie. Jak pokazuje badanie, to placówki czekają na wychowanków. Badane placówki różnicuje wielkość jednej grupy wychowawczej. W przypadku młodzieżowych ośrodków wychowawczych grupy wychowawcze częściej liczyły 10–12 osób, dla zakładów poprawczych było to zwykle 7–8 osób.

Dla zachowania czytelności uzyskanych wyników odpowiedzi na postawione pytania badawcze podzieliłam na trzy główne grupy zagadnień: wychowankowie placówek izolacyjnych, praca z wychowankami w placówce izolacyjnej, efekty pracy wychowawców placówek izolacyjnych. Każda z nich stanowi odrębną część niniejszej publikacji. Syntetyczne podsumowanie zamieszczam na końcu.

2. Wychowankowie placówek izolacyjnych

2.1. Wychowanek typowy

Pytając o wychowanka typowego, prosiłam, by respondenci zwrócili uwagę na wiek, poziom szkolny, rodzinę, zachowanie nieletniego oraz przyczynę jego umieszczenia w placówce. W wielu wypowiedziach pojawiało się stwierdzenie, że nie ma typowego wychowanka ani młodzieżowego ośrodka wychowawczego, ani zakładu poprawczego, każdy z nich jest inny. Okazuje się jednak, że podawane przez wychowawców charakterystyki swoich podopiecznych pod wieloma względami były podobne.

Wiek wychowanków w dużej mierze regulują obowiązujące przepisy. Młodzieżowe ośrodki wychowawcze są przeznaczone dla młodzieży 13–18-letniej (wyjątkowo także dla dzieci od 11 roku życia) (Zajęcka i Kamiński 2009: 345), zakłady poprawcze zaś – dla osób w wieku 13–21 lat. Informacje takie pojawiały się w odpowiedziach respondentów. Wynika z nich również, że – po pierwsze – wychowankowie młodzieżowych ośrodków wychowawczych są młodsi od wychowanków zakładów poprawczych, co potwierdzają przeprowadzone dotychczas badania kryminologiczne (Włodarczyk-Madejska 2016: 174–175), po drugie z kolei – w ciągu ostatnich lat wiek wychowanków każdej z tych placówek obniżył się. Na taką tendencję szczególną uwagę zwracali wychowawcy placówek poprawczych dla dziewcząt (coraz częściej to 14- i 15-latki – z wywiadu ZP2 wynika, że do schroniska częściej trafiają 13–14-latki). W placówkach izolacyjnych rzadko zdarzają się wychowankowie najmłodsi, ale i najstarsi. Wyjątkiem są tu bez wątpienia pełnoletni wychowankowie młodzieżowych ośrodków wychowawczych, którzy wyrazili zgodę na pobyt w placówce do zakończenia roku szkolnego, a sąd tej decyzji się nie sprzeciwił. W wywiadach pojawił się również problem zbyt późnego umieszczenia dziecka w izolacyjnej placówce wychowawczej, np. w wieku 17 lat. Po pierwsze, zachowania negatywne nie tylko stają się nawykowymi, ale są one mocno i głęboko

zakorzenione. Dziecko przestaje na nie zwracać uwagę. Po drugie, długość pobytu w placówce jest uzależniona nie tylko od zachowania nieletniego, ale również – o czym wspomniałam – od jego wieku. Trudno natomiast po wielu latach nieprawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie spróbować namówić dziecko do innego trybu życia, do wysiłku intelektualnego, zmiany postawy i zachowania. Wypowiedzi respondentów wskazują również, że wiek nie ma dla nich aż tak dużego znaczenia, choć – jak mówili – różnice w wyglądzie między 13- a 18-latką są przerażające. Znacznie ważniejszy od wieku jest poziom szkolny. To wedle tej zmiennej są profilowani wychowankowie, tak młodzieżowych ośrodków wychowawczych, jak i zakładów poprawczych:

[...] profilujemy ich klasami, na przykład w siódmej klasie szkoły podstawowej mamy wychowanka, który ma czternaście lat i [...] wychowanka, który ma osiemnaście [lat] (MOW28).

Wydaje się, że wiek również powinien mieć znaczenie. Jest on z pewnością związany z poziomem rozwoju fizycznego i psychicznego dzieci. Można przypuszczać, że obecne podejście do pomijania wieku na rzecz poziomu edukacji przy pracy z nieletnimi wynika z dostępnych możliwości i zasobów. Być może, gdyby izolacyjne placówki wychowawcze były bardziej zróżnicowane, wiek odgrywałby większą rolę.

Zacytowana wyżej wypowiedź jednego z respondentów wskazuje na problem związany z zagadnieniem poziomu szkolnego. Problemem tym są opóźnienia szkolne. Zmagają się z nimi nie tylko wychowankowie, ale i wychowawcy placówek wychowawczych i poprawczych. W opinii badanych obowiązek szkolny dzieci umieszczanych w placówkach jest mocno zaniedbany. Praktycznie nie zdarzają się wychowankowie, którzy nie powtarzali klas. Zaległości szkolne sięgają zwykle jednego roku lub dwóch lat. Niekiedy jest ich na tyle dużo, że nie sposób ich nadrobić. Najlepszym tego przykładem są wypowiedzi samych badanych:

Mamy osiemnastolatków, którzy realizują naukę w piątej klasie szkoły podstawowej, czytają na poziomie trzeciej klasy szkoły podstawowej albo drugiej klasy szkoły podstawowej (MOW19).

[...] na poziomie trzeciej klasy gimnazjum my mamy nawet jeszcze w tej chwili wychowanków, którzy nie znają tabliczki mnożenia. Nie mówiąc już o dysgrafii, dysortografii (MOW6).

[...] ale mamy też wychowanka dziesiętnastoletniego, który jest w piątej klasie (ZP7).

My tu mamy osiemnasto-, dziewiętnastolatków, którzy są w szóstej, siódmej klasie szkoły podstawowej. My tu mamy na dzień dzisiejszy chłopaka, który ma siedemnaście lat na pewno skończone już teraz i jest w pierwszej klasie szkoły podstawowej, no więc nie wypuścimy analfabety też. Jeżeli on jest w pierwszej klasie, to wiadomo, że nie skończy u nas tej podstawówki, ale jeżeli jest już w tym wieku, to możemy go wyposażyć w inne rzeczy, czyli umiejętności jakieś praktyczne, czyli kursy zawodowe (ZP6).

[...] wychowanek ma dziewiętnaście lat, a potrafi być na etapie szóstej klasy szkoły podstawowej. Jest później problem z ukończeniem edukacji na jakimkolwiek poziomie, który mógłby mu się przydać w przyszłości (ZP1).

Tak jak na przykład tutaj teraz jednego wychowanka mam. Piąta klasa, to aż nieprawdopodobne, szesnaście lat i takie opóźnienie szkolne (ZP8).

Dodatkowym utrudnieniem w tym zakresie jest nie tylko postawa wychowanków, którą dość dobrze oddaje termin „negatywizm szkolny”, ale i możliwości intelektualne. Szkoła nie jest ich celem życiowym. Ważniejsza jest praca. Nie dostrzegany jest natomiast związek między ukończoną szkołą i zdobytą wiedzą a wykonywaną w przyszłości pracą. Można dobrze zarabiać, nie mając ukończonej szkoły, zwłaszcza za granicą, z którą duża część wiąże swoją przyszłość zarobkową po opuszczeniu placówki. Odnosząc się z kolei do normy intelektualnej, warto podkreślić, że niektórzy z nauką radzą sobie dobrze, inni natomiast odstają od tej normy, przyswajając jedynie nikłe wiadomości. Również i powody zaniechania nauki przed umieszczeniem w placówce są różne – od braku chęci do braku możliwości:

Opóźnienia wynikają z różnych przyczyn: z tego, że wychowanek nie chodził do szkoły, bo nie chciał, z tego, że wychowanek nie mógł też przyswoić wiedzy, uszkodził sobie troszkę mózg dopalaczami lub innymi środkami psychoaktywnymi, albo z reguły niechętnie wychowankowie się uczą. Nieliczni chcą tak naprawdę zdobyć wiedzę. Pozostali robią to, bo muszą. Jeżeli taki[ego] wychowank[a] [...] wychowała [...] ulica, to jest [to] przykre. On na tej ulicy zdobywał pieniądze z grupą rówieśniczą, a tutaj każą mu się uczyć. On w szkole był człowiekiem, który rozrabiał, który nawet nauczycielami rządził. Nie bardzo się mógł uczyć. Albo nawet jak się pokazał w szkole, to postawili mu piątkę i czwórkę dla świętego spokoju, a tutaj mu się każą uczyć. Musi siedzieć w ławce, pisać w zeszytach, przynosić książki (ZP7).

O zjawisku stawiania ocen „dla świętego spokoju” wspomniało kilku z badanych. Każdy wyraził jednoznacznie negatywną opinię na temat takich działań, uznając, że „przepychanie uczniów z klasy do klasy” wpływa na zbyt późne

postawienie diagnozy, stąd do placówek dla nieletnich trafiają właśnie niemal dorosłe osoby będące na poziomie wczesnych klas szkoły podstawowej:

Często z dokumentów czerpiemy wiedzę, że problemy zaczynały się już w szkole podstawowej, jednak ze względu na to, żeby nie tracić ucznia, szkoły podstawowe ten problem starały się raczej zamykać pod dywan. W większości przypadków to są wychowankowie, którzy w gimnazjum zostali przez sąd skierowani, już wtedy pierwsze ich sprawy w sądzie rodzinnym zaczęły się pojawiać, a te sprawy, które były w szkołach podstawowych, wtedy wydaje mi się dyrekcja próbowała rozwiązać. Jak miał rok do ukończenia szkoły, to prawdopodobnie był przepychany, żeby się go pozbyć (MOW27).

Poziom szkolny wychowanków zależy również od rodzaju placówki. W placówkach resocjalizacyjno-rewalidacyjnych norma intelektualna, ale i poziom szkolny wychowanków są zdecydowanie niższe. Zdarza się, i to coraz częściej, że wychowankowie umieszczani w tego rodzaju placówkach nie umieją czytać i pisać. Nie mają poczucia czasu i nie znają się na zegarku. Praca z nimi określana była w wywiadach jako „praca od podstaw”. Sporadycznie w placówkach izolacyjnych są umieszczani także nieletni, którzy kontynuują naukę na wysokim poziomie – w szkołach średnich, niekiedy poza murami placówki.

Zaległości szkolne, ale i inne problemy doświadczane przez wychowanków, często mają swoje źródło w rodzinie. I choć wielu badanych mówiło, że nie ma rodziny typowej, że każda z nich jest inna, to podawane charakterystyki w znacznym stopniu były ze sobą zbieżne. W ocenie wychowawców, o czym warto wspomnieć, o typowej rodzinie wychowanków placówek izolacyjnych można było mówić kilka lat temu. Określano ją zwykle czterema słowami: bieda, alkohol, przestępczość, patologia. Rodziny te na chwilę obecną zmieniły się. Zmieniło się również słownictwo, jakim się je określa. Nie mówi się o patologii, ale o problemie, o dysfunkcji. Dysfunkcja ta jest czasem na tyle poważna, że skutkuje odebraniem władzy rodzicielskiej i umieszczeniem dziecka w placówce opiekuńczo-wychowawczej, np. w domu dziecka. Wynika ona z przemocy występującej w rodzinie, nadużywania alkoholu lub narkotyków, przestępczości rodziców. W konsekwencji rodzina zmagą się z problemami finansowymi, dziecko natomiast doświadcza zaniedbania. Brakuje mu wsparcia i poczucia bezpieczeństwa. Mówi się o kryzysie rodziny czy wręcz kryzysie systemu rodzinnego, ponieważ w izolacyjnych placówkach wychowawczych i poprawczych zdarzają się dzieci z tzw. dobrych, normalnych domów, tj. takich, w których na pozór niczego nie brakowało, ale występowały pewne nieporozumienia związane ze zmianą partnera przez jednego z rodziców, śmiercią rodzica, wyjazdem rodzica za granicę, zbyt intensywnym życiem zawodowym rodziców. Dziecku nie poświęcano należytej mu uwagi, a także nie zapewniano odpowiedniego nadzoru, przerzucając obowiązek wychowania na dziadków lub sąsiadów. Brak zainteresowania dotyczy głównie ojców badanych. Pojawia się

również problem nadopiekuńczości i wybielania zachowania swoich dzieci, niedostrzegania ich negatywnych zachowań. Dzieciom z tych „normalnych” domów brakuje zaspokojenia potrzeb emocjonalnych. Mają wszystko, co materialne. Nie muszą kraść czy się włamywać, stąd popełniane przez nich przestępstwa – w opinii badanych – są zwykle poważniejsze.

Cechą charakterystyczną rodzin wychowanków placówek izolacyjnych jest również to, że generalnie są one rozbite. Zdaniem niektórych problem ten dotyczy aż 90% wychowanków. Rzadko kiedy wychowankowie placówek izolacyjnych mają oboje rodziców, jeszcze rzadziej – rodziców biologicznych. To, z jakiej rodziny jest wychowanek, ma znaczenie dla współpracy z nim i współpracy z rodziną. Im lepsza współpraca z rodziną, tym skuteczniejsze oddziaływanie na nieletniego. Jeśli rodzice są świadomi, że sami nie dali sobie rady z wychowaniem dziecka, proszą o pomoc sąd, utrzymują kontakt z placówką, współpraca ta układa się dobrze. Dotyczy to głównie rodzin pełnych, lepiej wykształconych. Trudniej, w opinii wychowawców, pracuje się z rodzicami, którzy prezentują postawę roszczeniową, krytykują działania podjęte przez placówkę i mimo swojej porażki – udzielają wychowawcom wielu rad lub oczekują od placówki *naprawy dziecka jak u majstra* (MOW16). Postawę tę łatwo podchwytują także wychowankowie, co ma znaczenie dla dalszej pracy z nimi. Trudno również pracuje się z młodzieżą niejako dziedzińczącą przestępczość jako pewną mocno zakorzenioną tradycję rodzinną. Wydaje się jednak, że najtrudniejsza jest współpraca z nieletnimi, którzy nie mają rodzin, a do placówki izolacyjnej trafili prosto z domu dziecka. Po opuszczeniu placówki nie będą mieli dokąd i do kogo wrócić:

Najgorzej się nam pracuje z tymi, co nie mają rodziców. No ja właśnie tutaj mam takiego jednego wychowanka z domu dziecka. W zasadzie on się teraz dobrze zachowuje, ale ma problem z narkotykami, a tym bardziej, że on wcześniej brał twarde narkotyki i wiemy, że jak wyjedzie, to, jak to mówią, popłynie. [...] Właśnie jesteśmy w kontakcie z domem dziecka, to oni w ogóle z nim kontaktu nie chcą mieć. Matka jest pozbawiona praw rodzicielskich. Też ma negatywny stosunek, bo jak on był w psychiatryku, to pomagała mu uciec. Podejrzanie [było], że narkotykami też go nafaszerowała. [...] Raz tu była w zakładzie, ale ciągle go oszukuje, że przyjedzie. Miała chyba z pięć razy przyjechać, a nie przyjechała. Jest alkoholizką. I właśnie mamy problem teraz, gdzie go puścić. Kontaktujemy się i z matką chrestną (ZP8).

Fragment ten dobrze podsumowuje wypowiedź kolejnego wychowawcy, że niektórzy wychowankowie nie znają swoich rodziców, inni ich nienawidzą, jeszcze inni zostali przez rodziców skrzywdzeni. Brak rodziców czy brak zainteresowania z ich strony ma znaczenie dla nastroju i zachowania dziecka w placówce. Przykładem mogą tu być choćby telefony rodziców do wychowanków. Telefony te – od rodziców, osób bliskich – są wykonywane do innych wychowanków. Do

wychowanków z domu dziecka rodzina zwykle nie dzwoni. W związku z tym często pojawia się zazdrość, ale i złość. Wychowawcy mówili, że w takich sytuacjach tłumaczą dziecku, że to nie ich wina, że nie mieli wpływu na rodzinę, w jakiej się wychowywali, i próbują nawiązać kontakt dziecka z innymi osobami, np. dalszą rodziną.

Rodzina, jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, w większości przypadków jest również pośrednim powodem umieszczenia dziecka w młodzieżowym ośrodku wychowawczym lub w zakładzie poprawczym. W postanowieniach są rzadko odnosi się do tej kwestii, wskazując, że podstawą zastosowanego środka są popełnione czyny karalne czy wykazywane przejawy demoralizacji. Niemniej jednak – co potwierdzają nie tylko wyniki wielu przeprowadzonych dotychczas badań aktowych⁵, ale i wypowiedzi respondentów – problem zaczyna się zwykle w rodzinie, bo coś w systemie rodzinnym nie zadziało tak, jak powinno. Niekiedy dziecko umieszczane jest w placówce resocjalizacyjnej po to, by oddzielić je od destrukcyjnego środowiska, w jakim się wychowuje. Problemy w rodzinie często eskalują na problemy w szkole, utrudniając uczniowi prawidłowe funkcjonowanie, a w związku z tym powodując osiągnięcie słabych wyników w nauce, zaniebywanie nauki, wagarowanie. Osoba taka spędza czas poza domem, poza szkołą, nierzadko w towarzystwie osób, które również unikają obowiązku szkolnego czy są bezrobotne. Towarzystwo to często określa się jako zdemoralizowane, mające negatywną opinię czy wręcz kryminogenne. Takie spędzanie czasu często wiąże się z sięganiem po różne środki – od papierosów przez alkohol po narkotyki i dopalacze. Stąd też do placówek izolacyjnych coraz częściej trafiają dzieci, które miały już kontakt z tego rodzaju substancjami. Większość z nich jest uzależniona od nikotyny. Największym problemem – odmiennie niż kilka lat temu – są narkotyki i dopalacze. Ich skład, zwłaszcza dopalaczy, nie jest do końca znany, stąd osoby je zażywające często nie wiedzą, co biorą i jakie skutki się z tym wiążą. Dopalacze czasem przygotowują sobie same. Marihuana zaś nie jest dla nich narkotykiem:

[...] kontakty z substancjami psychoaktywnymi, ale również alkohol, tytoń, w ostatnim czasie głównie dopalacze, bo najłatwiej dostępne, a chyba najbardziej, że tak powiem ich słownictwem, cieszące ich, dające im jakąś frajdę (MOW27).

[...] osiem lat temu najpoważniejszym problemem, jeśli chodzi o kontakt ze środkami psychoaktywnymi, to był alkohol. [...] W tej chwili alkohol przestał być problemem. W tej chwili problemem są narkotyki i dopalacze, przede wszystkim dopalacze (MOW6).

⁵ Por. choćby literaturę cytowaną w niniejszej publikacji.

Najczęściej każdy z nich miał z dopalaczami coś wspólnego. Jednego mamy takiego wychowanka, który nawet był testerem, czyli dostawał środki nowo zrobione i na nim testowali, czy przeżyje, czy nie przeżyje (MOW22).

Ten intensywny kontakt z użytkownikami ma znaczenie dla ich zdrowia psychicznego i zachowania. Większość z nich ma zaburzenia w rozwoju społecznym, niektórzy mają uszkodzony układ nerwowy. Problem ten był podnoszony w opiniach wychowawców zarówno młodzieżowych ośrodków wychowawczych, jak i zakładów poprawczych. Niektórzy wychowawcy placówek poprawczych mówili wręcz, że przestają pracować w zakładach poprawczych, a zaczynają w psychiatrycznych. Spory odsetek wychowanków każdej z badanych placówek zażywa leki uspokajające. Respondenci mówili, że pod wpływem różnych substancji często dokonywane są czyny karalne. Wydaje się, że właśnie skala i intensywność tych czynów różnicuje badane grupy. Podstawowym powodem umieszczenia nieletniego w młodzieżowym ośrodku wychowawczym jest nierealizacja obowiązku szkolnego. Wychowankowie mówią, że trafiają do ośrodka przez szkołę. Okazuje się jednak, że rzadko kiedy niechodzenie do szkoły jest jedynym powodem. Często pojawiają się inne, takie jak spożywanie różnych środków odurzających, ale i popełnianie czynów karalnych – zwykle drobniejszych i skierowanych przeciwko mieniu, jak kradzieże, włamania, rozboje. Pojawiają się również pobicia i wymuszenia, prostytutka i sponsoring (dotyczy to głównie dziewczyn), posiadanie narkotyków i obrót nimi. Sporadycznie zdarzają się wychowankowie, którzy dopuścili się poważniejszych czynów, jak zgwałcenie czy nawet zabójstwo. W kontekście tych ostatnich wychowawcy mówili, że sąd jest elastyczny i daje kolejną szansę. Należy jednak pamiętać, że w jednym ośrodku czy nawet grupie wychowawczej mogą znaleźć się zarówno osoby, które po prostu systematycznie nie uczęszczały do szkoły, jak i takie, które popełniały poważne przestępstwa. Pod tym kątem placówki te nie są profilowane, co z pewnością ma znaczenie dla podejmowanej pracy – tak indywidualnej, jak grupowej. Niektórzy wychowawcy młodzieżowych ośrodków wychowawczych mówili, że coraz częściej pojawiają się czyny agresywne, a trafiająca do nich młodzież czuje się wręcz bezkarna. Z uwagi jednak na dużą różnorodność wychowanków umieszczanych w tego rodzaju placówkach trzeba pamiętać, że zarówno stosunek do czynów, jak i skala stwarzanych przez nieletnich problemów są różne. Wydaje się jednak, że są one mniejsze niż skala problemów wychowanków zakładów poprawczych. Wynika to choćby z samej u.p.n., która – jak już wspomniałam – w art. 10 stanowi, że jedną z obligatoryjnych przesłanek umieszczenia dziecka w placówce poprawczej jest popełnienie czynu karalnego. Oznacza to, że demoralizacja nie jest wystarczającym powodem do zastosowania tego środka. Dobrze oddaje to wypowiedź jednego z wychowawców młodzieżowego ośrodka wychowawczego⁶:

⁶ Warto dodać, że wychowawca ten pracuje jednocześnie jako wychowawca zakładu poprawczego, co jeszcze bardziej uwiarygodnia tę opinię.

Często wychowankowie i tu [w młodzieżowym ośrodku wychowawczym] i tu [w zakładzie poprawczym] są bardzo podobni do siebie. Różni ich albo ciężar tych przestępstw, albo długość trwania demoralizacji (MOW22).

Wychowankowie zakładów poprawczych popełniają zwykle czyny tej samej kategorii co wychowankowie młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Są to kradzieże, włamania, rozboje. Mimo tego podobieństwa wychowawcy mówili, że czyny te zwykle mają charakter masowy. Pojawiają się także pobicia, czyny na tle seksualnym – zgwałcenia, wymuszenia. Warto również wspomnieć, że powody popełnianych czynów mogą być różne. Czasem chodzi tylko o to, by brat nie chodził głodny, innym razem o to, by po prostu mieć:

[...] prosta historia, chłopak kradnie, bo brat musi zjeść [...]. Oni wychowują się w takim środowisku, że to nie jest pstryk i on coś złego zrobił. Oni potrafią być wulgarni, agresywni, potrafią kraść i się tego nie wstydzić. Dla niego określenie: „ty złodzieju, ukradłeś” nie wiąże się z niczym złym (ZP10).

Ukraść, żeby mieć, ale czasami ktoś nie da sobie ukraść, trzeba z nim walczyć o to jego dobro, czyli przyłożyć (ZP7).

Z racji tego, że w wylosowanej próbie znalazły się także placówki koedukacyjne, respondenci zostali zapytani o to, czy zachowanie dziewcząt różni się od zachowania chłopców. Odpowiedzi były różne. Niektórzy uznali, że w przeciwieństwie do chłopców dziewczynki popełniają więcej kradzieży i włamań niż np. pobić. Inni z kolei to współczesne dziewczęta uznali za te bardziej agresywne, bardziej nieznośne. Różnic tych nie dało się zaobserwować przy porównaniu wypowiedzi respondentów poszczególnych placówek.

Przy pytaniu o typowych wychowanków placówek izolacyjnych można było zaobserwować stosunek wychowawców do swoich podopiecznych. W większości przypadków był on pełen zrozumienia. Wychowanek w oczach wychowawców to normalne dziecko, które zostało skrzywdzone przez los, przez swoją rodzinę, i dlatego inaczej patrzy na świat:

Zawsze wychodzę z takiego założenia, że nie ma dzieci złych, są tylko nieszczęśliwe (ZP7).

Trzeczeczkę czuję, że są pokrzywdzeni przez los, przez system, trudno tu zwalać winę. [...] Jasne, że są skrzywdzeni, skrzywdzeni przez życie, przez los, mają inną percepcję, inaczej oceniają, inaczej postrzegają pewne rzeczy. Natomiast jest to usprawiedliwione, bo w cztery oczy rozmawia się z takim chłopcem i jest do rany przyłoż. Mówię teraz o części wychowanków, którzy nie są jeszcze skrzywdzeni, zepsuci przez środki psychoaktywne, bo takich wychowanków też mamy (ZP10).

Jest czas na naukę, jest czas na przygotowanie się, na lekcje itd., ale tak naprawdę on jest nastawiony na zabawę, na przyjemności. I nie ma się temu co dziwić. To jest ich zbójeckie prawo. To jest dzieciństwo, to jest młodość, to jest zupełnie innymi mechanizmami postrzeganie świata, to są zupełnie inne problemy. To jest ich świat (MOW6).

2.2. Wychowanek trudny

Poza charakterystyką typowych wychowanków placówek izolacyjnych interesowali mnie również wychowankowie trudni, wymagający leczenia psychiatrycznego czy innego leczenia specjalistycznego. Nie definiując terminu „wychowanek trudny”, zapytałam respondentów, czy jest taka kategoria, jakie trudności sprawiają tacy wychowankowie oraz jak dużo jest ich w grupie wychowawczej. Niemal wszyscy respondenci – tak z młodzieżowych ośrodków wychowawczych (z wyjątkiem dwóch), jak z zakładów poprawczych (z wyjątkiem jednego) – byli zgodni co do tego, że w nieoficjalnym żargonie wychowawcy posługują się określeniem „wychowanek trudny”. Niektórzy wręcz mówili, że wszyscy są trudni lub stawiali pytanie: „A który z nich jest łatwy?”. Inni z kolei zwracali uwagę, że nie należy mówić o wychowankach trudnych, ale o wychowankach będących większym wyzwaniem dla wychowawcy, którzy wymagają dłuższego oddziaływania. Respondenci podkreślali także, że czasem stereotypowo – na podstawie analizy poprzedniego zachowania – mówi się, że jakiś wychowanek będzie tym trudnym, po czym okazuje się, że wcale nie stwarza więcej trudności niż pozostali. Trudności te mogą bowiem wynikać z zaistniałych sytuacji czy dostępnych możliwości. W kontekście tego jeden z wychowawców zakładów poprawczych podał przykład wychowanka, który sprawia trudności na dyżurach z jednym z wychowawców, z innym z kolei jest spokojny. Z dwóch respondentów, którzy odpowiedzieli, że nie ma wychowanków trudnych, jeden wyjaśnił, że istnieją tylko trudne sytuacje, które trzeba rozwiązać. Jest to np. przyjazd do ośrodka pod wpływem narkotyków:

Nie wiemy, co chłopiec wziął, jak wziął i ile tego wziął, a widzimy po nim, że jest źle, że albo jest pobudzony, albo cały czas śpi. Więc to jest cały czas opieka, rozmowa, wyciągnięcie od chłopca, co brał, jak brał, dlaczego brał i kiedy wziął (MOW14).

Drugi z kolei winą za stwarzane w placówce kłopoty obarczał nie tyle wychowanek, ile jego rodziców. Zwrócił uwagę, że nie powinno się mówić o wychowankach trudnych, lecz o wychowankach słabszych, którzy doświadczyli mniej miłości:

Winy nie przypisywałabym im, raczej środowisku rodzinnemu, natomiast to, że one są w izolacji, myślę, że to bardziej wypływa z tego, że one nie umieją korzystać z wolności. Często trzeba je odizolować od rówieśników bądź [od] o wiele starszych kolegów, koleżanek, którzy weszli w świat przestępczy. Zdarzają się też takie osoby, które mają problemy z emocjami, tutaj psychiatra musi nam pomóc pracować nad tym dzieckiem. Ale ja bym nie mówiła, że to jest młodzież trudna. Raczej powiedziałabym, że to jest młodzież słabsza i która mniej miłości doświadczyła w rodzinie (MOW2).

Zdania co do tego, czy w grupie wychowawczej respondentów są wychowankowie trudni, były podzielone. Część respondentów młodzieżowych ośrodków wychowawczych uznała, że wychowankowie sprawiający problemy i wymagający większej uwagi znajdują się w każdej grupie wychowawczej. Czasem jest to jeden wychowanek, czasem kilku. Inni z kolei byli zdania, że nie mają w swojej grupie takich osób. Odpowiedzi wychowawców zakładów poprawczych były jednoznaczne. Wszyscy uznali, że pracują bezpośrednio z wychowankami trudnymi. To najczęściej kilka osób w grupie, choć zdarza się również tylko jedna. Wychowankowie ci stanowią ok. 10% wychowanków młodzieżowych ośrodków wychowawczych (sporadycznie pojawiały się odpowiedzi – 20%, 30% lub 50%). Analiza wypowiedzi wychowawców zakładów poprawczych pokazuje z kolei, że w placówce poprawczej odsetek wychowanków trudnych jest nieco większy. Najczęściej podawaną odpowiedzią było 20%. Padały również szacunki – 25% czy 50%. Jeden z wychowawców poprawczej placówki rewalidacyjnej zauważył, że z uwagi na mniejszą liczbę wychowanków zakładów poprawczych obecnie łatwiej można sobie poradzić z trudnościami przez nich sprawianymi. Z niektórych odpowiedzi wynika również, że skala tych trudności zmienia się, co ma znaczenie dla definiowania pewnych sytuacji czy zachowań jako trudne:

Natomiast ci, którzy są grzeczni, jakby byli dziesięć lat temu, to też byliby trudni (ZP10).

Te rozbieżności między podawanymi odsetkami wynikały często z różnych definicji wychowanków trudnych. Z uwagi jednak na specyfikę poszczególnych placówek termin ten nie został przeze mnie w żaden sposób zdefiniowany. Chodziło bowiem o sprawdzenie, kiedy – w ocenie wychowawców – trudności sprawiane przez niektórych wychowanków są większe od stwarzanych na ogół przez pozostałych wychowanków. Skala podawanych trudności była dość duża – dla wychowanków zarówno młodzieżowych ośrodków wychowawczych, jak i zakładów poprawczych. Można jednak podać kilka wymienianych najczęściej. Dla młodzieżowych ośrodków wychowawczych były to: zachowania agresywne – wobec wychowanków, ale i wychowawców, fascynacja podkulturą przestępczą wynikająca głównie z tego, że wywodzą się oni ze środowisk, w których podkultura ta była

obecna i skutkowała tym, że wychowankowie próbują wprowadzać w placówce drugie życie, dzielić wychowanków na lepszych i gorszych (słabszych), a tych ostatnich – niejednokrotnie w drodze zastraszania – wykorzystywać do różnych czynności: od drobnych, jak wyrzucanie śmieci, po poważniejsze, jak wymuszenia czy nawet kradzieże. Siebie natomiast uznają za najmądrzejszych, nie chcą słuchać wychowawcy i z nim współpracować. Trudni są wychowankowie zażywający dopalacze, bo nie ma narzędzia do diagnozy, żadnych testów, jedynie obserwacja. Wychowankowie pod wpływem dopalaczy zachowują się agresywnie, mają siłę, którą trudno powstrzymać, stwarzają zagrożenie dla siebie i innych – wyskakują przez okno, wyważają szklane drzwi, okaleczają się albo wręcz przeciwnie: padają bezsilnie z siniejącymi palcami. Dopalaczami powodują nieodwracalne zmiany w swoich mózgach:

[...] nie możemy rozpoznać. Wygląda normalnie, znaczy stoi, chodzi itd. My nie wiemy, do czego jest zdolny. Nie wiemy, co i jak działa. Tego nie wiedzą lekarze. [...] Ubiegły rok – wyszli na przerwę na warsztatach, coś tam zapalili. Być może coś zażyli. Padł. Na sygnale [...] kardiologia. Kroplówka, leży, czym go odtruwać? Nie wiemy, co. Nie wiemy też, jakie spustoszenia ta chemia w ich głowach robi. To są młodzi ludzie. Nikt nie pokusił się o to, żeby przebadać organicznie, żeby zrobić tomografię komputerową nastolatkom niedostosowanym społecznie w MOW-ach. Nikt nie wie o tym, jak na ten rozwój psychiczny, osobowościowy, jakie obciążenia na przykład z okresu dzieciństwa, urazy okołoporodowe, mikrouszkodzenia to wszystko jest czarna sfera. A tu jest po prostu niszczenie. Ileś milionów komórek, które obumiera podczas odurzania się gazem, to jest nieodwracalne. Po narkotykach wzięwanych są po prostu dziury! Zgnite kawałki mózgu (MOW6).

Niejednokrotnie wychowankowie tacy wymagają hospitalizacji, także psychiatrycznej, i przyjmowania leków z uwagi na zdiagnozowane zaburzenia emocjonalne czy zaburzenia zachowania:

Agresywni coraz bardziej, no i z tymi zaburzeniami właśnie. Bo coraz częściej tych agresywnych wozimy do psychiatry, podawane im są leki psychotropowe, ale po jakimś czasie, wydaje nam się, że organizm się uodparnia. W pierwszych dniach, tygodniach jeszcze jakoś działa i go wycisza, to później wydaje mi się, że nie ma żadnej różnicy. Ale są coraz bardziej agresywni. Może też dlatego, że te kilka lat temu była jakaś większa dyscyplina (MOW20).

Czasem te kontakty z alkoholem, narkotykami czy dopalaczami nie są jednorazowe, ale systematyczne, niekiedy wręcz młodzież w placówkach jest uzależniona. Wychowankowie tacy również są trudni. Trudni są także ci, których stopień demoralizacji jest duży, i ci, którzy byli odrzucani, nieakceptowani przez dorosłych:

Myszę, że ci, co dłuższy czas są odrzuceni, nie są akceptowani przez nas dorosłych, to są ci, którzy są trudni. Ja teraz patrzę na listę, od razu patrzę po twarzach tych dzieciaków i są tacy, którzy nie chcą w ogóle jechać [do domu], bo on nie ma gdzie pojechać i on nie pojedzie, bo on się już na dorosłych sparzył raz czy drugi i już nie wierzy, nie ufa dorosłym. Albo się zamyka w sobie i idzie w drugą stronę, siłownia, agresja, przemoc, kradzież. Tak go nauczył dorosły świat, nie został zaakceptowany, został odrzucony (MOW24).

Do kategorii tej należą także wychowankowie mający zmienne nastroje, zachowania, których nie sposób przewidzieć, ze skłonnościami suicydalnymi, z zespołem Aspergera (bo jednak jest to placówka resocjalizacyjna, a nie lecznicza), z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi, wychowankowie niezmotywowani (*Jak nie mamy sposobu i widzimy, że ta praca stoi, to to jest trudne* – MOW12). Trudne jest także to, że każdy z wychowanków jest inny – ma inne potrzeby, inne zaległości, wywodzi się z innego środowiska. Trudny jest zwykle wychowanek na początku pobytu w placówce, kiedy jest w fazie adaptacji, przystosowania, ale również i ten, który odwiedził kilka ośrodków wychowawczych i był przenoszony za karę. Często wychowankowie ci czują się bezkarni. Sprawiają na tyle dużo problemów, że powinni zostać umieszczeni w placówce poprawczej, a nie wychowawczej, lub wręcz w zakładzie karnym. Rzadko kiedy jednak udaje się zmienić pierwotnie zastosowany środek, zwłaszcza przenieść wychowanek młodzieżowego ośrodka wychowawczego do zakładu poprawczego. Nieprzestrzeganie regulaminu nie jest bowiem wystarczającym ku temu powodem. Muszą zostać popełnione czyny karalne, o których mowa w art. 10 u.p.n., stąd z pewnością łatwiej przeniesienia takiego dokonać, gdy uprzednio zawieszono wykonanie środka poprawczego lub gdy wychowanek popełnił czyny karalne – przed umieszczeniem w placówce lub w trakcie pobytu w niej. Czas trwania procedury przeniesienia jest bardzo długi. Wszystkie te trudności prowadzą do dezorganizacji pracy w placówce, dawania złego przykładu innym wychowankom. Wydaje się również, że wychowanek, wobec którego sąd rozważa zastosowanie środka poprawczego, powinien być raczej kierowany na podstawie art. 27 u.p.n. do schroniska dla nieletnich niż (zgodnie z art. 26 u.p.n.) do młodzieżowego ośrodka wychowawczego. Niedopuszczalne wydają się i takie sytuacje, kiedy wychowanek miał postępowanie karne i spędził trochę czasu w jednostce penitencjarnej, a sąd nie widzi przeszkód, by umieścić go choćby w młodzieżowym ośrodku wychowawczym. Problem ze zmianą placówki został poruszony w wielu rozmowach, zwykle ze strony wychowawców młodzieżowych ośrodków wychowawczych, którzy mówili, że niekiedy, zwykle przynajmniej raz w roku, pojawia się taka potrzeba. Podkreślali oni również, że rzadko kiedy sąd jest zainteresowany tym, co się dzieje z wychowankiem po orzeczeniu ośrodka i zwykle nie reaguje na wnioski ośrodków o zmianę środka lub odwieszenie warunkowo zawieszzonego umieszczenia w zakładzie poprawczym. Czasem uważa, że jeśli został zastosowany najostrzejszy środek wychowawczy

w postaci umieszczenia w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, to jest on wystarczający i umarza kolejne postępowania:

[...] w każdym roku zawsze się trafia jeden czy więcej wychowanków, którzy powinni być w [zakładzie poprawczym]. Czasami oni już mają w aktach takie czyny karalne, gdzie już to by wystarczyło, żeby trafił do poprawczaka, a na przykład czeka na sprawę u nas, gdzie będą decydować o tym. I czasami on u nas zachowuje się dalej nieodpowiednio, mimo tego, że już ma kartotekę dosyć bogatą. U nas się zachowuje nieodpowiednio, a na tej rozprawie sędzia stwierdza, że skoro już jest zastosowany jakiś środek wychowawczy, to to wystarczy, niech on tam jest, niech on tam zostanie. Tak nie powinno być (MOW20).

Niektórzy respondenci mówili, że wynika to z opieszałości sądu, z braku zaufania do wychowawców i, co ważniejsze, z nieznamomości pracy i sposobu funkcjonowania młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Tylko w dwóch zbadanych ośrodkach sędzia dla nieletnich orzekający w sprawie (co ważne – inny niż wizytator, który ma obowiązek sprawować nadzór) odwiedza systematycznie ośrodki po to, by zobaczyć, jak one wyglądają, poinformować wychowawców o zmianach w prawie (wprowadzonych i zaplanowanych), ale także po to, by porozmawiać z wychowankami i opowiedzieć im o dalszych konsekwencjach ich negatywnych zachowań. Praktyka ta jest szalenie istotna i z pewnością godna pochwalenia. Brak zainteresowania etapem wykonywania środków może wynikać również z niespójności systemu. O ile na etapie orzekania środka wszystko dzieje się w zasięgu Ministerstwa Sprawiedliwości, o tyle już wykonanie środków orzeczonych podlega wielu różnym resortom, przykładowo zakłady poprawcze podlegają Ministerstwu Sprawiedliwości, a młodzieżowe ośrodki wychowawcze – Ministerstwu Edukacji Narodowej.

W kontekście problemów ze zmianą środka pojawiły się także zarzuty, że opłaca się wyeliminować dziecko z systemu resocjalizacji nieletnich (nawet jeśli można by było zastosować inny środek), bo jest to po pierwsze tańsze, a po drugie sprawa jest zakończona – kolejna, gdy nieletni skończy 17 lat, trafi do sądu karnego. Ten brak reakcji sądu dla nieletnich jest o tyle trudny, że ośrodki mają mniejsze możliwości oddziaływania na wychowanka niż zakłady poprawcze, gdzie metody pracy są jednak nieco inne. Dlatego też ośrodki radzą sobie tak, jak potrafią, a zatem najczęściej przekazują wychowanka z placówki do placówki, wierząc, że pobyt w którejś z nich wpłynie pozytywnie na jego zmianę. Przekazania te odbywają się za zgodą dyrektorów poszczególnych placówek, którzy o przeniesieniu wychowanka muszą jedynie poinformować Ośrodek Rozwoju Edukacji. Nie uczestniczy w tym sąd. Zmiana placówki z pewnością czasem okazuje się skuteczna. Większość wychowawców była zdania, że przeniesienie jest daniem szansy wychowankowi. I wydaje się to słuszne. Niemniej jednak zasadne byłoby ograniczenie tej praktyki do racjonalnej liczby przekazania, choćby trzech, by nie dochodziło do sytuacji takich jak ta:

Jak sąd postanowił, że jest MOW zastosowany, środek wychowawczy, no to uważa, że już ma z głowy. Potem dyrektorzy MOW-ów i ORE go tak sobie przesyłają. W pierwszym roku działania tej placówki trafił do nas chłopak, który był w dziesięciu MOW-ach i żaden MOW sobie nie radził. Jak pani dyrektor w jego wypadku zawniosowała do sądu o zmianę środka na poprawczy, no bo chłopak się nie poddaje resocjalizacji w żadnym MOW-ie, to pani sędzina powiedziała, że on zaraz kończy osiemnaście lat, to już nie opłaca mu się poprawczaka dawać. Ale to, że w poprawczaku jeszcze byłby trzy lata, to już nie. To tak wyglądało, jakby system wolał wyrzucić z resocjalizacji nieletnich. I on trafił do zakładu karnego po pół roku. Czyli może o to chodzi. Na pewno utrzymanie faceta w zakładzie karnym jest tańsze niż resocjalizacja nieletnich, gdzie właśnie mamy szeroki zakres tych działań (MOW22).

Konsekwencje braku reakcji ze strony sądu są poważne nie tylko dla wychowawców i pozostałych wychowanków, ale również dla wychowanka, co do którego istnieje potrzeba zmiany placówki na poprawczą:

Mieliśmy taką sytuację w zeszłym roku, gdzie mieliśmy takiego wychowanka, który był idealny w stosunku do kadry, uprzejmy, miły, ale jak tylko nie było pracowników w pobliżu, to krzywdził innych wychowanków, wymuszał. My o tym wiedzieliśmy, zakładaliśmy mu sprawy, miał kilka spraw tutaj. Chłopiec miał zakład poprawczy w zawieszeniu, jak do nas trafił. Dzwoniliśmy do sądu, prosiliśmy [o odwieszenie], dopiero po czterech miesiącach od naszej pierwszej interwencji udało się odwieść zakład poprawczy. Przez te cztery miesiące chłopiec był u nas i to było złe dla nas, dla wychowanków, ale dla niego również, bo przez to, że on tutaj był, my zgłaszaliśmy na policję, to wyszło mu jeszcze kilka spraw karnych, które w konsekwencji mogą spowodować po siedemnastym roku życia umieszczenie w następstwie [w zakładzie karnym] albo przedłużenie tego pobytu w zakładzie poprawczym. Gdyby udało się wcześniej tutaj zainterweniować i umieścić go w tym zakładzie poprawczym – bo już mam informację zwrotną akurat z tego zakładu poprawczego, że zachowanie chłopca uległo diametralnej poprawie – jest dużo większa dyscyplina jednak, oddziaływania, jakie są stosowane w zakładzie poprawczym, no są dużo większe (MOW13).

Projekt nowej ustawy o nieletnich (RCL 2019) przewiduje, że w sytuacji, gdy wychowanek nie będzie poddawał się oddziaływaniom resocjalizacyjnym w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, sąd będzie mógł zdecydować o jego przeniesieniu do nowo utworzonych (m.in. z przekształcenia zakładów poprawczych) ośrodków wychowawczo-adaptacyjnych. W wywiadach pojawiło się kilka rozwiązań dla omawianego problemu. Jednym z nich było sprofilowanie resocjalizacyjnych młodzieżowych ośrodków wychowawczych na zwykle resocjalizacyjne

i resocjalizacyjne o wzmożonym nadzorze (adekwatnie do zakładów poprawczych). Kolejna propozycja, tym razem respondenta z zakładu poprawczego, dotyczyła selekcji nieletnich trafiających do określonych placówek wedle ich stopnia demoralizacji, np. do młodzieżowych ośrodków wychowawczych mogliby być kierowani tylko ci, u których stwierdzono pierwszy stopień demoralizacji, a do zakładów poprawczych o charakterze zwykłym – tylko nieletni z drugim stopniem demoralizacji. Rodziłoby to z pewnością wiele problemów na etapie diagnozowania i określania stopnia demoralizacji w każdym przypadku. Już teraz zespoły diagnostyczne mają z tym problem. W sporządzanych opiniach diagnostycznych często pojawia się wiele określeń – jak choćby „niski”, „wysoki”, „znaczący”, „pogłębiający się” (Włodarczyk-Madejska 2019: 299–301).

Problem ze zmianą placówki dotyczy także wychowanków, którzy nie powinni się w tej placówce znaleźć – bo nie stwarzali aż tyle problemów lub ich problemy wynikają z uzależnienia albo zmian w układzie nerwowym.

Podobnie wiele przykładów wychowanków uznanych za trudnych podawali wychowawcy zakładów poprawczych. Najczęściej trudnym wychowankiem jest ten, który ma zmiany organiczne w układzie nerwowym, spowodowane zażywaniem środków psychoaktywnych lub wynikające z wad wrodzonych:

W piątek osobiście odbierałem swojego wychowanka ze szpitala psychiatrycznego w X. Wychodzi na to, że z powodu choroby psychicznej, jaką posiada, dał nam – kolokwialnie mówiąc – popalić. Był bardzo agresywny, dokonał samookaleczenia. Lekarz stwierdził, że to była próba samobójcza. Co prawda wynika to ewidentnie z choroby, czyli to nie jest niedostosowanie do warunków czy jakaś walka z systemem jego (ZP1).

Problemowi są wszyscy tacy, którzy mają zmiany spowodowane przez środki psychoaktywne lub wynikające z wad wrodzonych. Często ten młody człowiek rodzi się już z uszkodzonym mózgiem, bo ma 2,8 promila. Są problematyczni, są trudni. [...] Trudni to ci ze zmianami OUN [w ośrodkowym układzie nerwowym]. Niektórzy nie potrafią... Siedemnaście lat i nie potrafi nauczyć się czterowerszu. Nie potrafi. Jak pali od dziewiątego roku życia marihuanę, jakieś inne dopalacze czy mefedron, to też dopalacz, i popija alkoholem, i ma teraz szesnaście, siedemnaście, osiemnaście lat, to ma często takie zaniki już w płacie czołowym, że nie potrafi (ZP7).

Trudny wychowanek zakładu poprawczego to również ten, który pochodzi z rodziny kultywującej tradycje kultury więziennej, dziedziczący przestępczość jako pewną tradycję rodzinną, wychowanek, który jest wykolejony w bardzo znacznym stopniu, który nie panuje nad swoimi emocjami, jest przenoszony karnie z placówki do placówki. Wychowanek trudny to nie tylko mający zaplecze kryminogenne, ale również niemający zaplecza rodzinnego, tzw. dziecko instytucji. Praca

w placówce często bazuje na kontakcie z rodziną. W tych przypadkach takiego kontaktu nie ma, a wychowankowi na niczym nie zależy. Kilkakrotnie do wychowanków trudnych były zaliczane osoby o osobowościach psychopatycznej i socjopatycznej, skłonne do agresji. Sporadycznie respondenci podawali, że trudni są wychowankowie niezrównoważeni emocjonalnie, głośni, krzykliwi, zwracający uwagę, roszczeniowi, unikający kontaktu z wychowawcą, niezmotywowani do pracy i chcący za wszelką cenę opuścić placówkę:

Przed wszystkim to wychowanek, który jest jakby nastawiony tylko na siebie, na realizację własnych potrzeb tu, teraz i natychmiast, on nie potrafi odroczyć pewnych rzeczy. To wychowanek, który spróbuje wymuszać w najprzeróżniejszy sposób czy na wychowawcach, czy na innych podjęcie albo zrobienie tego, czego on chce. [...] Wiadomo, że oni nigdy się nie pogodzą z tym, że oni trafili tutaj do tego miejsca, bo wiadomo jest jednak jakieś ograniczenie i to będzie wychowanek taki, który za wszelką cenę chce opuścić zakład, obojętnie jak. Ucieczka, zrobić sobie krzywdę po to, żeby pogotowie go zabrało do szpitala i stamtąd uciec. To jest taki wychowanek, który jakby nie potrafi się dostosować, zrozumieć, że są inne metody, sposoby na to, aby dobrze zafunkcjonować i też opuścić zakład, bo przecież nie trzeba, uciekając, ale można przecież dobrze się zachowywać i pojechać na przepustkę, na urlop (ZP3).

Jeden z respondentów powiedział, że trudni są ci, którzy są niemal pełnoletni, a uczą się w pierwszej lub drugiej klasie szkoły podstawowej. Inny natomiast zwrócił uwagę, że trudna jest także praca z wychowankami odmiennej kultury i narodowości:

Cygan, [...] prawdziwy podkulturowo wychowany cygan, który chodził w mafii u Łakatosza słynnego, co wymyślił sposób na dziadka, sam zbierał udziały. Tutaj nawet trudność nie polega na tym, że on jest nastawiony „anty”, tylko on w ogóle jest tak przesiąknięty pewnym stylem życia, pewnymi zasadami, kulturą tą romską, że on po prostu do takiego naszego społeczeństwa nie pasuje. Szkoła? Po co mu szkoła. I to jest problem. Po co mu przestrzegać pewnych zasad, które są przestrzegane w powiedzmy takich innych rodzinach niż romskie, w innych środowiskach niż romskie, on chce przestrzegać zasad romskich, a to niekiedy bardzo się kłóci z regulaminem. Ale to jest chłopak, który jak tu przyjechał, to miał żonę już. Do szkoły nigdy nie chodził, mówi: „Po co mi szkoła, mi jest niepotrzebna”. Wie pani, co on za jeden numer? On odbierał kasę od jakichś tam babć czy dziadków, to miał niekiedy dwa czy trzy tysiące złotych za dziesięć minut strachu. I po co mu się uczyć i pracować, i proszę to zmienić teraz. A w rodzinie nikt nie pracuje, nikt, ojciec nie pracuje, matka nie pracuje, wujkowie nie pracują, a odwiedzają go tutaj taborami, przyjeżdżają supersamochodami, kasę mają nie wiadomo skąd, no niech pani go zresocjalizuje (ZP6).

Można zatem powiedzieć, że trudności sprawiane przez wychowanków placówek wychowawczych i poprawczych są niekiedy bardzo podobne. Inna jest natomiast ich skala. Dobrze to oddaje wypowiedź jednego z wychowawców:

[...] trafiają do nas już tylko i wyłącznie wychowankowie, którzy przeszli jakby cały system od początku, nikt nie miał pomysłu, nikt nie potrafił sobie z nimi poradzić (ZP3).

Warto również wspomnieć o problemie coraz późniejszego dorastania dziewczynek umieszczanych w placówkach poprawczych. Zwykle, jak mówił jeden z badanych, po 18. roku życia dziewczęta się uspokajały, wyciszały te swoje negatywne zachowania. Teraz ta granica się przesunęła. Jeszcze 19-latki nie osiągają takiego poziomu dojrzałości jak – parę lat temu – właśnie 18-letnie dziewczęta.

Respondenci zostali zapytani także o to, czy istnieje formalny proces identyfikacji wychowanków trudnych. Odpowiedzi – wychowawców zarówno młodzieżowych ośrodków wychowawczych, jak i zakładów poprawczych – były różne. O formalnym procesie identyfikacji, np. kwalifikowaniu wychowanków do pewnych grup ryzyka (wychowawczego, uzależnienia), częściej mówili wychowawcy młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Ci, którzy wskazywali, że proces taki nie istnieje, podkreślali również, że taka identyfikacja mogłaby przynieść więcej strat niż korzyści poprzez np. wzmocnienie pozycji wychowanka sprawiającego trudności czy też jego stygmatyzowanie. O tym, czy wychowanek sprawia trudności, wychowawcy dowiadują się z informacji środowiskowych (jeśli trafia do placówki po raz pierwszy) lub informacji innych placówek (gdy został przeniesiony). Nie wszyscy jednak zapoznają się z dokumentacją – aktami sprawy czy aktami wychowanka, by nie nastawiać się do niego negatywnie, by nie patrzeć na niego przez pryzmat popełnionych czynów. Sięgnięcie do akt następuje niekiedy dopiero po poznaniu historii opowiedzianej przez samego wychowanka. Istotne jest podejście respondentów do nowo przybyłych wychowanków, także tych przeniesionych karnie z innej placówki. Każdy z nich rozpoczyna z nową, czystą kartą i pracuje na swój wizerunek od nowa. Niekiedy wychowanek określony przez inną placówkę jako trudny nagle zaczyna funkcjonować jak wychowanek typowy. Czasem bowiem wystarczy zmiana charakteru placówki czy po prostu placówki i przyporządkowanie wychowanka do odpowiedniej grupy wychowawczej – zwykle ustawionej, zgranej, dobrze funkcjonującej:

Ale u nas zaczyna z nową kartą i jest fajnie i nie sprawia problemów. Czasami jest do rany przyłóż i fajnie się pracuje z takim chłopcem. No ale czasami wychowanek jest zgodny z tym, co jest napisane tam w aktach, i stwarza duże problemy (MOW13).

Zdarza się czasami, że przychodzi wychowanek z innej placówki i jest określony, że jest trudny, i przychodzi do nas i po jakimś czasie okazuje się, że wcale nie jest taki zły i wręcz zaczął podejmować pracę nad sobą. Coś mu spasaowało – albo rodzaj zajęć, albo rodzaj pracy wychowawczej, ewentualnie skład wychowanków. Bo czasami oni się zachowują tak jak..., wiadomo, że grupa rówieśnicza jest dla nich ważniejsza, jest bardziej dla nich grupą odniesienia. Jak trafiają do grupy, gdzie większość rozrabia, czasami jest jeden, który rozrabia bardziej, nawet nie to, że chce, tylko ma taką rolę przypisaną, że jest tym, który jest wypuszczany, żeby rozrabiał. Trafia do nas, okazuje się, że nie ma takiej grupy rozrabiającej i on zaczyna robić co innego, gdzie indziej kanalizuje swoją energię (MOW22).

2.3. Wychowanek wymagający leczenia psychiatrycznego

Kolejna grupa nieletnich, o którą zostali zapytani respondenci, to ci, którzy wymagają leczenia psychiatrycznego. Interesowało mnie, czy respondenci pracują z takimi wychowankami, a zatem czy wychowankowie tacy są w grupach wychowawczych respondentów, z którymi były prowadzone wywiady, jaki stanowią odsetek ogółu wychowanków placówki i jacy to wychowankowie. Analiza wypowiedzi pokazuje, że jest różnie. Zdecydowana większość badanych miała lub ma bezpośredni kontakt z wychowankami wymagającymi leczenia psychiatrycznego. Kontakt ten zwykle był sporadyczny, na co wskazują stwierdzenia – „rzadko”, „zdarzali się”, „bywali”. Teraz, zdaniem niektórych, wychowanków wymagających takiego leczenia jest dużo, coraz więcej, w niektórych placówkach to niemal wszyscy podopieczni. Zwykle wychowankowie ci potrzebują ambulatoryjnej opieki psychiatry w postaci systematycznych wizyt kontrolnych w poradni. Sporadycznie pojawia się potrzeba leczenia szpitalnego (niekiedy pobyt w szpitalu poprzedza umieszczenie w placówce). Wychowankowie mogą trafić do placówki już zdiagnozowani ze wskazaniem do zażywania odpowiednich leków (zwykle wyciszających, uspokajających) lub też mogą zostać poddani diagnozie w trakcie pobytu w placówce, najczęściej na początku. Diagnoza ta przeważnie dotyczy zaburzeń zachowania i emocji, zdecydowanie rzadziej – zaburzeń osobowości. Do pojedynczych przypadków należy zaliczyć stwierdzenie u nieletniego zaburzeń psychicznych. Niemniej jednak osoba, u której zostaną one stwierdzone, powinna trafić do placówki leczniczej, nie zaś wychowawczej. Potrzebuje ona bowiem leczenia, a nie resocjalizacji. Zdarzają się jednak przypadki, gdy osoba taka trafia do młodzieżowego ośrodka wychowawczego czy zakładu poprawczego. Czasem z prawidłową diagnozą – oczekując np. na miejsce w placówce opiekuńczo-leczniczej, czasem z błędną diagnozą, w której źródło problemów nieletnich nie zostało prawidłowo zidentyfikowane. Zdaniem niektórych respondentów zdarza się, że zespół

diagnostyczny skupia się jedynie na widocznych efektach doznawanych zaburzeń – przejawach agresji czy popełnianych czynach karalnych. Brakuje natomiast głębszej analizy powodu takiego zachowania, z której wynika, że wychowanek nie radzi sobie ze sobą. Zachowania te zostają uznane za przejawy demoralizacji lub czyny karalne i wychowanek, zamiast trafić do placówki leczniczej, trafia do placówki resocjalizacyjnej:

Czasami były też takie przypadki, które w naszym odczuciu nie powinny w ogóle trafić do MOW-u, tylko na jakieś długoterminowe leczenie do szpitala. Analizując dokumenty, to dziecko miało dużo czynów karalnych na swoim koncie, np. pobicie nauczyciela, uczniów, bójki na ulicy, jakieś tam wieczorne rozróbę. Podejmując decyzje o umieszczeniu takiego nieletniego w MOW-ie, oczywiście że to dziecko musiało przejść badania psychologiczno-pedagogiczne, ale miałam wrażenie, że osoby badające zatrzymały się na czynach karalnych i że sąd analizował czyny karalne, a nie było głębszej analizy, że to dziecko dopuszcza się czynów karalnych, ale tak naprawdę nie radzi sobie ze sobą (MOW2).

Przeniesienie natomiast dziecka z placówki wychowawczej do placówki leczniczej, to – podobnie jak zmiana placówki wychowawczej na poprawczą – długotrwała procedura, mogąca także zakończyć się fiaskiem. Czas oczekiwania na podjęcie tych właściwych, leczniczych oddziaływań ma znaczenie dla zdrowia nieletnich:

[...] tylko to też jest sprawa znowu pokomplikowana, bo na wszystko musi być zgoda sądu i tutaj to wszystko jest jakby odroczone w czasie. Zanim to miejsce się znajdzie gdzieś w ośrodku w Polsce, zanim tam trafi, to mijają miesiące. Na przykład choćby teraz aktualnie wystąpiliśmy do sądu z pismem o skierowanie chłopca na leczenie z uwagi na uzależnienie od narkotyków, ale w ośrodku zamkniętym, bo naszym zdaniem i to, co dotychczas pokazał, czyli pobyty w czterech ośrodkach otwartych, z których zawsze uciekał, szukanie piątego ośrodka jest bezzasadne. [...] I mamy końcówkę kwietnia. Z początkiem stycznia napisaliśmy pismo, więc... A chłopak będzie u nas do końca czerwca, więc myślę, że prędzej wyjdzie z ośrodka jako pełnoletni, niż trafi do ośrodka odwykowego zamkniętego (MOW15).

Stąd tak ważna jest dogłębna diagnoza nieletniego trafiającego do sądu, zwłaszcza gdy w grę wchodzi zastosowanie środków o charakterze izolacyjnym. Kluczowa jest również sprawna współpraca poszczególnych instytucji, której, jak pokazuje powyższy przykład, niekiedy brakuje. Zwłaszcza że ograniczeniem w takich sytuacjach jest też wiek nieletniego, do którego można wobec niego takie działania podejmować.

Wychowankowie wymagający leczenia psychiatrycznego to zwykle jedna, dwie osoby w grupie, kilka natomiast w całym ośrodku. Wychowawcy młodzieżowych ośrodków wychowawczych mówili, że wychowankowie ci stanowią najczęściej ok. 10% ogółu wychowanków. Sporadycznie pojawiały się odpowiedzi: 5%, 20%, 25%. Wychowawcy zakładów poprawczych podawali przedział od 5% do 40%. Jak już wspomniałam, pojawiały się także odpowiedzi, że wszyscy wychowankowie wymagają takiego leczenia. Zwykle potrzebują go wychowankowie agresywni, pobudzeni, uzależnieni lub nadużywający różnych substancji psychoaktywnych czy środków odurzających, podejmujący próby samobójcze, okaleczający się, u których zdiagnozowane zostały właśnie zaburzenia zachowania czy emocji. Zdaniem badanych powody wystąpienia takich zachowań są dwa. Pierwszym z nich, najczęstszym, jest rodzina. Znaczenie mają uwarunkowania nie tylko środowiskowe, ale i genetyczne. Niektóre dzieci rodzą się z wadami z powodu wad genetycznych rodzica czy zachowania matki w trakcie ciąży, jak choćby spożywania alkoholu, wskutek którego u dziecka może wystąpić alkoholowy zespół płodowy. Takie diagnozy zdarzają się wśród wychowanków placówek izolacyjnych. Zwykle problem zaczyna się w rodzinie – od trudnej sytuacji (np. przemoc, problem alkoholowy, konflikt) lub traumatycznego wydarzenia (np. śmierć rodzica). Sytuacje takie są bez wątpienia trudne dla wszystkich rodzin, niemniej jednak zdecydowanie łatwiej poradzi sobie z nimi rodzina, która funkcjonuje prawidłowo, przepracuje zaistniały problem. Obdarzy dziecko wsparciem i pomoże także i jemu zrozumieć to, co się wydarzyło. Rodziny nieprawidłowo funkcjonujące, a zatem niemal wszystkie rodziny wychowanków placówek izolacyjnych, radzą sobie z takimi sytuacjami znacznie gorzej:

Często śmierć rodzica, zachowania nieradzenia sobie z tą sytuacją, bo te rodziny są bez wsparcia. Znacząca każda rodzina może być bez wsparcia, ale rzeczywistość oni mają trudności w ogóle w funkcjonowaniu, do tego śmierć bliskiej osoby, potem zachowania bardzo takie czy autodestrukcyjne, czy związane z przebywaniem w szkole. Zaczyna się leczenie. Tak bardzo mówię może ogólnie, ale to taki schemat, jakby prześledzić historie chłopców, to tak wygląda. Jakies bardzo wydarzenie traumatyczne w ich życiu, niepokładanie sobie tego, bo samo dziecko nie pouklada, rodzic czasami nie bardzo wie jak, brak tego wsparcia w rodzinie, idzie zachowanie, grupa rówieśnicza, potem szybkim lekarstwem właśnie wizyta u psychiatry, to jest takie antidotum na załatwienie problemów, no i potem przychodzi do nas (MOW18).

[...] ja myślę, że to jest na podłożu tego, że są zaniedbywane przez swoich rodziców i to później wszystko się odbija, myślę, że na psychice wychowanek. Przez to, że nie mają wsparcia u tych swoich rodzin, u tych swoich rodziców, że to były wychowywane cały czas w tej rodzinie alkoholowej, gdzie były różne sprzeczki, awantury, dochodziło tam do rękoczynów i były świadkami tego wszystkiego, to ja myślę, że to zagórowało na ich psychice. I tak to jest. Tak

mi się wydaje. One mają wtedy zaburzenia emocjonalne, nie potrafią sobie ze sobą poradzić (MOW23).

Drugim powodem jest zażywanie środków psychoaktywnych i środków odurzających – alkoholu, narkotyków, dopalaczy. Czasem jest to powód samodzielny, czasem efekt problemów doświadczanych w rodzinie:

Sledząc ich życiorys, analizując ich akta osobowe, można stwierdzić, iż właśnie te zaburzenia psychiczne wynikają z ich trybu życia przed umieszczeniem w zakładzie poprawczym. Bo na przykład jest tak, że wychowanek realizował obowiązek szkolny, funkcjonował prawidłowo, do jakiegoś etapu życia był osobą, co do której nie było żadnych zastrzeżeń. Popadają w nieodpowiednie środowiska, gdy dochodzi do jakichś zaburzeń na poziomie rodzinnym, na przykład rodzina ulega rozpadowi. Wtenczas zaczynają się pewne problemy i jest jasno stwierdzone, że wychowanek w tym momencie zaczął eksperymentować z narkotykami, spożywał alkohol i dopiero te wszystkie problemy z nim się zaczęły [...] (ZP1).

[...] większość z nich uszkadza sobie mózg tymi środkami psychoaktywnymi, bo proszę sobie wyobrazić, że często od czwartego roku życia piją alkohol. Jak to jest możliwe, ktoś by powiedział. No jest możliwe, bo jest libacja alkoholowa, czteroletnie dziecko chodzi, jeść mu się chce, pić mu się chce, kieliszki stoją i on wypija. Zatrzuwa się alkoholem albo rodzi się [z alkoholem we krwi]. [...] Naprawdę, to jest przykre, tragiczne, ale tak jest (ZP7).

2.4. Wychowanek wymagający innego leczenia specjalistycznego

Wychowawca placówek izolacyjnych to, jak pokazują wywiady, całodobowy opiekun dziecka w każdym aspekcie życia. Widoczne jest to także w opiece medycznej, którą wychowawcy otaczają swoich wychowanków. Zapewniają im stały dostęp do pielęgniarki, a gdy wymaga tego sytuacja – lekarza pierwszego kontaktu, lekarza specjalisty. Dzięki swojemu wysiłkowi i swojej wytrwałości umożliwiają także realizację niezbędnych zabiegów, operacji czy pobyt w szpitalu. Niemal wszyscy wychowankowie leczeni są w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia. Okazuje się, że osób potrzebujących takiej opieki jest wcale niemało. Pewne dolegliwości dotyczą większych grup, niektóre – pojedynczych osób. Przykładowo, stałej opieki stomatologicznej wymagają niemal wszyscy. Bardzo często uzębienie nastolatków w placówkach jest mocno zniszczone. Po pierwsze dlatego, że z różną częstością zażywali rozmaite substancje, po drugie – że nikt nigdy o te zęby nie dbał. Stąd zdarzają się wychowankowie, którzy mając 17 lat, po raz pierwszy w życiu trafiają na wizytę

do stomatologa, a to dzięki zainteresowaniu wychowawców placówek izolacyjnych. Są i tacy, którzy w wieku 17 lat mają po dziesięć zębów. Równie często zdarzają się konsultacje okulistyczne, bo – zdaniem wychowawców (głównie zakładów poprawczych) – chłopcy nie mają pod tym względem wsparcia rodziców. Rodzice nie dbają o to, czy dziecko widzi, czy nie. Często natomiast problemy ze wzrokiem czy ze słuchem są źródłem problemów w szkole. Zdecydowanie mniejsza częstotliwość dotyczy zapotrzebowania na wizytę choćby u diabetologa. Często zdarza się konsultacja chirurga. Niektórzy respondenci mówili, że potrzeba ta występuje raz w tygodniu lub raz na dwa tygodnie, zwykle wtedy, gdy wychowankowie wracają z przepustek lub gdy w przypływie agresji uderzają ręką lub kopią w ścianę lub inny przedmiot. Stąd najczęściej urazy dotyczą właśnie rąk i nóg:

Bardzo często dzieci, które przyjeżdżają do nas z ucieczek z innych ośrodków czy po ucieczce z ośrodka, zostają doprowadzeni do izby dziecka, potem przez nas odebrani są kontuzjowani. Połamane ręce, palce. Ale to dlatego, że skakał z okna i złamał rękę. Potem gdzieś przez dwa tygodnie bujał się po melinach i pił i on tego bólu nie czuł. Okazało się, że go boli i boli, prześwietlenie i kość jest pęknięta, na przykład tydzień temu (MOW24).

Inne dolegliwości doświadczane przez wychowanków to: niepełnosprawność umysłowa, zespół Aspergera, urazy, problemy ze skórą i wzrokiem, astma, przepuklina, wady postawy, choroby serca i kręgosłupa, AIDS, wirusowe zapalenie wątroby. Wychowawcy często mówili, że wyeliminowanie pewnych widocznych schorzeń wpływa pozytywnie na poczucie własnej wartości, dodaje pewności siebie. Eliminacja tych dolegliwości to najczęściej eliminacja kompleksów, a niekiedy również szansa na realizację tego, w czym dziecko jest dobre. Doskonałym przykładem jest chłopiec – bardzo aktywny fizycznie, który miał problem ze wzrokiem, na tyle poważny, że nie mógł angażować się w tego rodzaju aktywność:

Chłopiec bardzo aktywny fizycznie i tak naprawdę dzięki naszym staraniom doprowadziliśmy do tego, że miał zabieg czy operację, był w szpitalu, pozbył się problemu (ZP10).

Sprawność fizyczna wychowanków jest ważna i dla samych wychowawców, każda z placówek ma bowiem w swojej ofercie sporo działań sportowo-ruchowych.

W wielu wywiadach pojawiał się temat związany z higieną. Zdarza się, i to wcale nierzadko, że wychowankowie trafiający do placówki mają wszy, świerzb, grzybicę:

Trzy lata temu walczyliśmy z pluskwami, które chłopcy po prostu przywieźli ze sobą w torbie z przepustki czy z domu rodzinnego zaniedbanego, czy z pociągu, nie wiemy (MOW19).

W kontekście tematu wychowanków wymagających leczenia specjalistycznego pojawiły się dwa problemy. Pierwszy z nich wiąże się z postawą rodziców. Niekiedy bowiem mimo dążenia wychowawców do umówienia wizyty działania te kończą się fiaskiem. Choć w przypadku chłopca, którego fragment historii podaję poniżej, wizyta ta wydaje się niezbędną, nie dochodzi do niej:

W zeszłym roku mieliśmy chłopaka, który miał zapadniętą klatkę piersiową w środku. Trzeba było z nim po jakichś lekarzach jeździć. Załatwiałem lekarza we X, nefrologa, bo coś [miał] z nerkami [i] tutaj w szpitalu wylądował odwodniony. Jakaś torbiel na nerce czy coś. Załatwiłem nefrologa gdzieś we X, termin umówiony zaraz po wakacjach. No i mamusia nas poinformowała, że chłopak nie wraca do ośrodka. W październiku osiemnaście lat kończył więc ukrywał się przez miesiąc czasu [...] (MOW1).

Drugi problem dotyczy stawianej diagnozy oraz braku specjalistycznych ośrodków. Zdarza się, że nieletni z niepełnosprawnością umysłową są umieszczani w placówkach resocjalizacyjnych zamiast rewalidacyjnych, co z pewnością jest dla tych dzieci niekorzystne. Jeśli niepełnosprawność zostaje zdiagnozowana dopiero w ośrodku, to procedura przeniesienia dziecka jest dość skomplikowana i czasochłonna. W niektórych ośrodkach wynosi ona tylko miesiąc, ale w przypadku dziecka z taką diagnozą pobyt w zwykłej placówce jest ogromnie krzywdzący. Osoba taka jest dość szybko dostrzegana przez innych wychowanków. Staje się obiektem kpin i dokuczania. Także metody i możliwości oddziaływania na nią nie są tak dostosowane jak w placówkach rewalidacyjnych. Takie nieprawidłowe umieszczenie jest krzywdzące. Wychowanek – nie z własnej winy – dwukrotnie przechodzi proces adaptacyjny. Zdarza się jednak, że placówka zwykła, w której przebywa dziecko z upośledzeniem, dla jego dobra nie składa wniosku o przeniesienie. Doskonałym przykładem jest tu historia kolejnego chłopca:

Na dzień dzisiejszy zostawiliśmy jednego chłopaka, który jest upośledzony i jest u nas. Z różnych względów prosiliśmy w departamencie, żeby go u nas zostawiono, mimo że powinien pójść do zakładu rewalidacyjnego. Względy są takie, że chłopak ma osiemnaście lat w tym roku, mieszka dziesięć kilometrów od X, rodzina całkowicie niewydolna, mam możliwość, żeby go fajnie usamodzielnic i chcemy to zrobić jak najszybciej. On jakies tam gimnazjum skończy tutaj, mamy panią, która jest pedagogiem rewalidacyjnym, więc prowadzi z nim zajęcia indywidualne, dociągniemy go do końca jakiegoś etapu edukacyjnego. A to jest chłopak tutaj z takiej wioski, rolnik, marzy o pracy na roli, więc gdzieś mu załatwimy (ZP6).

2.5. Wychowanek współczesny i sprzed 10 lat

Podsumowując część dotyczącą wychowanków, warto poruszyć temat zmian, jakie nastąpiły wśród nastolatków – wychowanków współczesnych i wychowanków sprzed 10 lat. Zmiany te dostrzegli niemal wszyscy badani, wskazując niekiedy, że różnice te są bardzo duże (*To jest przepaść*). Niektórzy niemający tak dużego doświadczenia zawodowego mówili, że zmiany między wychowankami są widoczne na przestrzeni choćby ostatnich kilku lat. Smutne jest natomiast to, że w zasadzie nie zmienia się środowisko wychowawcze tych dzieci, nadal jest ono dysfunkcyjne i nieporadne wychowawczo. Z pewnością mniej jest rodzin skrajnie ubogich, więcej natomiast – prezentujących postawy roszczeniowe. Częściej zdarzają się migracje zarobkowe i pozostawianie dzieci pod opieką dziadków czy dalszej rodziny, co nie sprzyja wychowaniu. Porównując odpowiedzi wychowawców zakładów poprawczych i młodzieżowych ośrodków wychowawczych, można zauważyć, że były one bardzo podobne. Zdaniem wychowawców wychowankowie sprzed 10 lat byli bardziej dojrzałi emocjonalnie i bardziej empatyczni. Przestrzegali pewnych zasad. Mieli honor i szacunek dla danego słowa. Mieli pasję, zainteresowania i chęci do działania. Zależało im na szkole i na zdobyciu wykształcenia, przez co oferta placówki była dla nich atrakcyjna, a to z kolei wpływało pozytywnie na pracę z nimi. Pracowało się łatwiej – mimo częstszej i bardziej intensywnej fascynacji podkulturą więzienną. Wychowankowie byli bardziej przewidywalni. Mieli także szacunek dla pieniądza, dla rzeczy materialnych. Rzadko otrzymywali wsparcie finansowe od rodziców, stąd cieszyli się z ubrań otrzymywanych od placówki, z tego, że je mieli. Byli bardziej zaradni, samodzielni, pracowici, przygotowani do życia i nauczeni życia. Bez problemu wykonywali podstawowe czynności typu sprzątanie czy ścielanie łóżka. Nie byli natomiast świadomi swoich praw, stąd z pewnością rzadziej ich dochodzili. Wielu z nich miało problem z alkoholem lub odurzało się w inny sposób – widoczny, łatwy do wycucia czy zauważenia, jak np. dezodorantem czy klejem. Pewne różnice widoczne są w wypowiedzi tylko jednego z respondentów, wychowawcy młodzieżowego ośrodka wychowawczego dla dziewcząt, który uznał, że kiedyś dziewczęta były bardziej skłonne do podejmowania ryzyka, bardziej butne. Praca z nimi była trudna, zwłaszcza nocą.

Współczesny wychowanek w opinii wychowawców jest roszczeniowy, egoistyczny, nastawiony konsumpcyjnie. Uważa, że wszystko mu się należy. Oczekuje wiele, a niewiele daje od siebie. Wartości i słowo nie mają dla niego znaczenia. Nie ma autorytetów. W osobie dorosłej nie widzi wzoru. Nie ma aspiracji. Nie jest nastawiony na poprawę swojego zachowania. Dla niego liczy się pieniądz, który pozwala na kształtowanie pozycji, na „kupowanie” sobie kolegów, na załatwianie różnych interesów. Pozwala żyć na pewnym poziomie, z markowym znaczkiem na ubraniu. Współczesna młodzież jest niezaradna życiowo, leniwa, nic jej się nie chce. Trudno ją zmobilizować do pracy. Mimo szerokiej oferty, gdyby nie upór wychowawców, wychowankowie najchętniej spędzaliby czas przed telewizorem. Zmienił

się przedmiot uzależnienia. Alkohol zastąpiły narkotyki i dopalacze. Współczesny wychowanek to często wychowanek uzależniony lub mający na swoim koncie intensywny kontakt z tymi substancjami. Zdarzają się także uzależnienia od internetu czy telefonu komórkowego, co wynika w dużej mierze z postępu cywilizacyjnego. Młodzież korzysta z tego, co oferuje rynek. U wielu z nich dochodzi do zmian w sferze poznawczej. Zarówno dostępne fundusze, jak i zmiana standardów placówek spowodowały, że zmieniło się także życie wychowanków.

Jeśli chodzi o strukturę przestępczości, to w opinii respondentów nie zmieniła się ona za bardzo. Zmienił się natomiast zarówno przedmiot niektórych przestępstw: kiedyś kradło się gołębie, dziś – telefony, jak i motyw: 10 lat temu wychowanek kradł często po to, by móc zjeść śniadanie lub zapewnić posiłek swojej rodzinie. Dziś częściej kradnie po to, by mieć nowszy gadżet. Do nielicznych odpowiedzi trzeba zaliczyć te mówiące o pozytywnych zmianach wychowanków współczesnych w porównaniu do tych sprzed kilku lat. Warto również wspomnieć o zmianie mającej znaczenie dla ich dalszych losów (o czym bardziej szczegółowo mowa będzie w części 3): współcześni wychowankowie po opuszczeniu placówki częściej wyjeżdżają z kraju.

3. Praca z wychowankami w placówce izolacyjnej

Drugim kluczowym zagadnieniem poruszonym w badaniu była praca wychowawców placówek izolacyjnych. Poprosiłam respondentów o krótką informację o tym, co dzieje się z nieletnim, gdy trafia do placówki, jaki jest porządek dnia, co znajduje się w ofercie zajęć przedstawianej wychowankowi. Interesował mnie także charakter pracy wychowawców – czy jest ona nastawiona bardziej na pracę z indywidualnym przypadkiem, czy z grupą, a w tym kontekście – ile godzin tygodniowo wychowawcy przeznaczają na pracę z jedną osobą, a ile na pracę z całą grupą.

3.1. Oferta placówki

Analiza uzyskanych wypowiedzi pozwala przypuszczać, że przyjęcie wychowanka niemal do każdego młodzieżowego ośrodka wychowawczego wygląda podobnie. Kwestię tę regulują statut danej placówki i Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 grudnia 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku wychowawczym (Dz.U. z 2011 r. Nr 296, poz. 1755). Z nieletnim, który trafia do placówki, przeprowadza się rozmowę. Zapoznaje się go z regulaminem, poddaje diagnozie i opracowuje się dla niego indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny. W tym okresie adaptacyjnym obserwuje się zachowanie nieletniego – jak

się adaptuje, jak funkcjonuje, jak nawiązuje relacje, co go interesuje. Po takim wstępnym rozpoznaniu nieletni trafia do grupy wychowawczej. Otrzymuje (w większości badanych placówek) również wychowawcę bezpośredniego – „patrona”, który jest odpowiedzialny za wszystkie sprawy związane z wychowankiem. I choć wychowanek może zgłosić problem czy potrzebę wszystkim wychowawcom, to właśnie patron ma szczególny obowiązek czuwania nad nim. Jak mówili wychowawcy – jest takim drugim ojcem, drugą matką. Sprawuje bezpośredni nadzór nad wychowankiem. Ma największą władzę wychowawczą. Załatwia sprawy związane z wyjazdami, kontaktem z rodzicami, urlopem. Wychowawca taki ma zwykle pod sobą kilkoro wychowanków (3–5). Jest to zdecydowanie mniejsza grupa niż grupa wychowawcza (czyli najczęściej 8–12 osób). Zwykle wychowawca wybiera wychowanka, ale w niektórych ośrodkach praktyka ta jest odwrotna – to wychowanek decyduje o tym, kto będzie jego patronem. Okres adaptacyjny jest dla wychowanka także czasem, w którym może zobaczyć, jak wyglądają wszystkie zajęcia wychowawcze – może wejść, posiedzieć, uczestniczyć, a dopiero później podjąć decyzję, w których zajęciach chciałby brać udział czy do którego koła chciałby przynależeć, co go interesuje, w czym jest dobry. W wypowiedziach niektórych wychowawców pojawiał się wątek uczenia nowo przybyłych wychowanków podstawowych czynności, o których zwykle nie mówi ani statut, ani regulamin. Niektórzy bowiem nie potrafią się wykąpać czy pościelić łóżka, bo nieraz spali *na gazetach* [...], *gdzieś w melinie* (MOW19).

Podobnie w placówkach tych wygląda plan dnia. W dużej mierze przypomina on porządek dnia obowiązujący w niejednej bursie szkolnej czy internacie. Na plan dnia składają się m.in. następujące stałe punkty: pobudka, toaleta poranna, gimnastyka, sprzątanie, śniadanie, zajęcia szkolne, zajęcia wychowawcze, odrabianie lekcji i nauka własna, kolacja, toaleta wieczorna. Szczegółowy zakres funkcjonowania ośrodka reguluje statut każdej placówki. Zajęcia szkolne odbywają się zwykle w szkole zlokalizowanej na terenie ośrodka, a w przypadku wychowanków uczęszczających do szkół zawodowych lub średnich – także poza jej terenem. Zajęcia wychowawcze mogą odbywać się zarówno na terenie ośrodka, jak i poza nim. Są to wszelkiego rodzaju zajęcia grupowe rozwijające zainteresowania wychowanków, ale pełniące również funkcję prewencyjną. Wśród nich znajdują się koła zainteresowań: turystyczne, kulinarne, fotograficzne, sportowe – piłka, rowery, boks, szkoła przetrwania, pracownia plastyczna i muzyczna, teatr, zajęcia z arteterapii, biblioterapii, dramy, cyrkplozja, nauka jazdy konnej, kajaki, spływy, zajęcia korekcyjne – basen, siłownia, wolontariat. Oferta w dużej mierze zależy od dostępnych środków, ale również od lokalizacji ośrodka. Niektórzy wychowankowie chodzą do domu dziecka niewidomego, do szkoły specjalnej. Inni przy pomocy wychowawców organizują spotkania dla niepełnosprawnych osób z domu pomocy społecznej. Wychowankowie mają również możliwość wzięcia udziału w zajęciach praktycznych, przygotowujących ich do znalezienia pracy po opuszczeniu placówki, takich jak symulacja rozmowy kwalifikacyjnej, nauka obsługi kasy fiskalnej,

pisanie wniosków, załatwianie spraw formalnych. Warto wspomnieć, że wszystkie te zajęcia są prowadzone z wykorzystaniem dostępnych zasobów ośrodka – ludzkich i finansowych. Zajęcia te prowadzą wychowawcy. Ważne jest, by brali oni czynny udział w przedsięwzięciach podejmowanych przez wychowanków, także w tych, w których nie są zbyt dobrzy. Jest to istotne dlatego, że w ten sposób pokazuje się wychowankom, że nawet wykształcony człowiek może po prostu czegoś nie umieć.

W młodzieżowych ośrodkach wychowawczych praktykuje się również współpracę z psychoterapeutą. Organizowane są niekiedy zawody między różnymi ośrodkami – np. turniej minisiatkówki o wór świętego Mikołaja. Zdarza się, że wychowankowie startują w konkursach ogólnopolskich i zajmują miejsca w pierwszej dziesiątce.

Niektórzy wychowawcy podkreślali, że w zajęciach wychowawczych ważne jest nawiązanie współpracy ośrodka ze środowiskiem lokalnym, włączenie wychowanków w życie społeczne i kulturalne, by – po opuszczeniu placówki – mogli się w tym środowisku odnaleźć. Niekiedy, jak wynika z odpowiedzi wychowawców, społeczności lokalne boją się młodzieżowych ośrodków wychowawczych i umieszczanych w nich dzieci. Są przeciwne tworzeniu tego rodzaju placówek w swoich miejscowościach. Doświadczenie życiowe wychowawców pokazuje jednak, że życie niekiedy weryfikuje obawy mieszkańców i dzieje się wręcz przeciwnie: więźność jest zaskakiwana pozytywnie.

Praca wychowawcy młodzieżowego ośrodka wychowawczego to przede wszystkim praca grupowa. Wychowawca pracuje w grupie i z grupą, głównie w ramach zajęć wychowawczych, które są prowadzone codziennie. Niektórzy respondenci mówili, że ich praca trwa 24 godziny na dobę – od otwarcia do zamknięcia oczu – lub że praca z grupą zajmuje ok. 90% pracy wychowawcy, każda minuta nastawiona jest na grupę. Pojawiały się też i takie odpowiedzi, że wychowawca poświęca przynajmniej godzinę dziennie na pracę z grupą. Te rozbieżności mogą wynikać z odmiennego definiowania przez badanych terminu „praca grupowa”. Niektórzy pracę z grupą mogli zrozumieć jako zajęcia wychowawcze podejmowane w ramach każdego dyżuru, trwające zwykle ok. dwóch godzin. Inni z kolei pracę w grupie mogli postrzegać jako całość wykonywanej przez siebie pracy na dyżurze i poza nim.

Praca wychowawcy młodzieżowego ośrodka wychowawczego musi być zaplanowana, bo tego wymaga regulamin i oczekuje dyrekcja. Praca ta jest jednak w dużym stopniu nieprzewidywalna, dynamiczna, nie ma sztywnych ram, a stopień realizacji zamierzonych zadań zależy w dużej mierze od sytuacji wychowawczej w grupie i od możliwości oraz chęci współpracy ze strony wychowanków. Czasem ważniejsze od realizacji zadania jest rozwiązanie problemu, który się pojawił. Stąd niekiedy praca wychowawcza trwa 5–7 godzin tygodniowo, a innym razem np. tylko godzinę. Czasem powodem jest i to, że wychowankowie mają dużo nauki przed egzaminami. Praca wychowawcy z pewnością nie jest pracą indywidualną, choć indywidualne podejście do wychowanka dominowało w większości wypowiedzi. Praca

indywidualna to głównie rozmowa, terapia pedagogiczna, psychologiczna, psycho-terapeutyczna, terapia uzależnień. Za pracę indywidualną w dużej mierze odpowiedzialni są zatrudniani specjaliści. Wychowawcy zwykle mają możliwość porozmawiania z każdym z wychowanków ok. 15 minut dziennie, co daje nieco ponad godzinę tygodniowo. Ten czas przeznaczony na wychowanka zależy również od samego wychowanka i jego potrzeb. Nie jest tak, że wychowawca w grupie mówi „teraz Twój czas”, bo niektórzy wymagają dłuższej rozmowy danego dnia, a niektórym trzeba wydać np. tylko pastę do zębów. Wychowawcy mówili o braku możliwości spędzenia choćby godziny dziennie z każdym wychowankiem, bo pod opieką mają całą grupę. Prowadzenie rozmów na osobności jest możliwe dopiero po zagospodarowaniu czasu pozostałym osobom, po stworzeniu odpowiedniej sytuacji. Często rozmowy te prowadzone są dopiero po zakończeniu dyżuru wychowawcy:

W danym momencie, jeżeli wchodzę na grupę, mam siedmiu chłopców, to muszę w siedmiu miejscach być, w siedmiu miejscach muszę mieć otwarte oczy. Są indywidualne rozmowy, ale to wiem, że resztę grupy muszę posadzić [tzn. zająć ich czymś]. Od pracy indywidualnej jest pedagog, jest psycholog, a wychowawca skupia się na pracy grupowej (MOW1).

Powiem szczerze, że my pracujemy grupowo. My indywidualnie nie pracujemy. Indywidualnie pracuje psycholog, pedagog, logopeda, terapeuta pedagogiczny. [...] Nie możemy się z dzieckiem zamknąć gdzieś w jakimś pomieszczeniu, bo mamy grupę. W grupie jest na przykład dziesięć, dwanaście osób i to dziecko musi niestety w tej grupie się odnaleźć. Takie indywidualne rozmowy to w trakcie gdzieś tam. Przysiądzie dziecko i mogę z nim porozmawiać albo muszę wyczuć taki moment, że ja mogę porozmawiać. Inne dzieci są na przykład na lekcjach, no po prostu to są takie rozmowy czy w ogóle po dyżurze (MOW11).

Praca wychowawcy w MOW-ie, tutaj trzeba zastąpić mamę, tatę, pielęgniarkę, bo zdarza się, że wychowanek dostaje jakieś leki, a to też jest na tej zasadzie, że podajemy leki, które są przepisane przez lekarza. Ale nierzadko się zdarza, że robimy syropki z cebuli, czosnku i takie rzeczy dajemy tym chłopcom. Żyjemy się, spędzamy tutaj niby dwadzieścia cztery godziny. Prawda jest taka, że nie ma wychowawcy, który spędzi mniej niż trzydzieści, trzydzieści pięć godzin. Bo trzeba wyjechać na wizytę do lekarza, trzeba jechać do PCPR-u, na sprawę, jakieś tam zajęcia. Czasami przychodzi się w wolnym czasie, żeby pograć z chłopakami na sali, czy zabiera się ich, akurat gramy w takiej lidze, dwóch wychowawców gra w lidze w siatkówkę i zabieramy ich na swoje mecze, oni nas dopingują (MOW13).

Zakłady poprawcze i młodzieżowe ośrodki wychowawcze to zupełnie różne placówki, ale oferta pracy z wychowankiem – jak wynika z analizy zgromadzonego materiału – jest w dużej mierze podobna. Stąd powyższy opis i płynące z niego wnioski odpowiadają sytuacji obu badanych placówek izolacyjnych. W tym miejscu zwrócę uwagę przede wszystkim na różnice. Przyjęcie wychowanka do zakładu różnicuje głównie dodatkowy etap, który nie pojawiał się w wypowiedziach wychowawców młodzieżowych ośrodków wychowawczych, mianowicie umieszczenie w izbie przejściowej. Z kolei w porządku dnia obok szkoły pojawiają się zajęcia warsztatowe. W większości młodzieżowych ośrodków wychowawczych edukacja kończy się na szczeblu gimnazjalnym, w zakładach poprawczych z kolei praktykowane jest wykształcenie zawodowe. Gama działań podejmowanych przez zakłady na rzecz swoich podopiecznych jest równie szeroka i imponująca jak ta, z którą spotkałam się w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych. Dominują wszelkiego rodzaju koła zainteresowań – sportowe, wędkarskie, turystyczne, kulinarne, plastyczne, garncarskie, teatralno-kabaretowe, które mają za zadanie pokazać wychowankom, że można spędzać czas wolny w inny, konstruktywny sposób. Organizuje się kursy zawodowe – budowlane, wykończenia wnętrz, elektryczne, spawacza, obsługi wózka widłowego, fryzjerskie, kucharskie, krawieckie. Ważne i wielokrotnie podnoszone w wypowiedziach badanych były działania nastawione na wyjście z zakładu. Wiele razy pojawiało się stwierdzenie, że dopiero za bramą można mówić o resocjalizacji, kiedy na nowo w społeczności lokalnej, ale pod czujnym okiem wychowawców, uczą się życia. Stąd wychowankowie zakładów poprawczych również często angażują się w wolontariat, pracują na wolności. W niektórych zakładach poprawczych praktykowane są seanse czytania bajek. Niekiedy to wychowankowie czytają np. dzieciom znajdującym się w różnego rodzaju instytucjach opiekuńczych czy leczniczych. Zdarza się również, że to wychowankowie są słuchaczami, gdy bajki czytają wychowawcy:

Z bajkami zaczęłam eksperymentować, jeszcze pracując w MOW-ie dawno temu, wtedy rzeczywiście na dobranoc czytałem chłopcom bajki przy kominku i to świetnie działało, oni się wyciszali i szli spać. Zresztą później doszedłem do wniosku, zresztą wcale tego nie analizowałem, że wcześniej nikt nigdy w życiu im nie czytał, a sami czytali słabo, więc dla nich to była pewnie przygoda intelektualna (ZP9).

Podobnie jak w przypadku młodzieżowych ośrodków wychowawczych, także i w placówkach poprawczych zdarzają się wychowankowie mocno zaniedbani, których trzeba uczyć takich czynności, jak choćby posługiwanie się nożem czy widelcem, dbanie o higienę osobistą czy higienę swojego otoczenia. Plan pracy wychowawczej jest opracowywany z odpowiednim wyprzedzeniem, ale również i tu wielu sytuacji nie da się przewidzieć, co rodzi potrzebę zmiany zaplanowanych wcześniej działań.

Charakter pracy wychowawcy zakładu poprawczego jest przede wszystkim grupowy. Wychowawca pracuje z grupą. Przemawiają za tym choćby kwestie bezpieczeństwa. Liczba godzin poświęconych tygodniowo na pracę grupową jest różna. Jedni wspominali o całym dyżurze, inni z kolei podawali różne przedziały, np. 45 minut – 1,5 godziny. Te rozbieżności znów mogą wynikać z odmiennego definiowania przez respondentów pracy grupowej – jako codziennych zajęć wychowawczych lub pracy w ogóle.

Praca indywidualna zdaniem respondentów należy głównie do specjalistów, jak choćby tych z zespołu diagnostyczno-korekcyjnego. Praca indywidualna prowadzona przez wychowawców to głównie rozmowa. Jeden z respondentów porównał rozmowę w ramach pracy indywidualnej do rozmowy wychowawczej prowadzonej w rodzinie – prowadzi się ją wtedy, gdy jest taka potrzeba. Jeśli się nic nie dzieje, to rozmowy mają charakter swobodny i odbywają się w ramach wspólnego spędzania czasu wolnego. Im więcej rozmawia się z wychowankami, tym lepiej. Wówczas czują się oni bardziej docenieni, potrzebni. Widzą, że ktoś ich zauważa. Czas, który wychowawca poświęca wychowankowi, to zwykle kilkanaście minut dziennie, które udało się „ukraść” w trakcie pracy z grupą. Zdarza się, że wychowawcy zostają po godzinach pracy, by takie rozmowy prowadzić. Na dyżurach brakuje na to czasu.

Wychowawcy mają świadomość, że największe efekty przynosi praca z indywidualnym przypadkiem, jednak z uwagi na charakter pracy wychowawcy – nastawiony przede wszystkim na grupę – możliwości indywidualnego oddziaływania ze strony wychowawcy są mocno ograniczone. Pojawiają się jednak sytuacje, w których indywidualne podejście do wychowanka jest po prostu niezbędne, np. śmierć bliskiej osoby lub po prostu zachowanie wychowanka w sposób znacznie odbiegający od zasad obowiązujących w placówce. Niektórym, jak mówili respondenci, wystarczy przysłowiowe pogrozenie palcem, z innymi trzeba indywidualnie porozmawiać. Każdy z wychowanków jest inny, dlatego działania podejmowane wobec każdego z nich powinny być dostosowane indywidualnie. To, jak wychowawcy badanych placówek starają się dotrzeć do każdego z wychowanków, pokazuje choćby historia opowiedziana przez jednego z respondentów – o wychowawczyni, która do pracy w placówce wróciła po długiej nieobecności, i dziewczyny, której trudność sprawiał kontakt bezpośredni. W tym przypadku wiele podejmowanych prób rozmowy kończyło się fiaskiem. Widząc to, wychowawczynie napisała do swojej podopiecznej list i opisała w nim wszystko, czego nie udało jej się przekazać w kontakcie bezpośrednim. Podopieczna odpisała na list. W ten sposób udało się nawiązać relację.

Respondenci zostali poproszeni również o informację, czy praca, o której opowiadali, odnosi się jedynie do wychowanków typowych i czy w związku z tym wobec wychowanków trudnych, wymagających leczenia specjalistycznego działania te mają inny charakter.

Wychowankowie trudni byli różnie definiowani przez badanych, stąd na pytanie o możliwe formy oddziaływania wobec nich podawano różne odpowiedzi.

Ważne jest to, że odpowiedzi te były podobne w obu badanych placówkach. Większość respondentów była zgodna co do tego, że w stosunku do wychowanka trudnego niezbędne jest podjęcie pracy indywidualnej, często w zespole. Praca ta leży przede wszystkim w gestii specjalistów placówek, takich jak psycholog, psychiatra. W zakładach poprawczych wykonuje ją także zespół diagnostyczno-korekcyjny. Jeśli problemem jest zbyt silna pozycja wychowanka w grupie i wprowadzanie zasad podkultury więziennej, konieczne jest osłabienie tej pozycji. Identyfikacja problemu, ale i przebiegu jego rozwiązania podlega silniejszemu nadzorowi, większej uwadze, częstszej rozmowie, szerszej diagnozie. Konieczny jest również odpowiedni dobór wychowanków do grupy wychowawczej, niekiedy również zabezpieczenie pozostałych wychowanków poprzez wprowadzenie do grupy dodatkowego opiekuna. Z niektórymi wychowankami zawiera się swoisty kontrakt, w którym zobowiązuje się ich do podjęcia określonych czynności, jak np. napisanie pracy pisemnej czy publiczne przeproszenie wychowawcy. Wychowawcy mówili, że nigdy się nie poddają, że próbują wielu działań, by w końcu znaleźć to, które okaże się najlepsze dla danego wychowanka. Dodawali, że jedynym skutecznym sposobem prowadzącym do osiągnięcia celu jest praca i tylko praca, pokazanie wychowankom lepszej strony życia. Wychowankowie wielokrotnie zostali skrzywdzeni przez dorosłych, dlatego nie mają do nich zaufania, co bez wątpienia wpływa na pracę z nimi.

Niekiedy rozwiązaniem jest odnowienie więzi rodzinnych i zaangażowanie rodziny w pracę z nieletnim. Jest to jednak trudne, gdy w rodzinie kultywowane są wzorce podkultury więziennej:

Dawno temu, ale miałem jedną taką kiedyś [sytuację], jak chwaliłem chłopca na widzeniach, [...] bo rzeczywiście takie postępy zrobił i mówię [ojcu], że fajnie, dogaduje się i przychodzi, i pogada, i taki w kontakcie jest [pozytywny], i widzę, że się zmienił, no to ojciec wstał i jak mu dał w pysk, mówi tak: „To ty ch... z wychowawcami współpracujesz?”. Okazuje się, że ojciec był stary kryminalista (ZP6).

To, jak wcześniej mówiłem, wychowanek, którego matka była w więzieniu, która nie akceptuje totalnie systemu społecznego, sądownictwa i wszystko jest negowane, no nie ma szans, naprawdę nie ma szans (ZP3).

Niektórym wychowankom nie da się pomóc w warunkach danej placówki. Gdy problem dotyczy jedynie zachowania, wychowanek może zostać przeniesiony do innej placówki. Gdy z kolei pojawią się problemy na tle zdrowotnym, placówki podejmują starania o umieszczenie dziecka w placówce leczniczej czy na terapii uzależnień. Starania te jednak to proces długotrwały i nie zawsze skuteczny. Brakuje specjalistów, z których pomocy pilnie mogliby korzystać podopieczni placówek izolacyjnych, ale również specjalistycznych ośrodków, jak choćby młodzieżowych

ośrodków wychowawczych dla nieletnich mających problemy na tle psychicznym. Niekiedy terapia uzależnień powinna poprzedzać umieszczenie w placówce. Część wychowawców była zdania, że wobec wszystkich wychowanków należy podejmować dokładnie takie same oddziaływania i nie należy w żaden sposób wyróżniać wychowanków trudnych. Poświęcanie im nadmiernej uwagi może przynieść efekt odwrotny do zamierzonego. Czasem również liczebność grupy wychowawczej uniemożliwia podejmowanie zróżnicowanych oddziaływań.

Oddziaływania kierowane wobec wychowanków wymagających leczenia psychiatrycznego czy innego leczenia specjalistycznego sprowadzają się głównie do kontaktów ze służbą zdrowia i leczenia farmakologicznego. Wielu wychowanków zażywa leki mające pomóc im kontrolować nastrój, emocje, zachowanie. Stąd bardzo często pojawia się potrzeba konsultacji psychiatrycznej. W zdecydowanej większości zakładów poprawczych psychiatra jest zatrudniony na etacie, co z pewnością ułatwia szybkość i sprawność działania. Takie rozwiązania praktykowane są tylko w niektórych badanych młodzieżowych ośrodkach wychowawczych. W innych brakuje psychiatry, co rodzi konieczność organizowania wyjazdów na zewnątrz, niekiedy do miejscowości oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów. Ponieważ duża część wychowanków potrzebuje takich konsultacji, wyjazdy te są znacznym utrudnieniem. Jakość usług świadczonych przez psychiatrę dojeżdżającego kilka razy w tygodniu do niektórych młodzieżowych ośrodków wychowawczych była oceniana różnie. Zdarzają się bowiem sytuacje, kiedy rozmowa z wychowankiem trwa kilka minut i sprowadza się do zadawania pytań: „Czy się dobrze czujesz?”, „Czy wszystko w porządku?”. Rozmowy te zwykle odbywają się w obecności innych pracowników ośrodka, jak choćby wychowawcy.

Powodem konsultacji psychiatrycznych jest często uzależnienie wychowanka lub nadużywanie przez niego pewnych substancji. Wówczas placówka, w zależności od potrzeb i możliwości, korzysta na miejscu z usług terapeuty uzależnień lub nawiązuje kontakt z ośrodkami odwykowymi na zewnątrz, takimi jak Monar. W przypadku wątpliwości co do ewentualnego uzależnienia w niektórych młodzieżowych ośrodkach wychowawczych praktykuje się wystąpienie do sądu z wnioskiem o powołanie biegłego do oceny poziomu zagrożenia uzależnieniem.

Większość wychowawców, zwłaszcza młodzieżowych ośrodków wychowawczych, mówiła, że dąży do ograniczenia leków przyjmowanych przez wychowanków lub wręcz do odstawienia tych leków. Uznają bowiem, że wychowanków trzeba nauczyć radzenia sobie z agresją, bo przez całe życie nie będą brali leków pomagających im kontrolować pewne zachowania. Kilku z nich było zdania, że leki przepisuje się zbyt łatwo, zbyt szybko, że są one skutecznym sposobem na agresję nieletniego, działającym niemal natychmiastowo. Dziecko staje się spokojne. Czasem jednak działanie tych lekarstw utrudnia podejmowanie pracy z wychowankiem.

Z zagadnieniem leczenia farmakologicznego wychowanków wiąże się problem osoby odpowiedzialnej za podawanie leków. Wychowawca młodzieżowego ośrodka wychowawczego nie ma takich uprawnień. Zgodnie z regulaminem leki powinny

być podawane przez pielęgniarkę, ta zaś pracuje kilka godzin w tygodniu, stąd nie ma możliwości by wydawała leki o różnych porach dnia:

Mieliśmy natomiast chłopaka, dwa lata temu, który wymagał tabletek i odmawiał systematycznie przyjmowania lekarstw, i to jest też problem. Lekarz przepisuje tabletki, po przyjeździe do ośrodka on nie chce brać, matka twierdzi, że jak on nie chce, to niech nie bierze. I w tym momencie chłopak nie bierze leków, a jest taka potrzeba. Z drugiej strony twierdzi się, że wychowawca nie jest uprawniony do wydawania lekarstw. A kto je powinien podawać, jak my nie mamy całodobowej pielęgniarki. Mamy higienistkę, która przyjeżdża na cztery godziny w tygodniu, bo tak ją NFZ w zależności od ilości wychowanków przydziela. Musielibyśmy mieć całodobowo trzy zmiany pielęgniarek, żeby podawać leki tak jak trzeba, na przykład jak chłopak antybiotyk ma co osiem godzin, to kto mu poda w nocy? Pielęgniarka ma być na dyżurze nocnym jeszcze? Niektóre ośrodki zatrudniają pielęgniarkę dodatkowo, ale to i tak jest tylko osiem godzin dziennie. To i tak nie rozwiązuje problemu wcale (MOW30).

W sytuacji niemożności nawiązania z wychowankiem kontaktu lub braku możliwości poradzenia sobie z jego zachowaniem, np. zbyt agresywnym, konieczna jest interwencja lekarska:

[...] nie można było z nimi nawiązać kontaktu. Policjanci ich przywieźli, też nie bardzo wiedzieli, jaki jest powód tego zachowania. Myśleliśmy, że może jest to tylko czasowe z uwagi, że jest jeszcze pod wpływem tych narkotyków, ale potrafił chłopiec i rozmawiać ze ścianą, a okazało się, że od dłuższego czasu nie brał tych narkotyków. No i zostali przyjęci na leczenie psychiatryczne ośmiogodniowe do szpitala. My z takimi wychowankami nie jesteśmy w stanie pracować. Raz, że stwarzają dla siebie zagrożenie, dwa innym, trzy, że kadrze. Tak że jeżeli tylko widzimy takie zachowanie, jakieś autoagresywne czy brak kontaktu, czy agresję w stosunku do innych wychowanków, które ciężko sobie wytłumaczyć, wyjaśnić, to nie... to my nie jesteśmy w stanie tutaj współpracować (MOW13).

Niekiedy interwencja taka nie byłaby potrzebna, gdyby w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych była możliwość odizolowania wychowanka po to, by się wyciszył, uspokoił:

[...] kiedyś dawno temu, jak się przyjmowałem do pracy, to była izolotka taka, że wychowanek mógł się wyciszyć w momencie ataku złości, a w tym momencie tego nie ma. To by się przydało, bo czasami taki potrzebuje po prostu odosobnienia, gdzieś go w tym momencie szalu trzeba by było z nim przejść, odizolować go od grupy, przeczekać i to by pomogło. Czasem się zdarza, że musimy

wzywać pogotowie. Chłopak tutaj szaleje, przyjeżdża pogotowie, jedziemy z nim do zakładu psychiatrycznego, a on już się zdąży wyciszyć i tam stwierdzają, że jest wszystko w porządku i niech on wraca. I całe zamieszanie z wzywaniem pogotowia jest zupełnie niepotrzebne (MOW20).

Na ten moment do odizolowania wychowanka młodzieżowego ośrodka wychowawczego od reszty grupy wykorzystuje się np. świetlicę. Taką izolację stosuje się również wtedy, gdy np. policja przywozi wychowanka z przepustki – pod wpływem alkoholu lub narkotyków.

Wychowankom wymagającym leczenia specjalistycznego, w tym psychiatrycznego, zapewnia się więcej opieki, ale i nadzoru. O ile istnieją dwa zakłady poprawcze resocjalizacyjno-terapeutyczne (w Świeciu i Białymstoku), o tyle brakuje młodzieżowych ośrodków wychowawczych o podobnym charakterze. Potrzebę utworzenia takich placówek zgłaszali wychowawcy młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Niektórzy wychowawcy zakładów poprawczych mówili z kolei, że z uwagi na deficyt wychowanków sami próbują radzić sobie z wychowankami wymagającymi oddziaływań terapeutycznych, ponieważ skierowanie ich do zakładu poprawczego resocjalizacyjno-terapeutycznego oznaczałoby zmniejszenie stanu wychowanków w ich placówce, co mogłoby zakończyć się likwidacją zakładu:

Realia są takie, że w teorii to fajnie powiedzieć, że go wysłać do Białegostoku. Ale z drugiej strony też u nas jest mało wychowanków. Jakbyśmy tak lekką ręką [odsyłali], tobyśmy tu w ogóle nie istnieli. I to wszędzie ten problem jest teraz. [...] Kiedyś, jak było nas tu dużo wychowanków, jak było ponad trzydziestu, to jak ktoś się zachowywał niewłaściwie, to [był wysyłany do najcięższych zakładów]. I oni się tego bali, a teraz to my tego nie możemy robić, bo wychowanków nie będziemy mieli. Oni to widzą, czują i nieraz wiedzą: „A co wy mi tu robicie? Obniży mi pan ocenę” (ZP8).

Obawy te wynikają ze zmiany polityki orzeczniczej sądu widocznej co najmniej od kilku lat, o której wspomniałam już we wprowadzeniu. Zmiana ta polega na zwiększeniu odsetka wychowanków kierowanych do młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zmniejszeniu odsetka tych, wobec których orzeka się środek poprawczy. Wychowawcy uznali, że przyczyną spadku liczby orzekanych umieszczeń w zakładach poprawczych są finanse. Utrzymanie wychowanka w młodzieżowym ośrodku wychowawczym jest po prostu dużo tańsze. Zwracali uwagę na bardziej liberalne sądownictwo, ale też stereotypowe kojarzenie zakładu poprawczego z zakładem karnym.

Wychowankom wymagającym innego leczenia specjalistycznego zapewnia się niemal stały dostęp do lekarza rodzinnego i stomatologa, a w miarę możliwości – do innych specjalistów. Wychowanek jest leczony zwykle w placówce lub w szpitalu, gdy zachodzi taka potrzeba.

Praca z niektórymi z nich jest z pewnością trudniejsza i niekiedy wymaga odpowiedniego przygotowania. Bez wątpienia wpływa również na pracę całej grupy:

Mieliśmy na przykład osoby z cukrzycą, nawet szkolenia specjalne żeśmy przechodzili, jak podawać mu insulinę, jak przeliczać to wszystko i tak dalej. Mieliśmy dwóch takich cukrzyków. Mieliśmy chłopców z padaczką, gdzie trzeba było leki podawać i trzeba było być nastawionym na to, że może być różnie. I trzeba było pamiętać, żeby go nie wysłać gdzieś samego, na schody czy gdziekolwiek indziej (MOW30).

Respondentów poprosiłam o ocenę działań resocjalizacyjnych podejmowanych wobec wychowanków tak w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, jak w zakładach poprawczych. Badani byli w tym zakresie jednomyślni. Każdy z nich pozytywnie ocenił wykonywaną przez siebie pracę, wielokrotnie przy tym podkreślając, że placówka robi wszystko, co tylko może, przedstawia szeroką ofertę zajęć, a to, co z tego weźmie wychowanek, w dużej mierze zależy od niego samego.

3.2. Trudności w pracy wychowawczej

Respondenci zwrócili uwagę na kilka niedogodności, które z pewnością utrudniają wykonywaną pracę. Dla pracowników młodzieżowych ośrodków wychowawczych była to konieczność wykonywania nadmiernej liczby czynności biurowych. Wychowawcy, ale i specjaliści (psycholodzy, pedagodzy) są zbyt obciążeni pracą tego rodzaju. Na kilkudziesięcioosobową grupę (36) przypada jeden psycholog i jeden pedagog. Czas, jaki mogą oni poświęcić jednemu wychowankowi, to niecała godzina tygodniowo. To zdecydowanie za mało w przypadku nieletnich sprawiających trudności czy mających jakiś problem. Psychiatra powinien być na stałe zatrudniony w każdym młodzieżowym ośrodku wychowawczym, bo jest po prostu taka potrzeba. Doskonale pokazuje to przykład jednego z ośrodków, w którym psycholog systematycznie umawia wychowankom konsultacje psychiatryczne, bo zawsze komuś się one przydadzą, a nie sposób dostać się na taką wizytę *na cito*. Rozmowy z wychowawcami nie pozwoliły ustalić powodu, dla którego psychiatra nie został zatrudniony. Wydaje się, że chodzi o kwestie finansowe – stawki, jakie może zaproponować ośrodek, nie są atrakcyjne dla specjalistów, których w Polsce jest dość mało. Pojawiały się również stwierdzenia, że ośrodek nie ma możliwości zatrudnienia psychiatry. Jeden z respondentów podniósł problem monitoringu, sygnalizując potrzebę założenia go również w pokojach wychowanków. Uzasadniał to argumentem, że wychowawca nie jest w stanie być w dziesięciu miejscach na raz, a podczas gdy jest w jednym pokoju wychowanków, w kolejnym może dochodzić do zachowań agresywnych. Monitoring znacznie ułatwiłby zapewnienie bezpieczeństwa podopiecznym. Problematiczna jest także możliwość ukończenia szkoły.

Jak już wspomniałam, wychowankowie – za obopólną zgodą sądu i swoją – mogą pozostać w placówce po ukończeniu 18. roku życia, ale tylko do ukończenia danej klasy, nie zaś poziomu edukacji:

Mnie tylko jedno denerwuje tutaj, ale na to chyba nie mamy żadnego wpływu, to, że dzieci nie mogą tu kończyć szkoły. Kiedyś mogły. [...] Dla nich nie ma żadnych szkół zawodowych, bo jak skończy osiemnaście lat, to nikt jej do szkoły nie przyjmie. One się zapisują do szkół, ale nie dlatego, że chcą się kształcić. Gdyby miały ofertę uzyskania zawodu, to one by poszły. Natomiast one nie mają takich ofert, idą do ogólniaków, bo to są jedyne formy i [idą] do tych zaocznych. A po co idą? Bo mają pieniądze z usamodzielnienia na kontynuowanie nauki, pięćset prawie złotych miesięcznie. [...] Te dzieci są pokrzywdzone trochę. Nie dość, że tych opóźnień miały po drodze mnóstwo... A jak one mają funkcjonować, nie mając zawodu? [...] Jeszcze pięć, sześć lat temu miałyśmy dziewczyny, które miały dziewiętnaście, dwadzieścia lat, bo chciały skończyć [szkołę zawodową]. Podpisywały nam, że będą stosować się pomimo ukończenia osiemnastu lat do regulaminu placówki. Bo one wychodząc stąd, mają egzamin państwowy (MOW3).

W niektórych placówkach pojawił się problem braku szkół zawodowych, branżowych, pozwalających na zdobycie zawodu. Na podstawie wywiadów można powiedzieć, że co najmniej w jednym ośrodku zostały podjęte starania o utworzenie takiej szkoły. Będą mogli do niej uczęszczać wychowankowie, którzy ukończyli trzecią klasę gimnazjum, a nie mają jeszcze skończonych 18 lat. Co najmniej w kilku badanych placówkach wychowankowie uczęszczą do szkół poza ośrodkiem. Mieszkają w internacie i chodzą np. do szkół średnich. Jeden z respondentów ośrodka prywatnego powiedział, że uciążliwe są dla nich intensywne kontrole z różnych instytucji. Intensywność tych kontroli tłumaczył charakterem placówki. Wychowawcy zgłaszali również problem utworzenia kilku specjalistycznych ośrodków, głównie dla wychowanków uzależnionych. Młodzieżowe ośrodki wychowawcze nastawione są bardziej na profilaktykę niż terapię. Niejednokrotnie respondenci mówili, że ośrodki stały się workiem, do którego wrzuca się wszystkich, na których nie ma innego pomysłu. W jednym ośrodku, w jednej grupie znajdują się wychowankowie o różnym stopniu demoralizacji, różnych potrzebach, różnych problemach, w różnych sytuacjach wychowawczych. Jedni nie chcą chodzić do szkoły, inni mają problemy rodzinne. Z uwagi na tę niejednorodność grupy trudno dobrać oddziaływania, które będą skuteczne i które będą wpływały na większość grupy. Niektórzy z badanych mówili o konieczności ukierunkowania ośrodków na pewne problemy bądź zatrudniania osób zajmujących się danym problemem – po specjalnych szkoleniach, studiach podyplomowych. Wychowawcy zgłaszali potrzebę, by ktoś się nad tym pochylił. Wydaje się także, że praktyka młodzieżowych ośrodków wychowawczych co do możliwości przeszukania

wychowanków, zbadania ich alkomatem czy narkotestem, umieszczenia w izolacji nie jest jednolita. W ośrodkach, w których jest to niemożliwe, była zgłaszana potrzeba wprowadzenia takich środków. Istotne wydają mi się dwa kolejne problemy – potrzeby systemowego oddziaływania na rodziny wychowanków, do których oni wracają, ale i usamodzielniającego etapu przejściowego – miejsca, w którym mogliby zacząć samodzielne życie, gdzie resocjalizacja miałaby szansę się utrwalić. Być może zasadne byłoby utworzenie hosteli, które funkcjonują przy zakładach poprawczych. W niektórych gminach wychowankowie, pod okiem wychowawców, mogą korzystać odpłatnie z mieszkań chronionych. Problemem są też ograniczenia finansowe. Gdyby ośrodki miały większe zasoby finansowe, mogłyby rozszerzyć swoje oferty tak, by były bardziej atrakcyjne i jeszcze lepiej dostosowane do indywidualnych zainteresowań wychowanków. Wychowawcy zakładów poprawczych mówili, że problematyczny jest brak możliwości umieszczenia nieletniego w izbie przejściowej, zbyt dużo procedur, które utrudniają funkcjonowanie. Dodawali również, że łatwiej pracuje się w grupach mniej licznych, ale to niestety wpływa na zwiększanie kosztów utrzymania wychowanka. Jeden z respondentów, oceniając działania placówki, podjął się także oceny osób w niej zatrudnionych. Wskazał, że młodzieżowe ośrodki wychowawcze powstają czasem w miejscowościach, w których np. zlikwidowano szkołę. Została kadra nauczycieli, z którą nie wiadomo było, co zrobić, więc powstała koncepcja utworzenia placówki resocjalizacyjnej. Wychowawca mówił, że zrozumiałe jest dążenie do szukania pracy, niezrozumiałe jest natomiast to, że dzieje się to kosztem wychowanków. Nauczyciel szkolny z pewnością nie jest gotowy na pracę wychowawcy w placówce resocjalizacyjnej. W placówkach tych bowiem często znajdują się dzieci i młodzież, z którymi szkoła sobie nie poradziła.

Kontynuując wątek wychowawców placówek izolacyjnych, zapytałam respondentów o to, które pojawiające się trudności są najbardziej uciążliwe oraz jakie powinno być przygotowanie idealnego wychowawcy młodzieżowego ośrodka wychowawczego i zakładu poprawczego. Zdecydowana większość respondentów – z obu placówek – uznała pracę wychowawcy za trudną. Dla wychowawców młodzieżowych ośrodków wychowawczych najtrudniejsze są: kontakty z rodzinami, które zwodzą, oszukują wychowanków, ale również tymi, które są roszczeniowe, zapewnienie bezpieczeństwa wychowankom (zwłaszcza gdy wychowanek wraca z przepustki pod wpływem narkotyków, dopalaczy), zbyt dużo pracy biurowej, krótki czas pobytu w ośrodku (jeśli wychowanek trafia do niego na 1,5 miesiąca, to po opracowaniu indywidualnego programu edukacyjno-terapeutycznego, niemal przed wdrożeniem działań, opuszcza ośrodek), opór wychowanków przed współpracą, nadmierna liczba kontroli, niekiedy warunki lokalowe (czasem trzeba decydować, czy otrzymywane środki inwestować w infrastrukturę, czy w ofertę wychowawczą), za późno stawiana diagnoza, zbyt duża liczba wychowanków i w grupie, i w ośrodku oraz wspomniany już brak faktycznej opieki i pomocy po wyjściu wychowanka z ośrodka.

Wychowawcy zakładów poprawczych wymieniali wiele podobnych trudności związanych z rodziną, zbyt późno postawioną diagnozą, nadmiernymi procedurami ograniczającymi swobodę działania, nadmiarem spraw organizacyjnych, agresywnym zachowaniem wychowanka i faktycznym brakiem możliwości odizolowania go od reszty grupy, co wpływa na poczucie bezpieczeństwa wychowanków i wychowawców (np. gdy doprowadzony przez policję pod wpływem narkotyków trafia do grupy wychowawczej, trzeba przy tym pamiętać, że w grupie mogą być wychowanki będące w ciąży), brakiem możliwości przeszukania wychowanka, nadmierną kontrolą wszystkich zdarzeń mających miejsce w zakładzie. Jeden z badanych (wychowawca zakładu poprawczego) powiedział, że największym problemem jest kadra, która jest źródłem niepowodzeń instytucji tego typu, ludzie bowiem nie ufają sobie „tak na wszelki wypadek”. Bardziej zintegrowani i mający większe zaufanie do siebie są wychowankowie zakładów.

3.3. Przygotowanie wychowawcy do pracy

Jacy zatem powinni być wychowawcy? Jakie powinno być idealne przygotowanie do pracy na stanowisku wychowawcy w placówce izolacyjnej? Kilku badanych uznało, że nikt nie jest idealny, w związku z czym nie można mówić o wychowawcy idealnym. Inni z kolei dość szczegółowo wymieniali cechy, jakie powinien mieć wychowawca. Z racji tego, że respondenci z obu placówek wskazali podobne cechy, dla zachowania przejrzystości omawiam je razem. Wielu z nich mówiło, że praca wychowawcy jest trudna, wymagająca i nie każdy się do niej nadaje. Stąd w niektórych młodzieżowych ośrodkach wychowawczych jest duża rotacja pracowników, z kolei do zakładów poprawczych praktycznie nie zgłaszają się nowi kandydaci, co być może wynika ze zmniejszającej się liczby wychowanków umieszczanych w zakładach, a tym samym – z braku zapotrzebowania na wychowawców. Zdarza się, że ktoś po miesiącu pracy, kilku miesiącach, a czasem po jednym dyżurze – rezygnuje. W związku z tym istotne wydaje się przygotowanie do takiej pracy. Respondenci byli zgodni co do tego, że nie wystarczy ukończyć studiów z zakresu resocjalizacji czy socjoterapii. To z pewnością dobry początek takiego przygotowania. Studia dają bowiem wiedzę teoretyczną. W ich program wpisanych jest natomiast za mało zajęć praktycznych. Respondenci mówili, że studia podyplomowe są w tym zakresie bardziej efektywne, bo uczą rozwiązywania konkretnych problemów, przepracowywania sytuacji. Co więcej, wychowawca powinien stale się kształcić, doskonalić, kończyć kursy i szkolenia. Ważne jest, by odbył szkolenia choćby z treningu zastępowania agresji czy dialogu motywującego, ale istotne są też kursy z samoobrony czy ogólnie wiedza o tym, co się dzieje w świecie – kto jest na topie w muzyce, w sporcie, by miał o czym rozmawiać z wychowankami. Idealny wychowawca to człowiek z pasją, zainteresowaniami, którymi zaimponuje wychowankom i które sprawią, że będą oni czuli do niego szacunek. To sport,

umiejętność grania na gitarze, pianinie, gotowania, wyszywania i wiele innych. Wychowawca musi dawać przykład. Jego postawa nie może być sprzeczna z jego poglądami, tzn. zachęcając do rzucenia palenia, sam nie może palić, będąc otyłym, nie powinien mówić o potrzebie prowadzenia zdrowego trybu życia i uprawiania sportu, jeśli sam tego nie robi. Musi być zaangażowany w swoją pracę – mieć stałą orientację, co się dzieje w placówce, w grupie, musi być w grupie i wszystko robić wspólnie z wychowankami – jeśli oni szorują podłogę, to wychowawca razem z nimi. W ten sposób daje im przykład. Wychowawca powinien być sprawny fizycznie i psychicznie. Nie ma tu znaczenia płeć. Kobiety sprawdzają się równie dobrze co mężczyźni. Bardziej istotne są cechy charakteru, osobowość, pewne zdolności. Jeden z respondentów powiedział, że wychowawcy razem tworzą łańcuch, a każde ogniwo tego łańcucha musi być na tyle mocne, by wychowanek nie wykorzystywał żadnej okazji, aby podjąć działania niezgodne z regulaminem. Jest to możliwe do osiągnięcia wówczas, gdy wychowawcy są konsekwentni, bezwzględnie przestrzegają tych samych zasad, ufają sobie i, mówiąc kolokwialnie, „grają do tej samej bramki”. Z pewnością zawiodą w tym łańcuchu osoby, które chcą być dobrymi ciociami i wujkami i przymykają na coś oko, zyskując tym samym w oczach wychowanków. Wychowawca wymagający to w opinii wychowanków wychowawca zły. Idealny wychowawca to także osoba poukładana, z dużym dystansem do siebie, umiejąca słuchać, stawiać granice, dająca poczucie bezpieczeństwa, mająca dużo empatii (niektórzy mówili: *empatii po sam sufit*), umiejąca rozmawiać z dziećmi, lubiąca dzieci, szanująca je i rozumiejąca, co one przeżyły. To ktoś, kto nie próbuje ich szufladkować do kategorii złych, ale stara się wydobyć z nich to, co najlepsze. Wychowawca musi być opanowany, cierpliwy, spokojny, autentyczny, otwarty, szczerzy, kreatywny. Im więcej złości i agresji w wychowawcy, tym więcej tych negatywnych emocji także u wychowanka. Wychowawca musi mieć poczucie pewnej misji, wierzyć, że to, co robi, jest ważne i ma wpływ na całe społeczeństwo. Jednocześnie nie powinien nastawiać się na sukces i na realizację zadania, bo specyfika tej pracy jest wyjątkowa. Z pewnością nie jest to praca zamykająca się w pewnych ramach czasowych, bo wielu rzeczy nie da się przewidzieć. Czasem trzeba zostać pięć godzin dłużej, jeżeli coś się stanie i pojawi się potrzeba wyjazdu z wychowankiem do szpitala. Innym razem trzeba wziąć pracę do domu – zadzwonić, coś ustalić, umówić wizyty. Stąd niektórzy mówili, że wychowawca powinien mieć dużo czasu. Nie zawsze tak jednak jest. Wielu respondentów – wychowawcy zarówno publicznych, jak i prywatnych placówek izolacyjnych dla nieletnich – pracuje dodatkowo w innych miejscach. Niekiedy wychowawcy zakładów poprawczych to jednocześnie wychowawcy młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Należy mieć również świadomość, że o ile wychowawcy publicznych młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych pracują na podstawie karty nauczyciela, o tyle pracownicy prywatnych młodzieżowych ośrodków wychowawczych w niektórych przypadkach są zatrudniani na umowy cywilnoprawne. Nie można się zatem dziwić, że potrzebują oni także pracy stałej. Uregulowanie tej kwestii

wyduje się dość palącą potrzebą. Ze względu na obciążenie psychiczne, z jakim wiąże się praca w placówce izolacyjnej dla nieletnich, zarówno warunki zatrudnienia, jak i wynagrodzenia powinny być na tyle satysfakcjonujące, by wychowawcy nie musieli szukać innego źródła dochodu.

Wychowawca idealny był niekiedy określany jako „poszukiwacz”, który ciągle szuka metod wychowawczych i je testuje, by ostatecznie znaleźć tę, która okaże się skuteczna. Powinny cechować go ogromna mądrość i doświadczenie życiowe, a w tym bez wątpienia pomaga posiadanie własnej rodziny i dzieci. Musi być dobrym wychowawcą, a żeby to osiągnąć, musi być najpierw dobrym człowiekiem. Praca z trudną młodzieżą nie powinna być pierwszą pracą w jego życiu. Osoba chcąca pracować jako wychowawca w placówce izolacyjnej dla nieletnich powinna zacząć np. od pracy w szkole. Pojawiły się sugestie, by taka osoba odbywała wcześniej praktyki, wolontariat w placówce, w której planuje podjąć zatrudnienie, a nawet – by przechodziła testy osobowości.

4. Efekty pracy wychowawców placówek izolacyjnych

4.1. Doświadczenie pobytu w placówce

Ważnym elementem prowadzonych rozmów było zagadnienie doświadczenia pobytu wychowanka w placówce izolacyjnej typu młodzieżowy ośrodek wychowawczy lub zakład poprawczy. O to doświadczenie zostali zapytani nie wychowankowie, ale wychowawcy, bo to ich spostrzeżenia – dokonane na podstawie kontaktu z wychowankami, obserwacji ich zachowania, ich wypowiedzi – mnie interesowały. Po analizie zgromadzonego materiału należy stwierdzić, że odpowiedzi respondentów z obu badanych placówek były podobne. Dla zdecydowanej większości podanie jednoznacznej odpowiedzi było trudne. Stąd wielu mówiło, że doświadczenie to może być różne i że zwykle zależy od wielu czynników, takich jak: osobowość wychowanka, powód umieszczenia w placówce, zasoby wychowawcze rodziców lub opiekunów wychowawczych, postawa wychowanka w trakcie pobytu, etap pobytu w placówce, sytuacja po opuszczeniu placówki. Respondenci byli zgodni co do tego, że zwykle na początku pobyt w placówce jest odbierany negatywnie i postrzegany jako ograniczenie możliwości, wolności, rozłąka z rodzicami, jako kara za niewłaściwe zachowanie, ale również przestroga przed kolejnymi zachowaniami niezgodnymi z prawem. Inni z kolei podkreślali, że nie należy mówić o negatywnym doświadczeniu, tylko o nieumiejętności docenienia tego, co otrzymali w placówce. Ten opór i bunt na początku mają znaczenie dla wykonywanej pracy. Jak mówili badani:

to orka na ugorze, nawet sobie pani tego nie wyobraża. Wszystko takie pomieszane. Dziewięciu ze swoimi nawykami, ze swoimi pomysłami, doświadczeniami, ze swoimi mocnymi stronami, ze swoimi nieumiejętnościami. Dziewięć indywidualności i jeden wielki chaos (MOW6).

Bez względu na to, czy w rodzinie występowały problemy i jaka była ich skala, wychowanek na początku tęskni za domem. Zmiana środowiska jest dla niego sytuacją stresującą i niekomfortową. Po zakończeniu okresu adaptacji, kiedy wychowanek zaakceptuje swój pobyt w placówce i możliwe jest podjęcie działań resocjalizacyjnych, jego postawa zwykle ulega zmianie. Pobyt w placówce doceniany jest przeważnie na koniec. Niektórzy wręcz nie chcą tej placówki opuścić, ale muszą iść dalej. Wtedy tak naprawdę doceniają to, co mieli w placówce, i mają świadomość, że od tej pory muszą być odpowiedzialni za siebie i swoje życie. Ocena pobytu w dużej mierze zależy od tego, co wychowanek miał, zanim trafił do placówki, co wiedział o sobie, o swoich umiejętnościach. Jeśli trafił do niej z dobrej rodziny, to dla niego pobyt w placówce jest pewną formą nauki. Zwykle rodzice, wychowawcy czy kurator ostrzegali go, że dalsze jego zachowanie będzie skutkowało umieszczeniem choćby w młodzieżowym ośrodku wychowawczym. I w tym sensie, jeśli pobyt odbierany jest negatywnie, właśnie jako przysłowiowy zimny prysznic, to – zdaniem niektórych respondentów – bardzo dobrze. Zdecydowana większość jednak trafia do placówek z rodzin zaniedbanych. Zdarza się, że wychowanekowie są wychudzeni, mają świerzb. W placówce zostają objęci opieką. Czują to i doceniają. Pobyt w placówce, w opinii respondentów, często jest dla nich jedyną szansą na ukończenie szkoły. Zostając w swoich środowiskach, nie ukończyłby jej i najprawdopodobniej trafiliby do zakładów karnych. Dzięki pobytowi w placówce mogą sobie uświadomić, że można funkcjonować inaczej, bez nałogów. Dla wielu z nich taki pobyt to szansa na normalność, pewien etap życiowej drogi, ratunek, szkoła życia, której nie zapomną. Czasem w placówce odkrywają swoje zainteresowania, talenty, których wcześniej nie byli w stanie zaprezentować, bo nikt się nimi nie interesował (*Nikt nie zwrócił uwagi, że dziewczynka ładnie śpiewa czy dobrze gra w koszykówkę*). Niejednokrotnie wychowanekowie zaskakują sami siebie. Przedtem nie wiedzieli bowiem, że mają jakiegokolwiek pozytywne cechy. Placówka daje poczucie stabilizacji, jaką powinno mieć dziecko – w zakresie norm żywieniowych, bezpieczeństwa, wszelkiej opieki (jak choćby wyjazdu do lekarza w towarzystwie osoby dorosłej). *To dobry moment zatrzymania przed bardzo złym, destrukcyjnym zachowaniem, takim pokazaniem, że w życiu można naprawdę dużo osiągnąć i zmienić (MOW18)*. W placówce wychowanekowie mają zapewnione warunki do nauki. Mają również możliwość rozwinięcia życia kulturalno-oświatowego, bo wiele placówek organizuje wyjścia do kina, teatru, opery, wycieczki turystyczne i inne atrakcje. Ocena pobytu przez wychowaneków będzie w dużej mierze zależała od tego, czy pobyt zakończy się sukcesem, tzn. czy poradzi on sobie w życiu po wyjściu z placówki, czy znajdzie pracę, założy rodzinę. Brak sukcesu z pewnością

będzie powodem do wystawiania oceny negatywnej. Jeden z wychowawców powiedział, że pobyt w placówce może być dla młodego człowieka zbawienny:

[...] bo ma gdzie spać, ma co jeść, ma śniadanie, podwieczorek, kolację, deser, to, czego nigdy w domu nie miał. Często trafiają dzieci, które nie wiedzą, jak się nazywają potrawy, które tu jedzą. Więc dwie strony medalu, jedna może być taka, że to będzie zbawiennie, ma opiekę lekarską [...] od dentysty, a skończywszy na okuliście. Często my zwracamy uwagę, że z nią, z tą czy z tamtym trzeba iść do lekarza, bo na przykład oko mu ucieka czy zaczyna kuleć. To my się tym zajmujemy, występujemy w roli rodziców. To jest dla nich zbawiennie, tak to by nie poszedł do lekarza i na to uwagi nie zwrócił (MOW24).

W sytuacji natomiast, gdy wychowanek trafia z dobrego domu, pobyt ten może okazać się traumatycznym, negatywnym doświadczeniem:

Przypadek, który zdarza się, w dobrej szkole [...] zły uczeń, który robi jakieś psikusy bardzo szybko jest [wyłapywany] przez panią pedagog, radę rodziców czy przez kogoś, kto ma wpływ na dyrektora. Trzeba się pozbyć problemu i szybko do MOS-u albo od razu najlepiej do sądu, jeszcze mu jakąś sprawę założyć z powództwa cywilnego i do MOW-u. Miałem dzieci z takich domów. W tej chwili mam dwie takie osoby, co kompletnie tu nie pasują. No i to właśnie ta druga strona medalu. Uważam, że ktoś się pośpieszył z decyzją, że to dziecko trafiło do MOW-u. I sami pracujemy z rodzicami, zwłaszcza takiej jednej dziewczynki, która u nas przebywa w tym momencie, z pedagogiem i psychologiem, żeby się udało to dziecko po skończeniu szkoły, teraz tej klasy, żeby sobie zaczęła już na wolności w normalnej szkole, nie u nas. Szkoda dziecka (MOW24).

Dla części wychowanków jednak pobyt w placówce izolacyjnej to kolejny etap obranej ścieżki życiowej, można wręcz powiedzieć – kariery przestępczej:

Dla części z nich to jest nobilitacja i to jest jeden z zupełnie naturalnych kroków wybranej ścieżki życiowej, żeby nie użyć terminu „kariera” (ZP9).

4.2. Efekty pracy wychowawczej

O efektach wykonywanej przez siebie pracy wychowawcy najczęściej dowiadują się od samych wychowanków, którzy dzwonią, wysyłają kartki, odzywają się na portalach społecznościowych, a czasem przyjeżdżają w odwiedziny. Powody tych odwiedzin są różne. Najczęściej chcą pochwalić się swoimi sukcesami – żoną, mężem,

dziećmi, indeksem, umową o pracę, samochodem. Dla wychowawcy to powód do dumy, satysfakcji. Czasem przychodzą po dokumenty – duplikat świadectwa czy potwierdzenie ukończenia jakiegoś kursu, bo okazuje się to przydatne do kontynuowania nauki czy znalezienia pracy. Zdarzają się wychowankowie, którzy wracają z problemem, bo partnerka czy partner chce się rozwieść, utrudnia kontakty z dzieckiem. Rzadko, ale są również sytuacje, kiedy wychowanek wraca tylko po to, by się umyć i zjeść. Te powroty są ważne dla byłych wychowanków, dla wychowawców, ale i dla obecnych wychowanków placówek izolacyjnych. Byli wychowankowie, zwykle ci, którzy opuścili placówkę regulaminowo (a zatem nie uciekli lub nie zostali karnie przeniesieni), mogą opowiedzieć grupie o swoich doświadczeniach w trakcie pobytu i o tym, co stało się później, czy i jak placówka im pomogła. Dawanie takiego świadectwa ma zdaniem respondentów bardzo duże znaczenie.

W rozmowach telefonicznych czy na portalach społecznościowych byli wychowankowie proszą wychowawców np. o pomoc w rozliczeniu zeznania podatkowego czy o podanie przepisu na rogaliki, które robili z wychowawcą, a które teraz chcą upiec dla swojej rodziny, dla swoich dzieci. Czasem dzwonią z życzeniami albo tylko po to, by zapytać, co słychać. Kontakt z byłymi wychowankami jest dodatkową pracą dla wychowawców. Zabiera czas. Niemniej jednak wychowawcy czują potrzebę poświęcenia im tego czasu. Niektórzy wychowankowie, opuszczając placówkę, proszą o numer telefonu i pytają, czy w razie trudności, problemów mogliby zadzwonić, zanim zrobią coś nierozsądnego. Można zatem powiedzieć, że o ten kontakt zabiegają sami wychowankowie, co ciekawe – także ci, których losy potoczyły się niekoniecznie dobrze. Niektórzy bowiem piszą listy z zakładów karnych, dołączając niekiedy koperty zwrotne. Byle tylko do nich napisać. Duża część także nie chce mieć z placówką nic wspólnego. Te odwiedziny, kontakty, zwłaszcza w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, zdaniem wychowawców wynikają m.in. z braku opieki po opuszczeniu placówki. Wychowawcy zwykle nie odmawiają pomocy. Jeden z badanych powiedział, że empatia jest tu podstawą, bo sami nie wiedzą, jacy by byli, gdyby się wychowywali w takich środowiskach, i czy przypadkiem nie byłiby gorsi. Stąd w niektórych placówkach opieka nad wychowankiem ma miejsce także po zakończeniu przez niego pobytu. Dziecka nie wypuszcza się w niepewne środowisko. Placówka stara się wynająć bursę czy pomóc znaleźć pracę:

Jeżeli wychowanka jest w sytuacji trudnej, nigdy nie jest zostawiana sama sobie, zawsze staramy się monitorować, co się dzieje dalej. Mogę podać przykład ze swojej grupy z ubiegłego roku. Wychowanka wychodziła z ośrodka, matka była w ogóle wychowanką niezainteresowana, powiedziała przez telefon, że nie chce wychowanki w domu. Wychowanka była w czwartym miesiącu ciąży. Podczas jednego zespołu została omówiona cała sytuacja. Pani dyrektor powiedziała, że to nie będzie tak, że wychowanka opuści nasz ośrodek i już ją zostawimy i będzie spała pod mostem i nikt się nie będzie interesował. W trybie pilnym,

z inicjatywy pani dyrektor zostało zorganizowane spotkanie w X w PCPR. Panie w X były zdziwione, bo pierwszy raz dyrektor MOW zabiegał o takie spotkanie, które dotyczyło notabene byłej wychowanki. Była pani psycholog, pan dyrektor, ja byłem jako wychowawca, była również wychowanka. Na to spotkanie została zaproszona matka, która nie przyjechała. Podczas tego spotkania zostało wypracowanych wiele fajnych rzeczy, które spowodowały, że wychowanka nie stała się bezdomna. Została najpierw skierowana do domu samotnej matki, gdzie całą opłatę wziął na siebie PCPR w X, mimo że nie była zameldowana w X, bo matka nie zameldowała jej u siebie w domu. Pobyt w domu samotnej matki spowodował, że PCPR miał czas, żeby zorganizować mieszkanie chronione (MOW29).

Kolejnym źródłem informacji o losach wychowanków są rodzice. Czasem dzwonią do placówki, czasem placówka kontaktuje się z nimi. Informacje pochodzą także z domów dziecka, z powiatowych centrów pomocy rodzinie, ośrodków pomocy społecznej (np. o tym, czy wychowanek korzysta z programu usamodzielnienia), zakładów karnych proszących o opinie o wychowanku. Jednostki penitencjarne, zdaniem badanych, zwykle zwracają się o opinię na temat tych wychowanków, którzy wrócili do dawnego środowiska, do kolegów, o czym mowa będzie dalej. Kolejnym źródłem są inni byli wychowankowie, którzy wiedzą, co dzieje się z ich kolegami i koleżankami. Co ciekawe, pomocni są tu i obecni wychowankowie, którzy nierzadko pochodzą z tych samych miejscowości, z tych samych środowisk. Kilku respondentów przynajmniej raz poprosiło swoich podopiecznych udających się na urlop, by zorientowali się, co słychać u konkretnego wychowanka. Niektóre placówki zapraszają byłych wychowanków na święta, na wspólną wigilię, organizują zjazdy absolwentów. Czasem wychowawcy spotykają swoich wychowanków przy załatwianiu spraw w urzędach czy w pracy, np. w pobliskich marketach. Inni na stałe współpracują z wychowankiem, bo ukończył studia kierunkowe, bo poświęcił się pracy charytatywnej. Źródeł tych informacji jest zatem wiele. Wiele starań podejmują też sami wychowawcy, choć zdarzają się i ci, którzy – jak twierdzili – nie utrzymują takich kontaktów. Charakteryzuje to oba typy badanych placówek. Nie ma oficjalnego rejestru losów byłych wychowanków placówek izolacyjnych. Pomocne tu są bez wątpienia badania katamnesticzne czy pomiar wskaźnika powrotności do przestępczości dokonywany przez instytucje nadzorąco-kontrolne, takie jak Ministerstwo Sprawiedliwości czy Najwyższa Izba Kontroli. Pozyskane w ten sposób dane dają ogólną wiedzę, niekiedy tylko w zakresie ponownej karalności. Nie pozwalają jednak na głębszą analizę tego, komu się udało, dla czego się udało lub nie, co miało na to wpływ, co ten młody człowiek robił w placówce, jak się zachowywał i za co do tej placówki trafił. Wychowawcy zgłaszali potrzebę takich badań. Sami podejmują niekiedy badania pilotażowe – rozsyłając ankietę do byłych wychowanków, zamieszczając ankietę na stronie internetowej placówki czy kontaktując się z wychowankami. Zwykle za ten kontakt

odpowiedzialny jest psycholog, pedagog, wyznaczony wychowawca czy zespół diagnostyczno-korekcyjny. Niektórzy respondenci stali na stanowisku, że placówka nie powinna się kontaktować z nieletnimi, że należy pozwolić im odejść i zapomnieć o przeszłości, „odciąć pępowinę” i ewentualnie poczekać na kontakt z ich strony. Kontakt z wychowankiem, ich zdaniem, kończy się zwykle na etapie usamodzielniania. Stąd też wychowawcy nie mają pełnej wiedzy o tym, co robią ich byli podopieczni. Na podstawie wiedzy, którą mają, mówili, że ich zdaniem zdecydowana większość byłych wychowanków stara się pozytywnie funkcjonować – znajdują pracę, kontynuują naukę, zakładają rodziny. Niektórzy próbowali szacować, że byli wychowankowie z sukcesem to 30–60% wszystkich, przy czym wyższe odsetki podawali wychowawcy młodzieżowych ośrodków wychowawczych, co oznacza, że częściej udaje się młodzieży opuszczającej placówkę wychowawczą. Badani respondenci mówili, że to zupełnie inni ludzie niż ci, którzy trafili w nieletniości do placówki. Niektórzy niestety już nie żyją – popełnili samobójstwo lub przedawkowali narkotyki. Utrzymywaniu kontaktów, zdaniem badanych, sprzyjają portale społecznościowe.

Wielu respondentów opowiadało o typowych losach byłych wychowanków. Opuszczający placówkę izolacyjną są zwykle nastawieni raczej na zabawę niż pracę. Podejście to zmienia się z czasem. Wtedy wychowankowie podejmują pierwsze prace, zmieniają je, zakładają rodziny. Najgorsze okazuje się kilka miesięcy po opuszczeniu placówki:

Wychodzi z ośrodka, pierwsze wakacje hulaj dusza, piekła nie ma. Wrzesień, październik – hulaj dusza, piekła nie ma, chociaż już mniej radosny niż w wakacje. Bo pierwsze wakacje to są najgorsze miesiące – czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień i październik. Pół roku. Najbardziej się boimy. Ja boję się o moich wychowanków. Wolność i dorosłość w ich rozumieniu to jest jedna wielka tragedia. To jest właśnie to – hulaj dusza, piekła nie ma. Jeżeli nie skończy się to źle, typu że wpakuje się w jakieś nieszczęście i fizycznie sobie nic nie zrobi, jeżeli nie spowoduje jakiegoś wypadku, jeżeli gdzieś tam nie skoczy do jakiejś wody, jeżeli kogoś nie pobije, jeżeli nie właduje się w jakieś narkotyki, a to jest naprawdę wysyp na wakacje, jest straszny. [...] Miną wakacje, koledzy zaczynają myśleć o tym i on też – z czegoś by się trzeba było utrzymywać. Mama też coś zaczyna przebąkiwać o pracy, coś by trzeba było, jakieś ciuchy na jesień kupić czy coś. Zaczyna się szukanie pracy chociaż też takie delikatne – znajduję, nie znajduję, mamuśka jeszcze utrzyma. Gdzieś tam koło października, listopada znajdują pracę i idą do pracy. Potem zmieniają pracę szybko, bo szukają czegoś łatwiejszego, lepszego, nowego itd. A potem już przychodzi taki czas, że widzą sami, że trzeba pracować, trzeba być odpowiedzialnym, trzeba być punktualnym, trzeba być dobrym pracownikiem, żeby mieć pieniądze. Pierwsza pensja i możliwość wydatkowania zarobionych przez siebie [pieniędzy] to jest ogromna duma. I to zaczyna się znowu ten właśnie

krąg – większa motywacja, lepsza praca, pieniądze, bardziej rozważnie wydatkowane. Nie tylko na przyjemności i tak dalej. Bo zaczyna się dostrzegać to, że jak mam pieniądze, to mam kilku kumpli takich, zawsze mi towarzyszących, a jak nie ma pieniędzy, to nawet nie ma kumpli i nie ma od kogo pożyczyć. Więc to zaczyna być rozsądniejsze takie. Zakładają rodziny (MOW6).

Dalsze losy życiowe chłopców i dziewcząt różnią się. Chłopcy nastawieni są bardziej na pracę, dziewczęta – na rodzinę i naukę. Dziewczęta szybko zachodzą w ciążę i zakładają rodziny. Częściej również chwala się swoimi sukcesami. Mając na względzie wypowiedzi wychowawców, że z placówką kontaktują się głównie ci, którzy coś osiągnęli, można przypuszczać, że dziewczęta częściej odnoszą sukcesy. Rzadziej trafiają one do zakładów karnych. Dziewczęta i chłopcy, w opinii niektórych badanych, różnie postrzegają swój sukces. Dla dziewczyny jest to założenie rodziny, to, że ma chłopaka, że jest w ciąży, będzie mamą czy już jest mamą, że ma pracę. Sukcesem dla chłopaka jest natomiast zdobycie dziewczyny (czasem kolejnej), praca za granicą, dużo pieniędzy, dobry samochód.

Charakterystyczne dla większości wypowiedzi było stwierdzenie, że powrót wychowanka do poprzedniego środowiska oznacza powrót do przestępczości. Zmiana środowiska jest szalenie istotna. Resocjalizacja nieletnich byłaby z pewnością bardziej efektywna, gdyby oddziaływać systemowo – nie tylko na dziecko, ale na całą jego rodzinę:

[...] kiedyś kilku zostało na święta, mówię: „Szkoda że nie pojechałeś” – „Wychowawco, w sumie nie, bo ojciec siedzi, matka teraz wyszła, ale jakiegos tam ma fagasa, siostra tu jest w MOW-ie niedaleko, brat w zakładzie poprawczym i drugi brat siedzi”. Jeżeli on ma taką rodzinę, to nie oszukujemy się, że... Cudów z tego nie będzie. [...] jeżeli znajdzie mądrą, inteligentną dziewczynę, która go będzie wyciągać z tego środowiska, no to jest szansa, że coś będzie. A jeżeli on w takim środowisku funkcjonuje, że u niego w kamienicy, jak wraca, to cała kamienica już pije, bo się cieszą, że kolejny już wyszedł, to nie oszukujemy się. Cudów nie ma (MOW27).

Jeżeli wraca do swojego środowiska, to wraca do przestępstwa, wraca do wszystkiego, i za chwilę jest informacja, że [jest] w zakładzie karnym (MOW1).

Czyli ten wychowanek nawet jak u nas zaczyna się poprawiać, zaczyna inaczej funkcjonować, to wraca do tego samego środowiska. Do tych samych rodziców, do tego samego osiedla, do tej samej kibolki, do tych samych dilerów, czyli z powrotem wraca do środowiska, i tu znowu, na ile jest sam silny i będzie pozostawał w tym, co tutaj w sobie wypracował, to albo coś dalej z nim będzie, albo wraca z powrotem do przestępstwa i do narkotyków (MOW22).

Jeżeli on trafi w to samo środowisko, z którego tutaj przyjechał, to prawdopodobieństwo, że pójdzie znowu tą złą drogą, jest bardzo wysokie, więc trzeba by też działać bardziej aktywnie w środowisku, w środowiskach tych wolnościowych, w ich powiedzmy rodzinach (ZP5).

W Polsce takie rozwiązania systemowe raczej nie funkcjonują. Nawet jeśli był orzekany wcześniej nadzór kuratora, to środek ten został uchylony wraz z umieszczeniem nieletniego w placówce. Nie ma zatem kontroli i wsparcia, chyba że nieletni opuszcza zakład poprawczy na okres próby lub w ramach warunkowego zwolnienia.

Byli wychowankowie, którzy odnieśli sukces, to ci, którzy mieli wsparcie rodziny lub bardzo silną osobowość. Czasem wystarczy, że wychowanek pozna mądrą dziewczynę, która mu pomoże, która go wyciągnie ze środowiska naturalnego. Pomocny w zmianie okazuje się wyjazd za granicę. Wychowawcy mówili, że to idealne rozwiązanie. Po pierwsze dlatego, że odcinają się oni od dotychczasowego środowiska. Po drugie zaś, że zarabiają dużo więcej, wykonując pracę niewymagającą wysokich kwalifikacji, co jest pewnego rodzaju ochroną przed pokusą kradzieży czy wzbogaceniem się w inny nielegalny sposób. Okazuje się też, że sukces ten wcale nie zależy od tego, jak wychowanek zachowywał się w placówce, ani od tego, za co do tej placówki trafił. Poniżej zamieszczam kilka historii przytoczonych przez wychowawców, pokazujących sukces byłych wychowanków placówek izolacyjnych. Tych historii nie da się sparafrazować. Trzeba je przytoczyć:

Był taki [chłopak] i funkcjonuje do dzisiaj świetnie, bo mam z nim kontakt gdzieś jakiś taki. A wszystko się zaczęło od wolontariatu. Sam prowadzi teraz taki, ożenił się, ma dziecko i sam prowadzi taki dom, gdzie ma trzech niepełnosprawnych, no fajnie. Siedem lat u nas był, zabójca, taki trudny przypadek, a wyszedł na ludzi (ZP6).

[...] taki wychowanek, [...] też mieliśmy problemy wychowawcze dosyć spore i o dziwo często uciekał. Przez płot uciekł, przez rzekę, niewiele brakowało, by się utopił. I mówię, zobacz, tyle razy uciekałeś, a teraz sam przyszedłeś z żoną, pokazać, rozmowa wychowawcza była z innymi wychowankami. Taki paradoks życiowy, że tak trudny wychowanek, uciekinier non stop, trzeba było go pilnować, a sam tu przyjechał i z własnej woli sam prosił czy może tutaj odwiedzić, zobaczyć i porozmawiać z wychowankami (ZP8).

[...] teraz właśnie niedawno przyjechał chłopak – „Wychowawczynie, zmieniam pracę, przyjechałem po książeczkę spawacza, zmieniam pracę, dwa miesiące teraz w firmie jako spawacz już mam starszego pana, który mnie będzie tam przyuczał, bo wiadoma rzecz, tu jest szybki kurs, egzamin, uprawnienia, ale to nie znaczy, że mogę pracować już w pełni [...]”. Przez dwa miesiące

mnie podszkoli, jadę od czerwca za granicę, firma mnie wysyła, tam nas jedzie chyba siedmiu – mówi – takie zarobki, że normalnie nie śniły mi się. Wziął mnie! Mnie! Spawacza – mówi – wychowawczynie, wszystko mi się ułożyło. Dostałem mieszkanie socjalne, wyposażone, płacę 130 zł za wszystko, za prąd, wodę, jest kuchenka gazowa. Mały pokój z kuchnią, oddzielna łazienka. Ale meble są, dostałem tę pomoc na usamodzielnienie, tę wyprawkę, bo oni mówią na to «wyprawkę», to, co gwarantowane jest przez nasze prawo. Pokupowałem sobie to, co potrzebne. Tylko trochę smutno, jak się tam wraca po tej robocie tak samemu. – A co z dziewczyną swoją? – Nie, no ona w szkole, ona się uczy. – A co tam się uczy? – Na fryzjerkę, ostatni rok, ale musi być w szkole. A ja tak chodzę do pracy i fajnie się zaczyna robić. Pewnie jak przyjadę raz czy drugi, to pomyślę o swoim mieszkaniu». Rodzina alkoholowa. No fantastyczny chłopak, przemili (MOW6).

Jeden to był chłopak [...], który mi spędza sen z powiek, bo był fajny. Nie przypuszczałem, że tak skończy. Szkoda. Coś się nie udało. Nie powiem, że to jest porażka, bo to już on sam sobie wybrał takie życie. Tu jak był, to był fajny i myśleliśmy, że inaczej skończy. Natomiast [drugi] chłopak, który był tu parę lat temu, fajny chłopak [...]. Do tej pory gdzieś tam pisze, zaprasza do siebie. Góral, taki z krwi i kości [...]. Bardzo fajny chłopak, uczynny, ale robił wszystko, żeby stąd wyjść, kombinował jak się dało. W końcu udawał, że się chce powiesić. Jak już takie podjął próby, specjalnie przed świętami to było, sobie takie jaja zrobił. W życiu by się nie powiesił, bo ciężko się powiesić na czymś co jest grubości dwa milimetry, ale kombinował, ślady, coś tam, tak żeby trafić do szpitala. I on powiedział: „Specjalnie to zrobiłem, żeby trafić do szpitala. W szpitalu sobie leżałem dwa tygodnie i patrzyłem w sufit. Wypoczywałem. Po dwóch tygodniach były święta, dostałem przepustkę z sądu, bo podjąłem próbę samobójczą. Pojechałem do domu, a potem miałem już osiemnaście lat”. On sobie wszystko ukartował, bardzo fajny człowiek. To były takie dwie [osoby], które mi się zapamiętały. Jeden kombinator totalny, bardzo fajny, a drugi niestety, który poszedł w drugą stronę. No jest jeszcze ten trzeci faktycznie, co wiedzieliśmy, że on skończy w więzieniu, siedzi w więzieniu faktycznie. Jeszcze mu chyba z pięć lat zostało (MOW24).

Mamy dziewczyny za granicą, które zapraszają nas na odwiedziny. Bardzo zepsute dziewczyny w tamtych czasach, które prowadzą świetne życie, mają fajnych mężów, dzieci (MOW3).

4.3. Formalny pomiar efektów pracy

W kontekście efektów wykonywanej pracy respondenci zostali poproszeni o ustosunkowanie się do pomiaru tych efektów wskaźnikiem powrotności do przestępczości w ciągu pięciu lat po opuszczeniu placówki. Zdania respondentów – tak z młodzieżowych ośrodków wychowawczych, jak z zakładów poprawczych – były podzielone. Niektórzy uznali to kryterium za dobre, potrzebne, dostarczające pewnej informacji, wręcz mobilizujące. Okres pięciu lat oceniali różnie: jedni byli zdania, że czas od trzech do pięciu lat to okres bardzo dobry do analizy, bo pozwala na usamodzielnienie się. Sugerowali też, by badaniami takimi objąć wszystkich wychowanków wszystkich placówek izolacyjnych, ale w różnych okresach od opuszczenia placówki: po roku, po dwóch latach i właśnie po trzech, pięciu latach. Te pierwsze lata są najbardziej burzliwe, najbardziej intensywne. Drudzy natomiast uznali, że pięcioletni okres jest zbyt długi i może się wówczas wiele wydarzyć.

Inni z kolei byli zdania, że formalny pomiar efektywności jest niemiarodajny, krzywdzący, mylący. Może to być tylko jeden z aspektów takiej oceny, ale trzeba spojrzeć szerzej i bardziej indywidualnie. Należy uwzględnić szereg innych czynników, takich jak środowisko, do jakiego wychowanek wraca, postawę w placówce, czas pobytu w placówce, aktywność zawodową po opuszczeniu placówki. Wychowawcy nie mają wpływu na to, do jakiego środowiska nieletni wracają. Robią wszystko, by wrócili do środowiska pewnego, by odcięli się od środowiska destrukcyjnego, by wyjechali za granicę. Decyzja w tym zakresie należy jednak do wychowanka. Ważny jest pobyt w placówce, to, czy nie trwał on przypadkiem kilku miesięcy, czy postawa wychowanka nie była udawana, pozorna, tylko dla dobrej oceny czy nagrody. Na wiele kwestii wychowawcy nie mają wpływu. Stąd też niektórzy mówili, że wychowawca nie powinien mieć poczucia, że za coś odpowiada. Respondenci mający krytyczny stosunek do formalnego pomiaru efektywności zaznaczali, że zmierzenie efektów resocjalizacji jest trudne, bo pracuje się na organizmie żywym, że trudno zmierzyć jakość czyjśgo życia. Informacja o tym, czy ktoś figuruje w rejestrze karnym, nie uwzględnia ani specyfiki pracy wykonywanej w placówkach dla nieletnich, ani sytuacji życiowej samych wychowanków. Jest zbyt prosta i nieuczciwa. Należy bowiem mieć na uwadze wagę czynu, jaki nieletni popełnił, ale również motyw jego popełnienia. Respondenci pytali: czy jazda rowerem po dwóch piwach świadczy o tym, że resocjalizacja nie była skuteczna? Czy kradzież dokonana po to, by nie umrzeć z głodu, oznacza brak sukcesu resocjalizacyjnego? Wychowawcy mówili, że znają takie przypadki. To, że były wychowanek trafia do zakładu karnego, nic nie mówi. Nie znamy bowiem ścieżki życiowej tego człowieka, nie wiemy, co się wydarzyło. Niekiedy zdarza się, że do zakładu karnego trafiają prosto z placówki dla nieletnich za popełnione wcześniej przestępstwa. Co więcej, respondenci wskazywali, że sukcesem są choćby rok czy dwa lata prawidłowego funkcjonowania.

Ważnym zagadnieniem był czas układania sobie życia po opuszczeniu placówki. Wychowawcy wielokrotnie podkreślali, że byli wychowankowie *długo układają sobie życie*, i że czasem w ramach tego układania powinie im się noga i trafią do zakładu karnego. Pobyt w zakładzie karnym zaraz po opuszczeniu placówki nie przesądza o przyszłości człowieka. Niekiedy taki pobyt otwiera oczy, uświadamia, że nie tędy droga:

Ponieważ jeżeli przyjeżdżają do mnie czterdziestoparolatki, sześćdziesięciolatki i opisują, jak wygląda ich życie, i wiem, ile lat przesiedzieli w zakładach karnych, co się zdarzyło po pobycie w tych zakładach karnych albo w tych zakładach karnych i jak teraz funkcjonuje ten dojrzały mężczyzna, jaką przemianę przeszedł w zakładzie karnym, kim jest teraz, że jest wolontariuszem, że pracuje z dziećmi autystycznymi, no to krzywdzące będzie określenie, co się działo z nim przez pięć lat. Jeżeli wychowanek czterdziestoparoletni, daje teraz tak z głowy przypadki przyjeżdżających do nas wychowanków, powiedział: „Wyszedłem teraz przed chwilą z więzienia, te cztery lata, które tutaj byłem w placówce u was, to były te cztery lata dobre. Potem były same lata złe. A teraz postanawiam, że będzie zupełnie dobrze, dojrzałem do tego. Ale musiałem tak długo czekać”. I udaje mu się to (MOW19).

Wychowanka, która opuściła ośrodek pięć lat temu, osiągnęła pełnoletniość, jej życie się układało około przez pierwsze dwa, trzy lata, zaszła w ciążę, miała partnera, urodziła dziecko i przez te trzy czy cztery lata jej życie się układało czy nawet przez rok, czy przez półtorej. I coś znowu wydarzyło się takiego w jej życiu, że albo musiała porzucić swoje dziecko, albo oddać je matce i wyjechać, albo musiała ukraść, albo zostawiła swojego obecnego partnera, albo partner zostawił ją z tym dzieckiem i związała się z osobą, z którą nie powinna się związać, i weszła z nią na drogę przestępczą (MOW4).

Był u nas [chłopak] osiem lat temu. Osiem lat temu opuścił nas i przyjechał [w odwiedzinę]. [...] Ma firmę dosyć dużą, prężną, fajnie mu się wiedzie, żona, dwójka dzieci, mieszka dalej w [...], firma działa [...], „Wszystko fajnie, tylko wie pan, jak wyszedłem stąd, to pół roku i powaliłem się, osiem miesięcy siedziałem, ale wie pan, gdyby nie poprawczak, to w życiu bym na ludzi nie wyszedł”. [...] I dużo takich rzeczy jest, że chłopcy gdzieś tam wyjdą, po dwóch latach pobytu, a niekiedy dłużej, zachłystną się tą wolnością, zrobią jakąś głupotę, gdzieś tam się otrząsną, bo zobaczyli, że kryminał to nie to samo co zakład poprawczy, że to są inne rygory (ZP6).

Jeden z badanych słusznie również zauważył, że fakt niefigurowania w rejestrze karnym przez pięć lat nie musi oznaczać, że komuś się udało. Jako przykład podał historię wychowanka, którego po 10 latach od opuszczenia placówki spotkał

na dworcu kolejowym, gdy wrywał torebkę starszej pani. W placówce był wręcz wzorowym wychowankiem, pochodził z dobrej rodziny i dobrze funkcjonował w pierwszym okresie po powrocie do domu.

W wywiadach pojawił się również zarzut co do objęcia badaniem dalszych losów jedynie wychowanków placówek izolacyjnych dla nieletnich. Zawężenie tej grupy, zdaniem niektórych, jednoznacznie wskazuje, że placówki izolacyjne dla nieletnich przygotowują do przestępczości, generują przestępców. Badań takich nie prowadzi się w szkołach masowych, wśród wychowanków z dobrych rodzin, a przecież każdy może dopuścić się przestępstwa. Ostatnią podniesioną kwestią był brak opieki nad wychowankami po opuszczeniu placówki. Niektórzy mówili wręcz o opiece postpenitencjarnej, podkreślając, że dużo więcej oferuje się byłym skazanym niż wychowankom młodzieżowych ośrodków wychowawczych czy zakładów poprawczych. Zakłada się bowiem, że wychowanek wraca do rodziny, nie mówi się natomiast o tym, jakie te rodziny są, że niekiedy lepiej wyjechać za granicę, niż wrócić do środowiska naturalnego. Wychowankowie młodzieżowych ośrodków wychowawczych otrzymują głównie pieniądze na usamodzielnienie. W zasadzie na tym polega świadczona im pomoc. Co więcej, pomoc ta jest udzielana tylko tym, którzy opuszczają placówkę w 18. roku życia. Nie dotyczy choćby 16- czy 17-latków (t.j. Dz.U. z 2019 r., poz. 1507 z późn. zm.). W opinii badanych potrzebna jest również edukacja społeczna. Wychowankowie bowiem często opuszczają placówkę z pewnym stygmatem. Kto chciałby mieć takiego sąsiada, pracownika? Który rodzic chciałby, by jego dziecko kolegowało się z byłym wychowankiem placówki dla nieletnich, by siedziało z nim w ławce? Jeden z respondentów powiedział, że nasze społeczeństwo nie jest przygotowane na to, by wspierać proces readaptacji wychowanków placówek izolacyjnych, że wiele mądrych rozwiązań jest praktykowanych za granicą, ale nie u nas.

4.4. Propozycja oceny działań wychowawczych

Respondentów poprosiłam również o propozycje oceny podejmowanych przez nich działań. Wśród najczęściej podawanych, zarówno u wychowawców młodzieżowych ośrodków wychowawczych, jak i zakładów poprawczych, znalazły się: funkcjonowanie wychowanka w placówce (czego się nauczył, czy zachowywał się zgodnie z regulaminem, czy korzystał z przepustek, czy wracał z przepustek, czy podejmował ucieczki, czy czuł się bezpiecznie w placówce, jak długo był w placówce), praca podejmowana przez wychowawców (ocena potencjału pracowników, ocena atmosfery w placówce), sytuacja byłego wychowanka po opuszczeniu placówki (dokąd wrócił, co robi, czy się uczy, czy pracuje zawodowo, czy wykonuje pracę legalną, czy jest w trwałym związku, czy nie nadużywa alkoholu, narkotyków, czy nie trudni się prostytutką, czy popełnił przestępstwo i co mogło do tego doprowadzić), sytuacja wychowawcza nieletniego (z jakiej rodziny pochodzi, czy

w rodzinie są problemy, czy rodzina współpracuje z placówką, jakie są efekty tej współpracy). Jeden z badanych zasugerował, że dobrze byłoby zbadać cele życiowe i wartości młodzieży w chwili wejścia do placówki i w chwili jej opuszczania (Kozłowski 2019). Takie badanie pokazałoby, czy zmieniają się priorytety. Początkowo wychowankowie nastawieni są na pieniądze, przestępczość i kolegów. Gdyby udało się wpłynąć pozytywnie i zastąpić te priorytety choćby rodziną, szkołą, pracą, to z pewnością byłby to duży sukces. Trzeba również pamiętać, że młodzież umieszczona w placówkach izolacyjnych jest w najtrudniejszym wieku – dorastania i buntu. To lata kształtowania ich osobowości. Stąd niektórzy podkreślali, że po pięciu latach od opuszczenia placówki człowiek jest zupełnie inny. Część respondentów mówiła, że można oceniać pracę wychowawcy, ale jedynie do momentu, gdy wychowanek jest w placówce. Wielu wspomniało o potrzebie przeprowadzenia wywiadów czy zrealizowania badania ankietowego wśród wychowanków, którzy opuścili placówkę. Zwykle jednak wychowankowie proszeni są o opinię przy okazji jakiejś kontroli placówki. Wtedy, jak mówili respondenci, nie są do końca obiektywni i sprawiedliwi w swoich ocenach. Dla nich dobry wychowawca jest złym, bo wymaga. Wynika to też ze zróżnicowania osób zatrudnianych w placówkach izolacyjnych (jeden „przymyka oko”, drugi bezwzględnie wymaga przestrzegania zasad), ale i z różnych zasad funkcjonowania takich placówek (np. w niektórych są palarnie, w innych palenie papierosów jest zabronione). Chcąc przeprowadzić reprezentatywne, ogólnopolskie badanie, najpierw należałoby podjąć starania, by placówki te, zwłaszcza młodzieżowe ośrodki wychowawcze, funkcjonowały w podobny sposób. Tylko wtedy uzyskane wyniki byłyby porównywalne. Badania takie powinny raczej prowadzić niezależne instytucje. Pojawiła się także sugestia, by taka niezależna osoba przyszła i zobaczyła, jak placówka funkcjonuje, jak funkcjonuje w niej nieletni – w grupie, w szkole, na zajęciach warsztatowych, na zajęciach wychowawczych, na podsumowaniu dnia (kiedy wychowankowie dają sobie wzajemnie informację zwrotną o swoim zachowaniu). Tylko taka obserwacja uczestnicząca pozwoliłaby poznać wychowanków w każdej sytuacji i wyrobić sobie pogląd o tego rodzaju pracy. Jako drugi podmiot mogący prowadzić takie badania wskazywano m.in. powiatowe centra pomocy rodzinie, miejski czy gminny ośrodek pomocy społecznej. Także i w tej części wywiadów podnoszony był problem braku opieki po opuszczeniu placówki. Ocena działań podejmowanych przez placówkę jest bardzo trudna. Na wiele czynników placówka bowiem nie ma wpływu:

Mieliśmy taką dziewczynkę ostatnio, gdzie faktycznie, że jej się fajnie przez cztery lata życie układało. Nawet z mamą ostatnio rozmawiałam. Przez pierwsze trzy lata wszystko było w porządku, kontynuowała naukę i podjęła później pracę, ale na jej drodze znowu pojawił się facet, który nie powinien się pojawić w jej życiu. Była czysta, znowu wróciła do ćpania. I na kogo zwalić winę? Nie wiadomo, komu przypisać tę klęskę. Uważam, że powinniśmy się cieszyć z tego, że miała możliwość ukończenia szkoły u nas, uzyskania świadectwa,

wykształcenia, możliwość powrotu do swojego środowiska i nawet przez ten rok czy dwa lata bycia czystą i funkcjonowania normalnie w społeczeństwie (MOW4).

Mamy chłopaka, kończy osiemnaście lat: „Wychodzę, od razu tylko przepakuję walizkę, jadę do Anglii, tam czeka mama, w Niemczech czeka ciocia, gdzie chce, jadę sobie”. Tego chłopca nie zatrzymamy. Ale mamy też chłopca, kończy w sierpniu lata, nie ma dokąd wrócić. Matka z nowym partnerem, skonfliktowany z tym ojczymem. Ojciec gdzieś tam mieszka w jakiejś komórcie bez prądu, alkoholik, degenerat. On ma tylko ośrodek dla dzieci i młodzieży (MOW6).

4.5. Sukces w pracy wychowawcy

W kontekście sposobu pomiaru efektów wykonywanej pracy respondenci zostali zapytani o to, czym dla nich jest sukces w pracy wychowawcy placówki izolacyjnej dla nieletnich. Po raz kolejny należy zaznaczyć, że wychowawcy młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych podnosili niemal te same kwestie, stąd znów analizuję je łącznie. Sukces wychowawcy najczęściej był utożsamiany z sukcesem wychowanka (*Sukces w pracy trzeba mierzyć sukcesem wychowanków, największym sukcesem są ich [wychowanków] sukcesy życiowe*) – zarówno w trakcie pobytu w placówce, jak i po jej opuszczeniu. Te pierwsze były zwykle określane jako drobne, drugie z kolei – jako odłożone w czasie, widoczne dopiero po kilku latach. Sukcesami odnoszącymi się do funkcjonowania wychowanka w placówce były m.in. współpraca z wychowawcą – słuchanie wychowawcy, docenianie jego pracy, obecność na jego zajęciach i zainteresowanie tymi zajęciami; postawa i zachowanie wychowanka – powrót z przepustki, posługiwanie się zwrotami grzecznościowymi, dobre zachowanie na wyjazdach, zadowolenie z pobytu w placówce, prawidłowe funkcjonowanie wychowanka, który trafił do placówki ze złą opinią (tzw. trudny, karnie przeniesiony); osiągnięcia wychowanka w placówce – ukończenie szkoły, kursu, nauka czytania, nauka kulturalnego jedzenia przy stole, nauka dbania o porządek i wykonywania podstawowych czynności, jak choćby ścielenie łóżka, osiągnięcie bardzo dobrych wyników w konkursach, turniejach sportowych, zmiana sposobu ubierania się (np. w koszulę i spodnie na spotkanie z dziewczyną), ale i sposobu poruszania się. Sukcesy odroczone w czasie to wszelkie informacje o tym, że wychowankowie poradzili sobie po wyjściu z placówki i funkcjonują normalnie pod każdym względem, a zatem znaleźli pracę, kontynuują naukę, założyli rodziny, mają dzieci, próbują ograniczyć wpływ środowisk, z których trafili do placówki, a dodatkowo nie mają problemów z finansami ani z prawem. Zaliczyć tu też należy sytuacje, kiedy wychowankowie dzwonią po kilku latach i mówią, że dopiero teraz zrozumieli, po co to było, że wykorzystują

to, czego nauczyli się w placówce. Kiedy mówią, że to dzięki wychowawcy udało się to życie ułożyć. Wychowawcy są świadomi, że nie w każdym przypadku na taki sukces mogą liczyć, dlatego też mówili, że za sukces uznaliby powodzenie życiowe choćby jednego wychowanka. Pojawiały się nawet stwierdzenia, że jeden telefon rocznie z podziękowaniem od byłego wychowanka motywuje do pracy na cały kolejny rok. Czasem sukcesem jest kartka z wakacji lub zdjęcie na portalu społecznościowym przy boku partnerki, partnera z dzieckiem na rękach. Sukcesem jest także spotkanie po latach byłego wychowanka – przy różnej okazji, np. w pracy, na wakacjach, przypadkowo na ulicy, ale i otrzymanie czekolady, kupionej z własnych oszczędności przez wychowanków opuszczających placówkę. Niektórzy z badanych mówili z kolei, że sukcesem nie jest sytuacja, kiedy wychowanka nie chce opuścić placówki. W ich ocenie oznacza to, że nie została odpowiednio przygotowana na wyjście z placówki i nie jest na nie gotowa. Poniżej załączam kilka historii pozwalających zobrazować, czym jest sukces w pracy wychowawcy:

[...] mam przed oczami jedną taką osobę – chłopaka, który przyjechał do nas po prostu z takiej głuszy, „dziczy”, można byłoby powiedzieć, i trafił do nas do ośrodka i to była po prostu taka praca u podstaw z tym chłopakiem. On nie był zdemoralizowany, on był pozbawiony opieki, był zaniedbany, dramatycznie zaniedbany i ten sukces to był w takich kategoriach, że praca u podstaw – słuchaj to jest umywalka, to jest kran, tu włączamy ciepłą wodę, tu włączamy zimną wodę, to jest prysznic, prysznic działa w ten sposób, tak przewijamy sobie pościel na przykład, tak działa miotła, zamiatamy w tę stronę i tak samo tutaj. Przychodził do mnie. Najpierw to w ogóle siedział sobie gdzieś tam pod oknem i się nie odzywał. Tylko sobie przychodził i tak sobie siedzieliśmy. Dzień w dzień przychodził. Potem zaczął krążyć sobie tutaj po pokoju. Też jeszcze nie chciał nic mówić i sobie wychodził. Wchodził, wychodził. Mój grafik pracy znał lepiej niż ja. [...] No i możliwość obserwowania jak ten chłopak się rozwijał, jak się zmieniał, jak mu się w głowie też przedstawia, jaką pracę wykonał nad sobą [to sukces]. [...] Nawet dzwonił parę dni temu, zmienił pracę – gdzieś tam w jakiejś budowlance się zatrudnił – jakoś sobie radzi. To bardzo pozytywny przykład, bo można się załamać, kiedy przychodzi nastolatek, uczeń gimnazjum i chłopak nie czyta, nie pisze, a nie ma opóźnienia w nauce i też można się zapytać, jak zwykła szkoła przepuszczała chłopaka z klasy do klasy albo gdzie były służby, jeżeli chłopak opowiada o tym, jak był bity przez matkę jakimś tam pogrzebaczem czy innymi drągami do momentu, aż był na tyle silny, że przejął to narzędzie od matki. Gdzie były instytucje odpowiednie? (MOW15)

Mam taką jedną wychowankę, bardzo się cieszę, mam stały z nią kontakt. Tak że to jest taki sukces, że wychowanka, która była ciężka [trudna] tutaj w ośrodku, która sprawiała nam dużo kłopotów, była objęta wzmożonym

nadzorem z naszej strony, wyszła z ośrodka, usamodzielniała się, skończyła szkołę, podjęła pracę, zastanawia się, żeby spróbować swoich sił na studiach. Utrzymuje kontakty z rodziną, ale są to ograniczone kontakty, bo rodzina bardzo specyficzna. To jest dla mnie sukces, jeżeli wychowanka wyjdzie, nie narusza norm prawnych i jeszcze podejmuje naukę, to jest naprawdę sukces (MOW29).

R., który prowadzi placówkę dla niepełnosprawnych, mój były wychowanek, no to jest sukces. [...] W X jest dwóch, którzy tu u nas byli i funkcjonują świetnie, widujemy się gdzieś w jakimś markecie, dzień dobry – „dzień dobry” – co słyhać – „fajnie” – i widzę, że funkcjonuje, no to jest sukces, no przecież po to to robimy (ZP6).

Podsumowanie

Celem niniejszego artykułu było przedstawienie wyników badania przeprowadzonego wśród wychowawców młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych na temat wykonywania środków orzeczonych wobec nieletnich przez sąd. Badanie miało dostarczyć odpowiedzi na kilka pytań badawczych dotyczących postrzegania swoich wychowanków (typowych, trudnych, wymagających leczenia, współczesnych i tych sprzed 10 lat), podejmowanych wobec nich działań resocjalizacyjnych, doświadczanych trudności, postrzegania efektów i sukcesu swojej pracy oraz przygotowania do tej pracy. W mojej ocenie postawiony cel został osiągnięty, a zebrany materiał badawczy w pełni i wyczerpująco dostarcza wiedzy na każdy z wymienionych tematów.

Wychowankowie placówek izolacyjnych byli różnie postrzegani przez swoich opiekunów. Niemniej jednak w moim przekonaniu postrzeganie to nie było stereotypowe. Mimo że udało się wskazać wiele cech wspólnych dla wychowanka typowego, to zdecydowana większość badanych była zdania, że nie ma typowych wychowanków, że każdy z nich jest inny – przychodzi z innymi problemami i wymaga odpowiedniego podejścia. Podejście to z kolei jest pełne zrozumienia i empatii, co doskonale oddają wypowiedzi badanych o tym, że nie wiadomo, jacy my byśmy byli, gdybyśmy wychowywali się w takich warunkach, w jakich oni – wychowankowie – spędzają swoje dzieciństwo. Warunki te w dużej mierze są podobne – generują problemy utrudniające prawidłowe funkcjonowanie systemu rodzinnego. Czasem to trudna sytuacja po rozwodzie, po śmierci rodzica czy związana z wyjazdem zagranicznym rodziców do pracy albo zbyt intensywnym życiem zawodowym opiekunów dziecka. Zdecydowanie częściej jednak jest to dysfunkcja wynikająca ze stosowanej w domu przemocy, z nadużywania alkoholu lub uzależnienia

od niego, przestępczości członków rodziny. Wśród tych ostatnich dziecko nie czuje się bezpiecznie, nie ma w nich oparcia. Wielu wychowawców mówiło, że zamiast dzieci w placówkach izolacyjnych powinni znaleźć się ich rodzice, dając do zrozumienia, gdzie zaczyna się problem.

Wychowankowie młodzieżowych ośrodków wychowawczych i zakładów poprawczych są w dużej mierze podobni. Różnią ich przede wszystkim wiek, skala popełnianych czynów i stopień demoralizacji. Wychowankowie zakładów poprawczych są starsi, popełniane przez nich czyny mają charakter masowy, częściej zdarzają się czyny poważne – skierowane przeciwko życiu i zdrowiu oraz wolności seksualnej i obyczajności. Skala stwarzanych przez nich problemów jest większa. Co istotne, współcześni wychowankowie placówek poprawczych i wychowawczych różnią się od wychowanków sprzed 10 lat. Chcąc podkreślić zmianę, jaka nastąpiła, niektórzy badani w kontekście różnic mówili wręcz o przepaści. Z analizy uzyskanych odpowiedzi wynika, że wychowawcy wystawiali zdecydowanie lepszą ocenę wychowankom dawniejszym. Mimo większego zainteresowania podkulturą więzienną pracowało się z nimi łatwiej – wychowankom zależało na szkole, na pracy, na tym, by coś zobaczyć, coś osiągnąć. Stąd chętniej angażowali się w zajęcia, jakie oferowały placówki, darzyli wychowawców większym szacunkiem i uznaniem. Mniejsze znaczenie miały wtedy wartości materialne.

Niemal każda placówka izolacyjna musi radzić sobie z wychowankami trudnymi oraz wymagającymi leczenia specjalistycznego, w tym psychiatrycznego. Potrzeba leczenia psychiatrycznego jest zwykle związana zarówno z problemem uzależnienia lub nadużywania pewnych substancji – coraz częściej narkotyków i dopalaczy, jak i z diagnozą zaburzeń zachowania i emocji. Nie sposób wskazać kilku powodów uznawania niektórych wychowanków za sprawiających większe trudności niż pozostali. Zwykle trudności te związane są z sytuacją, w jakiej nieletni znaleźli się przed trafieniem do placówki, np. wychowywali się w domu dziecka i nikt z rodziny (a często i dom dziecka) nie chce mieć z nimi kontaktu. Są zaniedbani niemal pod każdym względem – od edukacji, przez ubiór i wyżywienie, po zdrowie.

Oferty pracy wychowawczej, z którymi spotkałam się w każdej placówce, były wręcz imponujące. Wydaje się, że nie ma tu znaczenia charakter placówki – publiczny czy prywatny. Każda z nich jest finansowana z subwencji oświatowej. Większe znaczenie przypisywałabym lokalizacji danej placówki, np. dostępowi do gór, morza, jezior, co z pewnością czyni ofertę placówki bardziej atrakcyjną. Istotny jest również stan infrastruktury placówek. Niektóre z badanych były nowe, inne – świeżo po remoncie lub wymagające remontu. Niekiedy w wywiadach był podnoszony problem finansów, a mianowicie dylemat, czy inwestować w infrastrukturę, czy w ofertę zajęć.

Praca z wychowankami placówek izolacyjnych jest przede wszystkim nastawiona na grupę. Badani dostrzegają potrzebę pracy indywidualnej, w tym częstszych i dłuższych rozmów. Liczba osób w grupie wychowawczej, ale i specyfika pracy, ogranicza taką możliwość do nieco ponad godziny tygodniowo. Dlatego

wielu wychowawców poświęca swój wolny czas i zostaje po dyżurze tylko po to, by móc z wychowankiem porozmawiać na osobności – tyle, ile wymaga tego sytuacja.

Przeprowadzone badanie pokazuje, że praca wychowawcy jest pracą trudną. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Jest to również praca niezwykle odpowiedzialna, wymagająca odpowiedniego przygotowania. Nie wystarczy ukończyć studiów z zakresu resocjalizacji czy socjoterapii. Trzeba mieć odpowiednią osobowość, cechy charakteru, pasję. Podobnie jak we wcześniejszych badaniach także i teraz respondenci podkreślali, że każdy wychowawca powinien być konsekwentny i przestrzegać absolutnie tych samych zasad. Wszelkie odstępstwa są źle odbierane przez kadre, a to m.in. dlatego, że wpływają negatywnie na pracę z wychowankiem. Stąd absolutnie konieczne są współpraca, integracja i wzajemne zaufanie wychowawców, co nie zawsze ma miejsce. Same studia nie przygotowują do pracy. Pozwalają zdobyć wiedzę teoretyczną, ale z pewnością brakuje na nich zajęć praktycznych. Osoby chcące pracować na stanowisku wychowawcy powinny najpierw odbyć praktyki w takich placówkach, zostać zatrudnione na okres próbny, a nawet (co pojawiała się i we wcześniejszych badaniach) zostać poddane testom osobowości. Niezwykle istotny jest zatem odpowiedni dobór kadry. Przy tak dużych oczekiwaniach praca powinna być atrakcyjna, także pod względem finansowym. Wydaje się, że na chwilę obecną nie zawsze tak jest, stąd wiele z badanych osób ma również inne źródło dochodu. O ile wychowawcy placówek publicznych są zatrudnieni na umowę o pracę, o tyle zdarza się, że wychowawcy placówek prywatnych pracują na umowach cywilnoprawnych. Wydaje się, że stałość zatrudnienia jest jedną z kluczowych kwestii w tej pracy.

Wychowawcy wymienili wiele trudności doświadczanych w pracy. Chciałabym zwrócić uwagę tylko na niektóre z nich. Po pierwsze – głównie w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych – brakuje lekarza psychiatry na etacie. Mając na względzie, że coraz więcej wychowanków potrzebuje konsultacji psychiatrycznych, wyjazdy do miejscowości oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów są problematyczne. Niekiedy nie sposób umówić się na taką wizytę, zwłaszcza wtedy, gdy pojawi się pilna potrzeba. Łatwiejszy dostęp do specjalistów, w tym psychiatry, z pewnością wpłynąłby pozytywnie na pracę wychowawców. Po drugie, brakuje właściwej współpracy placówek z sądami dla nieletnich. Sędziowie zwykle nie odwiedzają ani młodzieżowych ośrodków wychowawczych, ani zakładów poprawczych. Można zatem przypuszczać, że ich wyobrażenie o funkcjonowaniu tych placówek i podejmowanej w nich pracy jest zwykle oparte na teorii. A to być może powoduje, że niekiedy dokonują niewłaściwej selekcji nieletnich, nie biorąc pod uwagę wniosków składanych przez wychowawców, a zakład poprawczy – jak mówili badani – postrzegają stereotypowo jako zakład karny. O godnej pochwalenia praktyce odwiedzania placówek przez sędziów dowiedziałam się z dwóch wywiadów. Sędziowie odwiedzają placówki po to, by poinformować wychowawców o zmianach w prawie, a wychowanków – o konsekwencjach ich ewentualnego negatywnego zachowania. Spotkania te dają pozytywne rezultaty, gdy np. wychowankowie zwracają sobie wzajemnie

uwagę, by nie obrażać wychowawcy, bo to przecież funkcjonariusz publiczny. Niestety w zdecydowanej większości placówek wychowawcy mieli zastrzeżenia co do szybkości reakcji ze strony sądu, np. gdy pojawiła się konieczność umieszczenia wychowanka na terapii, zanim opuści placówkę. Jest to ważne nie tylko z uwagi na wiek wychowanków, który ogranicza ich czas pobytu w placówce, ale również ze względu na ich zdrowie psychiczne. Szybkość reakcji ma znaczenie nie tylko dla orzekania środka, ale również dla jego wykonywania. Niezbędne wydaje się zatem większe zainteresowanie sędziów etapem wykonywania orzeczonych przez siebie środków, ale i lepszej, płynniejszej (być może bezpośredniej) współpracy na linii sędziego – placówka izolacyjna. Po trzecie, istnieje potrzeba powstania choćby jednej placówki dla dziewcząt będących w ciąży. W jednej z badanych placówek dyrekcja podjęła takie starania i zapewniła odpowiednie warunki dla przyszłych matek. W grupie wychowawczej znajdują się niekiedy wychowanki agresywne czy będące w stanie nietrzeźwości (np. po powrocie z przepustki), więc takie rozwiązanie z pewnością daje większą gwarancję bezpieczeństwa. Po czwarte, brakuje zapewnienia właściwej opieki wychowankowi po opuszczeniu placówki. Powrót do środowiska naturalnego, to – jak mówili badani – powrót do przestępczości. Niektórzy nie mają dokąd wrócić. Odmienne niż kilka lat temu alternatywą, ale i szansą, jest wyjazd za granicę. Zapewnienie właściwej i faktycznej możliwości nowego startu po opuszczeniu placówki jest pracochłonne, czasochłonne i kosztochłonne (np. tworzenie mieszkań chronionych). Niemniej jednak, mając na względzie kosztowny proces resocjalizacji, jaki dokonał się w placówkach izolacyjnych, warto dołożyć starań, by proces ten zakończył się sukcesem, a nie fiaskiem. To znów wymaga odpowiedniej współpracy między różnymi instytucjami. Większość wychowanków, owszem, wraca do domu i będzie miało dach nad głową. Nie mówi się natomiast o tym, jaki ten dom jest, że tylko odcięcie od środowiska naturalnego czy ograniczenie kontaktów z nim może pomóc w zmianie, w utrwaleniu tego, co udało się osiągnąć w ośrodku czy zakładzie. Znamienne jest tu zdanie respondentów, że byli wychowankowie, którzy przebywają w zakładach karnych, to właśnie ci, którzy wrócili do swojego środowiska. Być może ten brak odpowiedzialności państwa, ale i społeczeństwa za byłego wychowanka placówki izolacyjnej wynika z nadmiernego rozproszenia odpowiedzialności, bo placówki te podlegają pod różne resorty. Jak pokazują badania, upór, wytrwałość wychowawców i życzliwość niektórych instytucji pomagają w tym, by wychowanek nie wrócił do niepewnego środowiska.

Oceniając efekty pracy placówek izolacyjnych dla nieletnich, należy mieć świadomość, że powrót do przestępczości po opuszczeniu placówki jest tylko jednym z kryteriów, z pewnością niewystarczającym. Trzeba uwzględnić wiele innych czynników odnoszących się zarówno do funkcjonowania w placówce, jak i poza nią. Czasem, o czym mówili badani, wychowankowie układają swoje życie bardzo długo i trzeba mieć to na uwadze. Niekiedy pod wpływem euforii po opuszczeniu placówki wikłają się w kolejne kłopoty zakończone pobyt w zakładzie karnym. Sam pobyt w zakładzie nie świadczy o tym, że im się nie udało lub nie uda. Pobyt

ten może bowiem uświadomić, że czas zrobić coś ze swoim życiem. I o takich osobach opowiadali wychowawcy (por. Muskała 2016). Większość wychowawców śledzi losy byłych wychowanków, bo postrzega ich sukcesy życiowe jako swoje własne, wychowawcze. Warto mieć także na uwadze, że byli wychowankowie placówek izolacyjnych znajdują się w grupie wiekowej popełniającej najwięcej przestępstw. Większość z nich jednak z tej przestępczości wyrośnie (Simons 2009: 73; Woźniakowska-Fajst, 2011: 173; Włodarczyk-Madejska 2019: 96–97).

W trakcie realizacji badania sytuacja dalszego funkcjonowania dwóch placówek była niepewna (por. Łukasiewicz 2016: 39–51). Z informacji dostępnych na stronach internetowych wynika, że placówki te nadal istnieją, co mnie niezmiernie cieszy. Są one bowiem potrzebne, nawet wobec dostrzeganych już skutków niżu demograficznego, a tym samym mniejszej liczby wychowanków. W obecnej sytuacji z pewnością nie warto tworzyć kolejnych placówek izolacyjnych, a jedynie zastanowić się, jak przystosować już funkcjonujące do problemów, z jakimi przychodzi wychowankowie (Kulesza 2013; GUS 2019)⁷. Wychowawcy, z którymi miałyśmy przyjemność rozmawiać, to z pewnością właściwe osoby na właściwym miejscu. Dlatego podejmując jakiegokolwiek decyzje związane z dalszymi losami którejkolwiek z placówek, trzeba pamiętać o kadrze – przygotowanej, wyszkolonej, trudnej do zastąpienia, ale i o wychowankach. Zmniejszenie ich liczby w placówkach podnosi znacząco koszty ich utrzymania, ale z pewnością pozytywnie wpływa na podejmowane wobec nich oddziaływania. Są one bardziej dostosowane i zindywidualizowane. Już w badaniach z lat 90. wychowawcy zakładów poprawczych sugerowali, by grupę wychowawczą ograniczyć do 7–8 osób. W tej chwili grupy wychowawcze w zakładach poprawczych liczą właśnie tyle osób.

Wydaje się również, że zdecydowanie lepiej uregulowane prawnie jest postępowanie z wychowankiem zakładu poprawczego niż wychowankiem młodzieżowego ośrodka wychowawczego. Nadmierny proceduralizm niekiedy utrudnia pracę, ale zdarzają się i takie sytuacje, w których nie wiadomo, co zrobić. Stąd wszelkie ewentualne zmiany w prawie dotyczące placówek izolacyjnych dla nieletnich powinny być w pierwszej kolejności konsultowane z osobami zatrudnionymi w tych placówkach. Bez wątplenia ważne są środki finansowe, ale ważniejsze wydają się losy byłych wychowanków, które w dużej mierze mogą zależeć od tego, co im zaoferujemy i jak postaramy się im pomóc. Te działania nie zawsze przynoszą efekt pozytywny. I trudno tego oczekiwać, bo zbyt wiele czynników kształtuje historie życia tych młodych osób. Niemniej jednak, jeśli nawet miałyby się udać jednemu na pięciu, którym taka możliwość zostanie stworzona, to bez wątplenia warto to robić.

⁷ Joanna Kulesza pisze, że w 2013 r. istniało 85 młodzieżowych ośrodków wychowawczych i mimo ok. 500 osób oczekujących na przyjęcie do placówki liczba ta była wystarczająca. W ciągu kilku lat zostało utworzonych dodatkowych 10 placówek. Liczba ta jednak pozostaje stała od 2015 r. Brakuje natomiast ośrodków zapewniających możliwość kształcenia na poziomie liceum ogólnokształcącego czy technikum. W 2013 r. możliwość taką zapewniały tylko cztery młodzieżowe ośrodki wychowawcze.

Bibliografia

Literatura

- Bartkowicz Z. (1987). *Efektywność resocjalizowania nieletnich w zakładzie poprawczym i wychowawczym* [Effectiveness of Juveniles' Resocialization in Correctional and Educational Institutions]. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Batawia S., Kołakowska H., Strzembosz A. i Szelhaus S. (1965). 'Wyniki badań dalszych losów nieletnich i młodocianych recydywistów (katamnezy w 443 przypadkach)' [The results of research on the life-course of juveniles and youthful recidivists (follow-up on 443 cases)]. *Państwo i Prawo* 4, s. 556–574.
- Błachut J., Gaberle A. i Krajewski K. (2007). *Kryminologia* [Criminology]. Gdańsk: Arche.
- Bojarski T. (2007–2008). 'Nieletni przed sądem. Uwagi o niektórych założeniach ogólnych oraz praktyce' [Juveniles before courts: On some general principles and practice]. *Archiwum Kryminologii* 29–30, s. 269–296.
- Czarnecka-Działuk B. (1993). *Nieletni sprawcy czynów karalnych przed sądem rodzinnym. Zagadnienia procesowe* [Juvenile Perpetrators of Criminal Acts Before a Family Court: Procedural Issues]. Warszawa: Agencja Scholar.
- Drapała K. i Kulma R. (2014). 'Powrotność do przestępstwa nieletnich opuszczających zakłady poprawcze (raport z badań)' [Reoffending rates for minors leaving reformatory establishments (research report)]. *Prawo w Działaniu* 19, s. 204–246.
- Drwal R.Ł. (1981). *Osobowość wychowanków zakładów poprawczych* [The Character Traits of Juveniles in Correctional Facilities]. Warszawa: Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Gaś Z. (2008). *Efektywność instytucjonalnych form pomocy na rzecz młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym* [The Effectiveness of Institutional Forms of Assistance for Youths at Risk of Social Exclusion]. Lublin: Pracownia Wydawnicza Fundacji „Masz Szansę”.
- Granosik M., Gulczyńska A. i Szczepanik R. (2014). 'Klimat społeczny instytucji wychowawczych i jego uwarunkowania. Perspektywa pracowników i wychowawców młodzieżowych ośrodków wychowawczych (MOW) i socjoterapii (MOS)' [Social atmosphere and conditions of educational institutions: The perspective of employees and educators of youth educational and sociotherapy centres]. W J.E. Kowalska (red.) *Zapobieganie wykluczeniu z systemu edukacji dzieci i młodzieży nieprzystosowanej społecznie. Perspektywa pedagogiczna* [Preventing Children's and Socially Maladjusted Juveniles' Exclusion from the Educational System: A Pedagogical Perspective]. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 13–71.
- Gruszczyńska B. i Włodarczyk-Madejska J. (2019). *Przestępczość nieletnich w Polsce w statystykach policyjnych i sądowych* [Juvenile delinquency in Poland in police and court statistics]. W M. Libiszowska-Żółtkowska i K. Ostrowska (red.) *Agresja w szkole* [Aggression in Schools]. Wyd. 2. Warszawa: Difin, s. 33–52.

- Grzeškowiak K. (1986). *Nieletni przed sądem* [Juveniles Before the Court]. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Jedlewski S. (1962). *Nieletni w zakładach poprawczych* [Juveniles in Correctional Facilities]. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kalinowski M. (1991). *Europejskie systemy resocjalizacji nieletnich* [European Systems of Juvenile Resocialization]. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Klaus W. (2009). *Dziecko przed sądem. Wymiar sprawiedliwości wobec przestępczości młodszych nieletnich* [Children Before the Court: The Justice System and Crime Committed by Younger Juveniles]. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Klaus W., Rzeplińska I., Woźniakowska D. i Wójcik D. (2008). *Reakcja formalna na czyny zabronione nieletnich* [Formal reaction to crime committed by juveniles]. W C. Nowak, J. Jakubowska-Hara i J. Skupiński (red.) *Reforma prawa karnego. Propozycje i komentarze. Księga pamiątkowa Profesora Barbary Kunickiej-Michalskiej* [Reform of Penal Law – Suggestions and Comments: A Memorial Book of Professor Barbara Kunicka-Michalska]. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 516–553.
- Kołąkowska-Przełomiec H. i Wójcik D. (1990). *Selekcja nieletnich przestępców w sądach rodzinnych* [Selection of Juveniles in Family Courts]. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Konaszewski K. (2016). *Tożsamość wychowanków młodzieżowych ośrodków wychowawczych* [The Identity of Pupils in Youth Educational Centres]. Gdańsk: Katedra.
- Kozłowski P. (2019). *Wartości, cele i plany życiowe młodzieży nieprzystosowanej społecznie* [Values, Aims, and Plans of Maladjusted Youths]. Kraków: Impuls.
- Łukasiewicz M. (2016). 'Funkcjonowanie zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich oraz młodzieżowych ośrodków wychowawczych w perspektywie potrzeb polityki państwa i aktualnym zmian prawno-organizacyjnych' [The functioning of correctional facilities, detention centres for juveniles, and youth educational centres in terms of the needs of state policy and the current legal and organizational changes]. W G. Kudlak (red.) *Instytucjonalna resocjalizacja nieletnich. Wyzwania i perspektywy rozwoju* [The Institutional Resocialization of Juveniles: Challenges and Prospects for Development]. Warszawa: Difin, s. 39–53.
- Muskała M. (2016). „Odstąpienie od przestępczości” w teorii i praktyce resocjalizacyjnej [“Desistance from Crime” in Resocialization Theory and Practice]. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Ostrihanska Z. (1975). 'Prognoza recydywy nieletnich' [Predicting juvenile recidivism]. W A. Krukowski (red.) *Prognozowanie kryminologiczne. Wybrane zagadnienia* [Criminological Predicting: Selected Issues]. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze, s. 129–154.
- Paszkowska A. (1992). *Efektywność i uwarunkowania wykonywanego nadzoru kuratora przy orzekanych wobec nieletnich środkach poprawczych. Fakty i artefakty* [Effectiveness and Conditions of the Supervision of a Probation Officers Applied with

- Correctional Measures: Facts and Artefacts]. Białystok: Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.
- Pytka L. (1986). 'Sukces i porażka w resocjalizacji nieletnich (analiza pedagogiczna wypowiedzi wychowawców)' [Success and failure in the resocialisation of juveniles (A pedagogical analysis of educators' statements)]. *Szkoła Specjalna* 1(132), s. 14–24.
- Rzeplińska I. (2007–2008). 'Obraz przestępczości nieletnich w Polsce w badaniach kryminologicznych – przed i po transformacji' [The picture of juvenile delinquency in Poland in criminological research – before and after transformation]. *Archiwum Kryminologii* 28, s. 331–343.
- Siemionow J. (2011). *Niedostosowanie społeczne nieletnich: działania, zmiana, efektywność* [The Social Maladjustment of Juveniles: Actions, Change, Effectiveness]. Warszawa: Difin.
- Simons L.G. (2009). 'Families and crime'. W J.M. Miller (red.) *21st Century Criminology: A Reference Handbook*. Los Angeles: Sage, s. 67–75.
- Skuza A. (2012). 'Klimat społeczny polskiego zakładu poprawczego (pedagogiczna analiza czynników kreujących)' [Social climate of a Polish youth detention centre (pedagogical analysis of creating factors)]. *Resocjalizacja Polska* 3, s. 361–382.
- Walczak-Żochowska A. (1988). *Systemy postępowania z nieletnimi w państwach europejskich. Studium prawno-porównawcze* [Systems of Juveniles Proceedings in European Countries: A Comparative Law Study]. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Włodarczyk-Madejska J. (2017). 'Przestępczość nieletnich i sądowa reakcja na nią w świetle danych statystycznych' [Juvenile delinquency and court reactions to it according to statistical data]. W K. Buczkowski, W. Klaus, P. Wiktorska i D. Woźniakowska-Fajst (red.) *Zmiana i kontrola. Społeczeństwo wobec przestępczości* [Change and Control: Society against Crime]. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 161–188.
- Włodarczyk-Madejska J. (2019). *Skazani na wychowanie. Stosowanie środków izolacyjnych wobec nieletnich* [Condemned to Education: The Application of Isolation Measures to Juveniles]. Warszawa: Wydawnictwo INP PAN.
- Włodarczyk-Madejska J. (2020). 'Efektywność środków izolacyjnych orzekanych wobec nieletnich' [Effectiveness of isolation measures applied to juveniles]. *Prawo w Działaniu* (w druku).
- Woźniakowska-Fajst D. (2010). *Nieletnie. Niebezpieczne, niegrzeczne, niegroźne?* [Juveniles: Dangerous, Rude, Harmless?]. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Woźniakowska-Fajst D. (2011). 'Nieletnie dziewczęta 10 lat później – badania katamnetyczne' [Juvenile girls 10 years later – a catamnestic study]. *Archiwum Kryminologii* 33, s. 163–195.

Akty prawne

- Europejska Konwencja Praw Człowieka sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2, Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 z późn. zm. [Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms, Journal of Laws, 1993, No. 61, item 284, as amended].
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 grudnia 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, Dz.U. z 2001 r. Nr 296, poz. 1755 [Regulation of the Minister of National Education, dated 27 December 2011, on detailed rules for the management, admission, transfer, release, and residency of minors in youth detention centres, Journal of Laws, 2001, No. 296, item 1755].
- Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 października 2001 r. w sprawie zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich, t.j. Dz.U. z 2017 r., poz. 487 [Regulation of the Minister of Justice, dated 17 October 2001, on correctional facilities and detention centres for juveniles, Journal of Laws, 2017, item 487].
- Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej, t.j. Dz.U. z 2019 r., poz. 1507 z późn. zm. [Act of 12 March 2004 on social assistance, Journal of Laws, 2019, item 1507, as amended].
- Ustawa z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich, t.j. Dz.U. z 2018 r., poz. 969 [Act of 26 October 1982 on proceedings in juvenile cases, Journal of Laws, 2018, item 969].

Źródła internetowe

- Główny Urząd Statystyczny [GUS] (2019). *Rocznik Demograficzny* [Demographic Yearbook]. Dostęp online: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-demograficzny-2019,3,13.html> [14.11.2019].
- Kulesza J. (2013). *Raport na temat zapotrzebowania na miejsca w placówkach MOW i MOS resortu edukacji w roku szkolnym 2013/2014* [Report on the need for beds in Ministry of Education youth educational and sociotherapy centres in the 2013–14 school year]. Warszawa: Ośrodek Rozwoju Edukacji. Dostęp online: <https://docplayer.pl/45363710-Joanna-kulesza-raport-nt-zapotrzebowania-na-miejsca-w-mow-i-mos-w-r-szk-2013-2014-warszawa-15-kwietnia-2013-r.html> [31.01.2020].
- Najwyższa Izba Kontroli [NIK] (2017). *Informacja o wynikach kontroli. Działalność resocjalizacyjna młodzieżowych ośrodków wychowawczych* [Inspection results: Resocialisation activities of youth educational centres]. Dostęp online: <https://www.nik.gov.pl/plik/id,15816,vp,18331.pdf> [30.12.2019].
- Rządowe Centrum Legislacji [RCL] (2019). *Projekt Ustawy o nieletnich z dnia 8 marca 2019 r.* [Draft bill on minors, dated 8 March 2019]. Dostęp online: <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12321373/12577437/12577438/dokument385846.pdf> [13.11.2019].

- Włodarczyk-Madejska J. (2016). *Stosowanie środka wychowawczego w postaci umieszczenia w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych oraz środka poprawczego przez sądy rodzinne i nieletnich w świetle danych statystycznych i badań aktowych* [Application of Educational Measures in the Form of Placement in Youth Educational Centres and Corrective Measures by Family Courts According to Statistical Data and Case Studies]. Warszawa: Instytut Wymiaru Sprawiedliwości. Dostęp online: https://iws.gov.pl/wp-content/uploads/2018/08/W%C5%82odarczyk-Madejska-J_Stosowanie-%C5%9Brodka-wychowawczego.pdf [30.12.2019].
- Wolny M. i Kładoczný P. (2018). *Reintegracja wychowanków placówek resocjalizacyjnych. Uwagi o charakterze systemowym* [Reintegration of Pupils of Resocialization Institutions: Notes on the System], Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Dostęp online: <http://www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2018/12/raport-reintegracja.pdf> [30.12.2019].

Inne

- Kancelaria Sejmu (1993). *Obraz zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich w świetle opinii wychowanków i personelu wychowawczo-pedagogicznego oraz analizy obowiązującego systemu organizacyjno-prawnego* [An image of correctional facilities and detention centres for juveniles in the opinion of the residents and educational and pedagogical staff and an analysis of the organisational and legal system in force]. Warszawa: Kancelaria Sejmu.
- Krajowy Rejestr Karny [KRK] (b.d.). Dane statystyczne Krajowego Rejestru Karnego [State Crime Register's Statistical Data].
- Ministerstwo Sprawiedliwości (2015). *Informacja dotycząca wykonywania miernika tzw. powrotność wychowanków zakładów poprawczych na drogę przestępstwa dla zadania 18.5. Przeciwdziałanie demoralizacji i przestępczości wśród nieletnich i stworzenie warunków do powrotu nieletnich do normalnego życia* [Information on creating an indicator for inmates of correctional facilities' return to 'a life of crime' for task 18.5 Counteracting moral corruption and crime among minors and creating conditions for them to return to normal life]. Warszawa: Departament Wykonywania Orzeczeń i Probacji Ministerstwa Sprawiedliwości.